magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 134 (9652) Białystok – Łomża – Suwałki, 9–10–11 lipca 1982 r. Nakład: 230.000 Cena 5 zł

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA CZASOPISM

Na mazurskim szlaku

Fot. Z. Lewkiewicz

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Warianty założeń planu trzyletniego do 1985 r. i wstępne założenia na lata 1986—1990 oraz projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zasad kształtowania zmian w strukturze produkcji przemysłowej były 8 bm. przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów.

Obradom przewodniczył wicepremier **Zbigniew Madej.**

Wstępne założenie planu trzyletniego do 1985 r. zgodnie z podjętą przez Sejm PRL w dniu 26 lutego br. ustawą o planowaniu gospodarczym opracowano w ujęciu wariantowym. Wybór jednego z trzech wariantów dokonany zostanie w wyniku dyskusji i konsultacji społecznej, a następnie stanie się on podstawą do opracowania właściwego projektu planu, który przedstawiony będzie pod obrady Sejmu.

Stan porządku i bezpieczeństwa publicznego

XI sesja WRN w Łomży

Ocena stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz podejmowanie w tym zakresie działania przez organa ochrony porządku publicznego i terenowe organa administracji państwowej były przedmiotem obrad wczorajszej (8 bm.) XI sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łomży. W obradach uczestniczył zastępca komendanta głównego MO — gen. bryg. RUDOLF RUSIN oraz pełnomocnik KOK — płk dypl. LUCJAN ZAPAŁA.

Sytuację w województwie i główne kierunki działań na rzecz stabilizacji dyscypliny społecznej oraz poprawy porządku publicznego przedstawił w swym wystąpieniu wojewoda — **Jerzy Zientara**, wskazując, że spadek dyscypliny społecznej w kraju w 1981 roku rzutował w bezpośredni sposób na sytuację w zakresie przestrzegania prawa i zagrożenia porządku również w warunkach woj. łomżyńskiego. Wyniki są jednak dużo korzystniejsze niż globalnie w kraju. Mimo tego zanotowano w porównaniu do roku 1980 wzrost prawie wszystkich kategori przestępstw, (z wyjątkiem zabójstw) o prawie 60 proc. Na plan pierwszy wybija się tu spekulacja, włamania do obiektów gospodarki uspołecznionej i prywatnych, zgwałcenia oraz kradzieże mienia prywatnego.

Największą ilość, bo aż 1042 przestępstwa popełniono w Łomży. Stanowi to prawie 40 proc. wszystkich przestępstw stwierdzonych w województwie, przy prawie 13-procentowym udziale tego miasta w liczbie mieszkańców województwa.

Duży wzrost przestępczości zanotowano w gospodarce uspołecznionej rolno-spożywczej województwa i całej sferze produkcji artykułów pierwszej potrzeby, w tym szczególnie artykułów objętych reglamentacją. Osłabienie dyscypliny społecznej i dyspozycyjności kierownictw sprzyjało marnotrawstwu i niegospodarności. Straty spowodowane zagarnięciem mienia wyniosły w ub.r. ponad 41 mln złotych i były o 65 proc. wyższe niż w 1980 roku.

W ub.r. w województwie stwierdzono 485 przestępstw gospodarczych. Ich popełnieniu sprzyjały nieprawidłowości w zakresie organizacji obiegu dokumentacji materiałowej i technologicznej, niesprawność lub brak kontroli wewnętrznej, złe rozliczanie produkcji, a także w wielu przypadkach — brak troski o odpowiednie zabezpieczenie obiektów.

O ponad 40 proc. zmniejszyła się w roku ubiegłym liczba wniosków o ukaranie skierowanych do kolegiów do spraw wykroczeń. Mniej było również osób ukaranych mandatami.

W dyskusji podkreślono konieczność szeroko rozumianej współpracy społeczeństwa z organami ścigania, wskazując, że jest to podstawowy element zapobiegania popełnianiu przestępstw, jak i ich wy-

Ciąg dalszy na str. 2

Wakacje kojarzą nam się z opalaniem, kąpielą, grami i zabawami na wolnym powietrzu. Ale wypoczywać można pracując. Oczywiście chodzi tu o pracę lekką i bezpieczną. Przebywając na koloniach na wsi, okazji do takiej pracy nie brakuje.

CAF – St. Momot

Przed IX Plenum KC PZPR

MŁODZIEŻ — liczby i fakty

WARSZAWA (PAP) — Główny Urząd Statystyczny przygotował specjalną publikację prezentującą najnowsze dane statystyczne dotyczące sytuacji demograficznej, wykształcenia i pracy zawodowej młodzieży, warunków mieszkaniowych młodych rodzin oraz danych na temat aktywności społeczno-politycznej młodych Polaków. Większość zawartych w tej publikacji liczb i faktów pochodzi z bieżącej sprawozdawczości statystycznej lub specjalnych badań GUS. Niektóre informacje zebrano wspólnie z instytucjami współpracującymi z Głównym Urzędem Statystycznym.

W związku z przygotowaniami do IX Plenarnego Posiedzenia KC PZPR poświęconego sprawom młodego pokolenia i na tle trwających od wielu miesięcy dyskusji i polemik w sprawach sytuacji młodzieży, warto zaprezentować niektóre, najbardziej charakterystyczne dane zawarte w tej wartościowej publikacji. Wszystkie dane dotyczą osób w wieku do lat 30.

Modzież stanowi ponad połowę naszego społeczeństwa. Ponad 18 mln naszych obywateli nie przekroczyło 30 roku życia. Prognozy przewidują, iż w 1985 r., ludzie młodzi stanowić będą już tylko 48,1 proc. ogółu ludności PRL.

W miastach mieszka ok. 10,5 mln młodzieży, a we wsiach ok. 7,5 mln. Z danych wynika, że wśród tych, którzy nie przekroczyli 30 roku życia większość (52,6 proc.) to mężczyźni. W 1981 r. w związek małżeński wstąpiło ok. 276 tys. mężczyzn w wieku do 30 lat i... ponad 288 tys. kobiet w tym samym wieku. W ub. r. urodziło się 572 tys. dzieci, a więc o ok. 15 tys. mniej niż w 1980 r.

Jak wynika z danych nadal trwa migracja młodzieży. W ub. r. ze wsi do miast przeniosło się prawie 139 tys. młodych ludzi, a z miasta na wieś ok. 60 tys. osób w wieku 15—19 lat. Spośród 9.619,2 tys. ludności Polski w wieku 15—29 lat, 306 tys. legitymuje się wykształceniem wyższym, ponad 2,4 mln średnim, 2,8 mln — zasadniczym zawodowym, blisko 3,8 mln — podstawowym, a ok. 198 tys. — tylko niepełnym podstawowym, bądź też nie posiada żadnego wykształcenia szkolnego.

W gospodarce uspołecznionej zatrudnionych jest 5.284,6 tys. młodych; większość stanowią oczywiście mężczyźni. W gospodarce nieuspołecznionej — jako pracownicy najemni, bądź też osoby pracujące na rachunek własny — jako rolnicy indywidualni czy też osoby prowadzące zakład prze-

Ciąg dalszy na str. 2

Na Politechnice Białostockiej

Egzaminy na architekturę

(INFORMACJA WŁASNA)

Gorączka przyjęć na wyższych uczelniach w całej pełni. Od poniedziałku trwa batalia o indeksy na Wydziale Lalkarskim w PWST.

Wczoraj rozpoczął się sprawdzian uzdolnień kandydatów ubiegających się o przyjęcie na WYDZIAŁ ARCHITEKTURY POLITECHNIKI BIAŁOSTOCKIEJ. O 30 miejsc walczy 69 osób z makroregionu północno-wschodniego. W tym roku liczba zdających jest mniejsza, limit miejsc został również dość znacznie okrojony.

O godz. 9 maturzyści rozdzieleni w trzech salach z napięciem oczekiwali na podanie tematu. Losowania spośród sześciu przygotowanych zestawów dokonał osobiście rektor uczelni doc. dr hab. **Jerzy Niebrzydowski.** Temat brzmiał: „Mój dom z otoczeniem". Teraz pozostało już tylko wykazanie się zdolnościami manualnymi, opanowaniem zasad i techniki rysunku.

Egzamin na architekturę, podobnie jak w szkołach artystycznych odznacza się swoją specyfiką. Obok uzdolnień w obranym przez siebie kierunku, kandydat winien odznaczać się dużą wyobraźnią, wyczuciem, a przede wszystkim inteligencją.

Na pierwszą część egzaminu przewidziano 60 minut. Ten wstępny etap — to rysu-

Ciąg dalszy na str. 2

Na zielonym świetle pod wiatr

„Temu kto nie jest rolnikiem wydać się może tylko fantazją lub bajką, ale niestety jest to prawdziwe choć bardzo smutne. Za opisane fakty ponoszę osobistą odpowiedzialność. Jeżeli moja opowieść trafi do rąk człowieka czułego na zło, czułego na losy rolnictwa i całego kraju, chętnie zapraszam, będzie u mnie zawsze mile widziany".

Tak zakończył swój obszerny list do redakcji Kazimierz Porowski, rolnik ze wsi Piętki Gręzki, gm. Klukowo, woj. łomżyńskie. Ten list pisany z goryczą i świadomością słuszności swojej sprawy, a jednocześnie bezsilności wobec biurokratycznej machiny, wystarczyć mógłby za dziennikarską relację. Pojechałem, bo wydawało mi się, że opisana historia jest w znacznej części „fantazją lub bajką". Okazało się, że mogłem ją tylko uzupełnić.

PIERWSZE KOTY...

„Moja droga przez mękę, prowadzenie gospodarstwa o pow. 12,36 ha użytków rolnych rozpoczęła się 6 lat temu, po śmierci rodziców. Ojciec zmarł w grudniu 1976 r., matka w kwietniu 1977 r. Pozostałem z żoną i trójką dzieci w wieku od roku do 4 lat. Przejąłem gospodarstwo w następującym stanie: dom murowany bez urządzeń sanitarnych i c.o., stodoła w stanie średnim, kryta papą oraz dwa stare chlewiki nie nadające się do prowadzenia dalszej hodowli. Ponadto stary ciągnik Ursus C-328, 3 krowy dojne i 10 sztuk cieliczek zakupionych na kredyt w POZH oraz części materiałów, jak również zezwolenie na budowę nowej obory. Ciężar pracy w gospodarstwie spadł na mnie, gdyż żona musiała opiekować się dziećmi".

Kilkoro małych dzieci i tylko jedno ogrzewane pomieszczenie — kuchnia. Porowski układa plan postawienia gospodarstwa na nogi, ale najpierw musi zabezpieczyć rodzinę.

„Zwróciłem się do Urzędu Gminy o przydział na grzejniki, podanie o ich przydział złożył jeszcze mój ojciec, jednak prośba moja została załatwiona odmownie. Na liście szczęśliwców zamiast mnie znaleźli się tacy, którzy jeszcze domów nie pobudowali. Nie mogłem pogodzić się z taką decyzją i postanowiłem szukać pomocy w KW PZPR w Łomży".

Interwencja pomogła, rolnikowi przyznaje się rację, a naczelnik otrzymuje polecenie wyrażone w dość zdecydowanej formie, skoro podejmuje próbę pożyczenia grzejników nieprawidłowo rozdzielonych. Dać łatwo, odebrać nie. Porowski zgadza się na przydział z następnej dostawy i otrzymuje go. Jest to pierwsza odmowa załatwienia prośby i pierwsza skarga na decyzję naczelnika. Prolog „wojny", w której rolnik nie ma zbyt wielkich szans zderzając swoje racje (nawet słuszne) z pieczątkami, interpretacją przepisów, zasłoną braku wszystkiego, cięciem urzędowych nakazów i restrykcji.

Porowski przekonuje się o tym bardzo szybko. Prawie równocześnie z poprzednią składa prośbę o umorzenie IV raty podatku gruntowego. Tłumaczy trudną sytuacją materialną wynikłą z wydatków na dwa — w ciągu czterech miesięcy — pogrzeby, dużą liczbę dzieci i krótki okres samodzielnego gospodarowania. Argumenty wydają się zasadne. Otrzymuje decyzję odmowną.

„Jednak nie zrezygnowałem i odwołałem się do UW w Łomży poprzez UG w Klukowie. W tym okresie przyjechał komornik i ściągnął należność wraz z kosztami. Dopiero później dostałem odmowną decyzję z UW. Pojechałem osobiście i dowiedziałem się, że wojewoda odrzucił moje odwołanie na podstawie opinii naczelnika, który stwierdził, że zaległość została już spłacona. Jednak nie wspomniał, że ta należność została ściągnięta przez komornika razem z odsetkami. Tak upłynął pierwszy rok mego gospodarowania, rok 1977".

NAKAZEM NA STRYCH

W następnym roku Porowski postanawia zacząć realizować swoje plany przebudowy gospodarstwa. Najpierw trzeba postawić oborę. Podania o przydział materiałów pozostają jedynie podaniami. Kupuje więc prywatnie, płacąc oczywiście drożej i tracąc sporo czasu na ich zdobycie. Wreszcie do pre-obory może wprowadzić krowy. Jest jesień 1978 r.

„Kupiłem od innego rolnika, gdyż na przydział nie miałem co liczyć, dojarkę. Uważałem, że teraz Urząd Gminy pomoże mi i przydzieli brakujące materiały na wykończenie obory i zainstalowanie owej dojarki. Zwróciłem się z taką prośbą do UG pisemnie, niestety do dziś, poza niewielką ilością rurek, materiałów tych nie przydzielono mi".

W podaniu prosi o 5 ton cementu. Odpowiedzi nie ma do dziś. Dostaje natomiast nieco rur ocynkowanych do doprowadzenia wody do poideł. Resztę dokupuje prywatnie. Pożycza wapno i buduje pomieszczenie na dojarkę, ale wapna jest za mało. Pisze więc podanie o 5 m wapna i czeka już trzy lata. „Dojarka stoi na strychu, a ja doję 10 krów ręcznie".

„W roku 1980 wydawało mi się, że los się do mnie uśmiechnął. Został mi przyznany pastuch elektryczny. Powiadomiony przez służbę rolną, pojechałem w wyznaczonym terminie po odbiór. Opłaciłem należność, zgłosiłem się po odbiór i tu okazało się, że brakuje kołków do ogrodzenia. Pracownik służby rolnej Ob. Kozłowski Jan (...) poradził mi, żeby pobrać pastuch, natomiast kołki za kilka dni otrzymam. Pokwitowałem więc odbiór pastucha, drutu i izolatorów. Z nadejściem wiosny zacząłem odwiedzać Urząd Gminy co kilka dni chcąc otrzymać kołki. Izolatory, które otrzymałem nie mogły być zastosowane do kołków drewnianych i w ten sposób pastuch elektryczny powędrował na strych mając do towarzystwa dojarkę.

Po pewnym czasie zjawiły się u mnie dwie pracownice służby rolnej z pytaniem dlaczego nie instaluję pastucha. Odpowiedziałem, że nie mam kołków. One na to, że naczelnik dał im polecenie odebrania pastucha (...) poprosiłem o zwrot wpłaconej gotówki. Pieniędzy mi nie zwrócono, więc pastuch zatrzymałem...

Następnie Urząd Gminy zaczął się bardziej interesować moim gospodarstwem. Zjawiła się pracownica UG Cecylia Dołęgowska i dała mi polecenie rozbiórki starego chlewa, w którym trzymałem świnie (...) Na moje tłumaczenie (...) odpowiedziała, że mogę je trzymać na dworze pod chmurką".

W ślad za ustnym nakazem przychodzi decyzja pisemna, od której Porowski odwołuje się do wojewody. Wkrótce przyjeżdża komisja, którą według słów rolnika nie interesuje sporny chlewik lecz budowana obora. Decyzja rozbiórki zostaje utrzymana w mocy. Ale komisja widzi także potrzebę przydzielenia brakujących do zakończenia budowy materiałów. Urząd Gminy ma jednak inne zdanie. Pod koniec września 1980 r. postanowieniem nr 5/80 naczelnik gminy inż. Stanisław Mazur nakłada na rolnika „grzywnę w celu przymuszenia w wysokości 2 tys. zł".

Ciąg dalszy na str. 3

wiadomości dnia

Wizyta prymasa Józefa Glempa w Ambasadzie PRL w Rzymie

● RZYM — W czwartek przebywający w stolicy Włoch prymas Polski arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski Józef Glemp w towarzystwie kardynała Franciszka Macharskiego, metropolity krakowskiego i arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego złożił wizytę w ambasadzie PRL w Rzymie. Przybyłych podejmowali: ambasador Emil Wojtaszek i minister pełnomocny Jerzy Kuberski, kierownik zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych rządu PRL ze Stolicą Apostolską.

Mitterrand w Budapeszcie

● BUDAPESZT — Od środy w Budapeszcie przebywa z dwudniową wizytą oficjalną prezydent Francji Francois Mitterrand. W czasie przyjęcia wydanego w środę wieczorem w gmachu parlamentu węgierskiego w Budapeszcie pierwszy sekretarz Węgierskiej Partii Robotniczej, Janos Kadar i Francois Mitterrand wygłosili przemówienia, w których wezwali do wznowienia dialogu między Wschodem i Zachodem.

Jan Paweł II przybędzie we wrześniu 1983 r. do Wiednia

● WATYKAN — Kardynał Franz Koenig potwierdził w wywiadzie dla radia watykańskiego, że Jan Paweł II przybędzie we wrześniu przyszłego roku z wizytą do Wiednia. Również papież, w rozmowie z grupą pielgrzymów z Austrii, wyraził głęboką satysfakcję, że będzie mógł odwiedzić ich kraj.

Posiedzenie w Genewie

● GENEWA — W czwartek odbyło się w Genewie kolejne posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA na radziecko-amerykańskie rozmowy na temat ograniczenia i redukcji zbrojeń strategicznych.

Margaret Thatcher w Rzymie

● RZYM — Jednodniową wizytę oficjalną złożyła w czwartek w Rzymie premier W. Brytanii, Margaret Thatcher.

Po zakończeniu rozmów wystąpiła na konferencji prasowej z premierem Włoch Giovannim Spadolinim w czasie której oświadczyła, że Stany Zjednoczone popełniają błąd usiłując objąć istniejące międzynarodowe kontrakty handlowe zakazem wykorzystania urządzeń produkowanych na licencji amerykańskiej. Premier W. Brytanii ustosunkowała się w ten sposób do pytania na temat konsekwencji wydanego przez rząd USA zakazu stosowania technologii amerykańskiej przy budowie gazociągu z ZSRR do Europy Zachodniej. Ze stanowiskiem Margaret Thatcher zgodził się premier Włoch, który zaznaczył, iż należy honorować istniejące kontrakty handlowe.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW:

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 18—20 st., minimalna 8—10 st. C. Wiatr słaby, północno-zachodni.

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ — słonecznie, wzrost temperatury do 23 st. C.

DZIŚ IMIENINY — Lukrecji i Weroniki, w SOBOTĘ — Sylwany i Witalisa, w NIEDZIELĘ — Olgi i Kaliny.

(ska)

Nr 134 (9652) 9—10—11.VII.82 r.

W związku z sytuacją w Libanie

Apel L. Breżniewa do R. Reagana

Trwa obrona Bejrutu

MOSKWA (PAP) — W związku z poważnym zaostrzeniem się sytuacji w Libanie, szczególnie zaś w jego stolicy Bejrucie, LEONID BREŻNIEW zwrócił się do prezydenta USA, RONALDA REAGANA z apelem o podjęcie przez Stany Zjednoczone wszystkich posunięć będących w ich mocy, aby wstrzymać przelew krwi w Libanie i barbarzyńskie wyniszczanie przez wojska izraelskie Libańczyków i Palestyńczyków.

Izrael dokonuje w Bejrucie aktów prawdziwego wandalizmu wobec ludności cywilnej i paraliżuje życie miasta. Leonid Breżniew podkreślił, że obecnie żaden odpowiedzialny działacz państwowy, żaden uczciwy człowiek nie może pozostać obojętny na apele tych, którzy giną z rąk izraelskich agresorów.

W związku z oświadczeniami, że USA są zasadniczo gotowe wysłać kontyngent wojsk amerykańskich do Libanu Leonid Breżniew ostrzegł prezydenta USA, że jeśli rzeczywiście do tego dojdzie, to Związek Radziecki będzie kształtować swoją politykę uwzględniając ten fakt.

Przywódca państwa radzieckiego wyraził nadzieję, że w tym krytycznym momencie wydarzeń w Libanie i wokół niego poczucie odpowiedzialności i zdrowy rozsądek zwyciężą nad koniunkturalnymi rachunkami, i że USA zrobią wszystko co w ich mocy, aby agresja izraelska została zahamowana, a działania USA i ich emisariuszy na Bliskim Wschodzie nie będą stanowiły tarczy dla kontynuacji agresji Izraela i unicestwienia Arabskiego Narodu Palestyny.

WATYKAN (PAP) — **Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz, pisze:**

JAN PAWEŁ II przemawiając w środę wieczorem do 25 tys. osób zgromadzonych podczas audiencji generalnej przed Bazyliką św. Piotra w Watykanie, raz jeszcze wystąpił z gorącym apelem o zawarcie **„honorowego porozumienia"** między wszystkimi stronami konfliktu w Libanie — porozumienia, które pozwoliłoby ochronić życie ludności cywilnej i bojowników palestyńskich.

W przemówieniu, którego słuchali na Placu św. Piotra pielgrzymi z 22 krajów świata, papież przypomniał, że od 3 tygodni niektóre dzielnice Bejrutu, objęte działaniami wojennymi są pozbawione wody, żywności i lekarstw. **„Krwawe walki mogą obejmować kolejno dom za domem, jeśli nie doprowadzi się do końca obecnych rokowań. Niestety — mówił papież — mimo tylu ofiar, zniszczeń i cierpień nie doszło jeszcze do honorowego porozumienia między stronami konfliktu".**

Jan Paweł II wezwał do przyspieszenia negocjacji, ponieważ **„każda upływająca godzina stwarza dla bezradnej ludności groźbę jeszcze większych cierpień".**

BEJRUT, WASZYNGTON (PAP) — W rejonie Bejrutu trwa niemalże nieustanna wymiana ognia artyleryjskiego między oblegającymi stolicę Libanu wojskami izraelskimi a broniącymi się w gruzach zachodniej części miasta połączonymi siłami palestyńskiego ruchu oporu i lewicy libańskiej. Stracia zostały sprowokowane przez armię izraelską mimo osiągniętego kanałami dyplomatycznymi porozumienia o zawieszeniu broni.

Artyleria agresora rozmieszczona na wzgórzach dominujących nad Bejrutem nie tylko ostrzeliwuje palestyńsko-libańskie pozycje wojskowe, ale również zabudowania cywilne, używając bomb rozpryskowych i fosforowych, powodujących znaczne ofiary wśród ludności i wzniecające trudne do ugaszenia pożary. Jak wynika z relacji korespondentów agencyjnych, w nocy ze środy na czwartek, zachodni Bejrut dosłownie płonął. Palestyńska agencja WAFA podała, że w środę kolumna czołgów agresora usiłowała trzykrotnie przełamać obronę sił palestyńskich na wschód od międzynarodowego lotniska w Bejrucie, jednakże próby te zakończyły się fiaskiem.

Sesja WRN w Łomży

Ciąg dalszy ze str. 1

krywania. Dlatego należy wspierać wszelkie inicjatywy, zapewniające uczestnictwo całego społeczeństwa w umacnianiu i stabilizacji życia społeczno-gospodarczego i politycznego oraz stanu bezpieczeństwa publicznego.

Zabierając głos w dyskusji, komendant wojewódzki MO — płk **Stefan Sokołowski** wskazał na szereg przedsięwzięć podejmowanych przez organa MO, przyczyniających się do uzyskania pozytywnych wyników w ujawnianiu i zwalczaniu przestępstw. Stwierdził również, iż po wprowadzeniu stanu wojennego, w województwie nie zanotowano poważniejszych zaburzeń spokoju i ładu publicznego. Zdarzają się jedynie sporadyczne akcje ulotkowe o niewielkim zasięgu, głównie w Grajewie, Łomży, Zambrowie i Kolnie. Z ośrodków odosobnienia zwolniono wszystkie osoby internowane po 13 grudnia oraz 4 osoby internowane w terminie późniejszym. Komendant wojewódzki MO poinformował również o obecnie prowadzonych postępowaniach, głównie w sprawach o przestępstwa gospodarcze.

Na terenie Łomży zanotowano 36 przypadków narkotyzowania się młodzieży, głównie młodocianych. W szkołach przeprowadzono pogadanki i profilaktyczne rozmowy indywidualne. Wiele uwagi organa MO poświęcają w swych działaniach ochronie interesów konsumenta. W ramach działalności prewencyjnej funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego odbyli 142 spotkania ze społeczeństwem oraz w 80 szkołach. Obowiązkiem pracy objęto 479 osób, a 66 młodych mężczyzn unikających pracy i nauki skierowano do odbycia służby wojskowej. Płk Stefan Sokołowski poinformował także o zamierzeniach milicji w zakresie zapewnienia ładu i bezpieczeństwa publicznego w 2 półroczu br.

Radna **Ewa Kosk** stwierdziła m. in., że niepokojąca sytuacja wśród młodzieży stawia konkretne wymogi wobec kadry nauczycielskiej, a także przed rodzicami i organizacjami młodzieżowymi. Olbrzymie znaczenie ma tu również prawidłowe organizowanie czasu wolnego ludzi młodych. Więcej uwagi, szczególnie nauczyciele, powinni poświęcać problemowi wychowania młodzieży przez pracę. Obecnie w szkołach — głównie miejskich — obserwuje się minimalną ilość wszelkich prac i czynów społecznych, które wyrabiają przecież w młodych ludziach świadomość, że praca powinna stanowić podstawowy miernik oceny wartości człowieka. Wzmocnienie roli wychowawczej szkół powinno odbywać się m. in. poprzez konsekwentne egzekwowanie obowiązków i regulaminów szkolnych oraz dokładną realizację programu wychowania patriotyczno-obywatelskiego.

Radny **Marian Mieszkowski** stwierdził m. in., że stan wojenny powinien zwiększyć poczucie, odpowiedzialności społecznej radnych. Stan wojenny ułatwia działanie rad i radnych. Nastąpiła poprawa aktywności i odpowiedzialności administracji państwowej i gospodarczej. Naturalnymi sojusznikami rad narodowych są komisarze wojskowi, a radni są takimi sojusznikami WRON. Nawiązując do tematyki sesji podkreślił konieczność współpracy z organami ścigania w zwalczaniu przestępstw. Służyć temu może również własny przykład, skuteczniejsza praca organizacji społeczno-politycznych oraz publiczne napiętnowanie negatywnych zjawisk i ich sprawców, a przede wszystkim moralne i faktyczne wsparcie funkcjonariuszy MO, wykonujących w złożonych warunkach swe niełatwe czynności.

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę w omawianych kwestiach. W drugiej części posiedzenia podjęto uchwały w sprawie rozdysponowania nadwyżki budżetowej z ub.r. w wysokości 71 mln złotych, a także w sprawie zastosowania ulg w podatku od gruntu dla niektórych przedsiębiorstw.

Na sesji radni zgłosili kilkanaście interpelacji, dotyczących głównie złego funkcjonowania PKS. Odpowiedzi na problemy zawarte w interpelacjach udzielali: wicewojewoda — **Stanisław Ciupa** oraz zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW — **Józef Mioduszewski.**

(kłos)

W SKRÓCIE

● **WIEDEŃ — W środę przedstawiciele polskich kół finansowych spotkali się w Wiedniu z grupą roboczą przedstawicieli banków komercyjnych Zachodu. Rozmowy dotyczyły konwersji polskich długów i odsetek przypadających na rok bieżący.**

Mimo, że nie podjęto wiążących decyzji — trzeba podkreślić, iż prowadzono konstruktywne rozmowy, które jak się oczekuje prowadzić będą do ewentualnego porozumienia między bankami zachodnimi i Polską co do sposobu, w jaki jej zobowiązania za 1982 rok zostaną wykonane. Można się spodziewać, że będzie to przedmiotem kolejnego spotkania.

● **KRAKÓW — 8 bm. w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego ambasador Jugosławii — Muhidin Begic udekorował emerytowanego profesora UJ Henryka Batowskiego odznaczeniem Czerwonej Gwiazdy ze Złotym Wieńcem przyznanym mu przez władze Jugosławii za całokształt działalności badawczej w zakresie historii, kultury i literatury narodów tego kraju.**

● **PARYŻ — Policja francuska poinformowała w czwartek, że na paryskim lotnisku Orly aresztowano 24-letniego Irańczyka, który, przewoził w bagażu 1,5 kilograma materiałów wybuchowych. Zatrzymany oświadczył, że zamierzał dokonać zamachu na życie byłego prezydenta Iranu Bani Sadra.**

Irańczyka aresztowano przy odprawie celnej, kiedy funkcjonariusze bezpieczeństwa wykryli w jego walizce o podwójnym dnie materiały wybuchowe.

● **BONN — W pobliżu Sardynii rozbił się samolot sił powietrznych RFN typu „Starfighter". Awarii uległ układ sterowania i samolot runął do morza. Pilot zdołał się uratować.**

Ogółem zachodnioniemiecka Bundeswehra straciła w wypadku ponad 200 samolotów produkcji amerykańskiej typu „Starfighter".

● **TEHERAN — Ogłoszony w Teheranie komunikat strażników rewolucji islamskiej stwierdza, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy w Chuzestanie w południowej części Iranu zabito, bądź aresztowano 150 „hipokrytów" i ich sympatyków (w ten sposób strażnicy rewolucji określają „mudżaheddinów ludowych"). Wykryto 59 kryjówek „hipokrytów", w których znajdowała się broń palna, materiały wybuchowe oraz materiały propagandowe.**

Środowa audiencja generalna papieża

Słowo do rolników polskich

WATYKAN (PAP) — **Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz pisze:**

W audiencji generalnej **Jana Pawła II,** która odbyła się w środę wieczorem na Placu św Piotra w Watykanie, uczestniczyli: prymas polski, arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski **Józef Glemp,** kardynał **Franciszek Macharski,** metropolita krakowski, arcybiskup **Henryk Gulbinowicz,** metropolita wrocławski, biskup Tarnowa **Jerzy Ablewicz** oraz inni duchowni z Polski, wśród nich grupa księży z Gniezna. Wśród pielgrzymów z wielu krajów świata była dość liczna grupa Polaków przybyłych z kraju i z Francji, a także członkowie zespołu pieśni i tańca „Opole".

Papież w swej cotygodniowej wypowiedzi skierowanej do rodaków zwrócił się tym razem do polskich rolników, zanosząc do Matki Boskiej Jasnogórskiej modlitwę o **„dobre urodzaje i szczęśliwe zbiory"** i wyrażając pragnienie, aby **„ci, którzy żywią i bronią"** umieli **„i tym razem wypełnić swe zadanie".**

MŚ-82

W pojedynku o finał XII MŚ „Azzurri" pokonali Polskę 2:0

W pierwszym półfinałowym meczu mistrzostw świata polscy piłkarze przegrali z Włochami 0:2 (0:1). Obie bramki zdobył PAOLO ROSSI w 22 i 73 min. Widzów 55 tys. Sędziował Juan Daniel Cardellino (Urugwaj).

POLSKA WYSTĄPIŁA W SKŁADZIE: MŁYNARCZYK — DZIUBA, JANAS, ŻMUDA, MAJEWSKI — MATYSIK, KUPCEWICZ, CIOŁEK (od 46 min. ANDRZEJ PAŁASZ), BUNCOL — ŁATO, SMOLAREK (od 76 min. MAREK KUSTO).

Kiedy chóralne „e, e, e..." powitało wchodzących na murawę piłkarzy Italii, a przy każdym wymienianym przez spikera nazwisku Włocha stadion Nou Camp trząsł się w posadach, stało się jasne, że trybuny — wypełnione w połowie przez kibiców włoskich będą dopingowali naszych rywali. Termometr wskazywał 34 st., kiedy sędzia Cardellino z Urugwaju rozpoczynał mecz. Polacy osłabieni brakiem wykluczonego za dwie żółte kartki Zbigniewa Bońka zaczęli grę jakoby bez wiary we własne siły. Pewni siebie Włosi ruszyli z miejsca na bramkę Młynarczyka. W 22 min. Paolo Rossi — dzis bożyszcze całej Italii — wykorzystał niezdecydowanie polskich obrońców i strzałem z najbliższej odległości nie dał szans Młynarczykowi. Ta bramka miała — jak się wydaje — decydujący wpływ na przebieg całego meczu i jego końcowy rezultat. Nasi piłkarze nadal, chociaż grali ambitnie, nie potrafili rozegrać skutecznie piłki na polu karnym i stworzyć korzystnej okazji. Wspierał kolegów z ataku Władysław Żmuda, ale bezskutecznie. W 35 min. nasz zespół miał najlepszą okazję w tym meczu. Polacy egzekwowali rzut wolny z ok. 25 m. Ciołek podał do Kupcewicza, a ten pięknym strzałem trafił piłką w słupek. Gdyby piłka o kilka centymetrów leciała bardziej w prawo byłoby zapewne 1:1, a obraz meczu zmieniłby się. Chociaż Włosi nie grali imponująco, zwyciężyli zasłużenie.

★

W sobotnim meczu w Alicante zespół Polski wystąpi w osłabionym składzie bez Włodzimierza Smolarka, który otrzymał dwie żółte kartki i zgodnie z regulaminem mistrzostw świata zostaje odsunięty od kolejnego spotkania.

Nasz krótki komentarz

Mimo porażki z Włochami i tak biało-czerwoni osiągnęli już więcej niż można było oczekiwać. Awans Polaków do czwórki najlepszych drużyn świata odbił się w całym piłkarskim świecie głośnym echem.

A przed miesiącem? Iluż to sympatyków piłki nożnej w kraju robiło dwuznaczne miny, kiedy w rozmowach o występach w „Espana-82" padało słowo „Polska".

Przegraliśmy w czwartek na stadionie Nou Camp w Barcelonie z przeciwnikiem lepszym w tym dniu. Śmiem jednak twierdzić, iż nasi piłkarze zasłużyli na podziękowanie, gratulacje i słowa najwyższego uznania.

A teraz poczekajmy do soboty, 10 bm. kiedy to w Alicante Polacy zmierzą się o godz. 20 ze zwycięzcą meczu RFN — Francja o trzecie miejsce.

Finałowy pojedynek o mistrzostwo świata odbędzie się w niedzielę, 11 bm. w Madrycie. Początek o godz. 20.

Po meczu powiedzieli:

Głos ma trener Antoni Piechniczek:

„Przede wszystkim chciałbym serdecznie pogratulować drużynie włoskiej — zarówno awansu do finału mistrzostw świata, jak i trzech kolejnych zwycięskich spotkań z Argentyną, Brazylią i Polską.

Jeśli idzie o dzisiejszy mecz, to jak sądzę, ułatwiliśmy Włochom nieco zadanie. W pierwszej połowie zespół nasz grał bez wiary. Poważnie dał się odczuć brak Bońka, ponieważ straciliśmy najważniejszy atut — kontratak. Być może spotkanie potoczyłoby się inaczej, gdyby nie decyzja sędziowska. Majewski nie sfaulował zawodnika włoskiego i sędzia nie powinien zarządzić rzutu wolnego. Właśnie po tym rzucie straciliśmy bramkę. Gdyby pierwsza połowa zakończyła się remisem 0:0, na początku drugiej mieliśmy dużą szansę strzelenia zwycięskiej bramki. Błędy popełnione przez nasz zespół w tym meczu pozostawiam dla siebie do analizy".

Hiszpańska mieszanka

Cztery grupy po sześć zespołów

Komitet Wykonawczy FIFA zaproponował Kolumbii — organizatorowi Mistrzostw Świata w 1986 r. nowy system rozgrywek finałowych. Proponuje się w nim, aby rozgrywki eliminacyjne odbywały się jednak w czterech grupach z udziałem sześciu zespołów a od ćwierćfinałów obowiązywałby system — przegrywający odpada.

Na kongresie FIFA w tym tygodniu w Madrycie dyskutowana będzie m.in. propozycja zgłoszona przez delegację Gwinei, Gambii i Mauretanii. Wspomniane kraje proponują dokooptowanie pięciu nowych członków Komitetu Wykonawczego. Dotychczasowy Komitet Wykonawczy FIFA liczy 21 członków. Pięciu nowych członków ma reprezentować wszystkie z wyjątkiem Europy, kontynenty.

W październiku br. do Kolumbii uda się trzyosobowa delegacja FIFA, która zapozna się ze stanem przygotowań do następnych Mistrzostw Świata. Ostateczna decyzja FIFA w sprawie organizacji Mistrzostw Świata w Kolumbii zapadnie na posiedzeniu komitetu wykonawczego tej organizacji 16 grudnia br.

Obrażone ministerstwo

Hiszpańskie ministerstwo finansów udzieliło zgody na zapłacenie przez Klub FC Barcelona kwoty ponad 10 milionów dolarów Diego Maradonie w związku z podpisaniem kontraktu zobowiązującego go do gry w tym klubie przez najbliższych sześć lat. Przy okazji ministerstwo wyraziło swoje niezadowolenie z faktu, że klub nie wystąpił uprzednio o wyrażenie zgody na transakcję. W grę wchodzi przecież niebagatelna suma. Jak powiedział jeden z urzędników: „Sam Ford rozmawia z nami, jeśli chce dokonać jakiejś inwestycji w Hiszpanii".

Z Dasajewem mogli zostać mistrzami świata

Wielu dziennikarzy próbowało zadać piłkarzom brazylijskim pytanie, dotyczące przyczyn nokautu z reprezentacją Włoch. Nie doczekali się odpowiedzi. Piłkarze brazylijscy nie chcą rozmawiać z przedstawicielami prasy. Jak stwierdził jeden z działaczy brazylijskich, woła dokonywać ostatnich zakupów przed odlotem do kraju.

Hiszpańscy dziennikarze stwierdzili, że linia obrony była przysłowiową „piętą achillesową" drużyny brazylijskiej. Gdy Zico, Socrates, Falcao, Eder czy Serginho strzelili w mistrzostwach 15 bramek, obrońcy nie potrafili nie dopuścić do utraty tych kilku, szczególnie z Włochami, które doprowadziły do wyeliminowania trzykrotnych mistrzów świata — napisali Hiszpanie. Ostro krytykowany jest bramkarz Waldir Perez, którego obarcza się winą za przepuszczenie dwóch z trzech utrafionych z Włochami bramek. „To nie jest bramkarz, który powinien występować w drużynie ewentualnych mistrzów świata — napisała jedna z barcelońskich gazet — gdyby w bramce zespołu brazylijskiego występował Renat Dasajew — Brazylia zostałaby mistrzem świata.

Przedstawiciele prasy hiszpańskiej cytują z ironią wypowiedź Zico, który powiedział kiedyś, że nie interesuje go z kim gra Brazylia, bo oni i tak zdobędą mistrzostwo świata. Byli tak w sobie zadufani — dodaje dziennikarz — że gdy Włosi strzelali im bramki, to zupełnie potracili głowy, górę wzięła desperacja i zapomnieli o swej wspaniałej technice.

Egzaminy na architekturę

Ciąg dalszy ze str. 1

nek z pamięci. Całość egzaminu sprawdzającego predyspozycje chętnych do studiowania architektury obejmuje jeszcze dwa etapy. Rysunek z wyobraźni, który odbył się wczoraj po południu oraz rysunek z natury — dziś.

Następnie komisja rekrutacyjna dokona oceny trzech podstawowych cech kandydatów: wyobraźni, pamięci i odtwarzania. Jutro będą znane wyniki.

Pierwsze wrażenia zdających są dość zbliżone w opiniach — „Temat nietrudny. Można było przewidzieć, że coś takiego wystąpi — stwierdziła jedna z dziewcząt, absolwentka I LO w Białymstoku. W swojej pracy skoncentrowałam uwagę na otoczeniu. Zobaczymy, co o tym orzeknie komisja. Na głębsze refleksje trochę za wcześnie".

Do kolejnego etapu egzaminu pozostał jeszcze tydzień. Szczęśliwców, którym się powiedzie, czeka sprawdzian wiedzy z matematyki i języka obcego. Pozostali mają szansę zdawać na inne kierunki studiów w Politechnice Białostockiej.

Egzaminy rozpoczynają się 19 lipca. Dla 540 tegorocznych kandydatów przewidziano 400 miejsc. Aby otrzymać indeks kandydat musi uzyskać dobre oceny z trzech podstawowych przedmiotów: matematyki, fizyki i języka obcego, z których egzamin będzie przebiegał w formie pisemnej i testu.

(az)

Odwołanie godziny milicyjnej we Wrocławiu

WROCŁAW (PAP) — Wojewoda wrocławski w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Obrony uchylił swoje zarządzenia wprowadzające nadzwyczajne środki dyscypliny społecznej na terenie miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego.

Z dniem 8 lipca zniesiona została godzina milicyjna i swobody poruszania się i przebywania w miejscach publicznych oraz na ulicach, dotyczące młodzieży i osób dorosłych.

Jednocześnie uchylone zostało zarządzenie w sprawach zwoływania i odbywania wszelkiego rodzaju zgromadzeń w miejscach publicznych, a także organizowania i przeprowadzania publicznych imprez artystycznych, rozrywkowych i sportowych.

MŁODZIEŻ — liczby i fakty

Ciąg dalszy ze str. 1

mysłowy lub budowlany — pracuje 846,8 tys. osób. **W coraz większym stopniu ludzie młodzi pełnią w gospodarce narodowej kierownicze stanowiska. Prawie 46 tys. młodych — to kierownicy przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, budowlanych i gospodarki komunalnej.** Ponad 50 tys. młodych ludzi legitymuje się tytułem i stanowiskiem mistrza w zakładzie. 286 tys. młodych jest specjalistami na stanowiskach technicznych, a 129 tys. — specjalistami od ochrony zdrowia i opieki społecznej. Z wymienionych w publikacji zawodów wykonywanych przez ludzi młodych do stosunkowo częstych (ok. 532 tys. osób), należą zawody frezera, galwanizera, ślusarza, tokarza i spawacza. Ludzie młodzi pracują we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i na rozmaitych stanowiskach.

Należy też odnotować niepokojące zjawisko utrzymywania się stosunkowo znacznej liczby młodzieży w wieku 15—18 lat nie uczącej się i nie pracującej. Okazuje się, że takich przypadków jest ok. 15 tys. Problemem jest dla wielu młodych ludzi uciążliwy dojazd do szkół.

Inny rozdział publikacji poświęcony jest warunkom mieszkaniowym młodzieży. Lektura tego rozdziału prowadzi do niewesołych wniosków. **Na mieszkanie spółdzielcze czeka aktualnie 235 tys. młodych małżeństw.** Stanowią one prawie 1/3 oczekujących w spółdzielniach na mieszkanie. Kandydatami na członków spółdzielni jest prawie 1,8 mln osób, przede wszystkim młodych. Nie przypadkiem więc sprawy budownictwa mieszkaniowego z myślą o szybszym zaspokojeniu ogromnych potrzeb młodych rodzin są tak dyskutowane, stanowią przedmiot wielu decyzji rządowych, władz administracyjnych. Z publikacji wynika, że młodzi stanowią „niezłe" lobby w organach przedstawicielskich. W wojewódzkich radach narodowych zasiada prawie 1,3 tys. radnych, a w miejskich radach narodowych — blisko 2,8 tys. radnych. Oczywiście, że im „niżej" tym więcej młodych pełni funkcję radnego. W gminnych radach narodowych młodzi stanowią ok. 17 proc. ogółu radnych. Dodajmy, że w Sejmie VIII kadencji 12 posłów nie ukończyło 30 roku życia.

Aresztowanie grupy organizatorów tzw. radia „Solidarność"

WARSZAWA (PAP) — Jak poinformowała 7 bm. Telewizja Polska w głównym wydaniu DTV stołeczna służba bezpieczeństwa zatrzymała kolejną grupę organizatorów tzw. radia „Solidarność". Jest wśród nich spikerka tej „rozgłośni" **Irena Romaszewska.** Zatrzymany został również obywatel belgijski **Roger Noel.** Przywiózł on do Polski transport medykamentów i aparatury medycznej przeznaczony dla internowanych. Znajdował się wśród niej aparat do pomiaru zawartości tlenu we krwi, wewnątrz którego wmontowana była radiostacja ultrakrótkofalowa.

Całość transportu przywieziona została na teren Polski w oparciu o zezwolenie wystawione przez belgijskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. R. Noel w jednym z kościołów warszawskich, w którym maga zynowane są transporty darów i medykamentów dla internowanych nawiązał kontakt z organizatorami radia „Solidarność". Zatrzymany został w trakcie przekazywania radiostacji. Posiadał on również ukryte przy sobie schematy radiostacji i instrukcje jej obsługi. Z jego wyjaśnień wynika, że jest anarchistą belgijskim, że przywiózł radiostację na teren Polski w celu przekazania jej „Solidarności".

R. Noel został aresztowany. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej przed sądem polskim.

Komunikat Naczelnej Prokuratury Wojskowej

WARSZAWA (PAP) — Jak poinformował dziennikarza PAP rzecznik prasowy Naczelnej Prokuratury Wojskowej w ubiegłym miesiącu prokuratorzy wojskowi wszczęli w trybie doraźnym śledztwa przeciwko 160 osobom cywilnym. W porównaniu z majem br. ilość przestępczych naruszeń porządku prawnego, obowiązującego w okresie trwania stanu wojennego — a podległych jurysdykcji wojskowej — znacznie się zmniejszyła (z 360 do 160).

Do sądów wojskowych skierowano w tym trybie akty oskarżenia przeciwko 200 osobom. Wśród śledztw wszczętych w czerwcu br. znajdują się sprawy m.in. przeciwko:

— Ireneuszowi K., pracownikowi kopalni „Kazimierz Julian" w Sosnowcu oraz **Jarosławowi N.,** górnikowi kopalni „Niwka — Modrzejów" w Sosnowcu podejrzanym o to że 8.06. br. usiłowali — pod groźbą użycia ładunku wybuchowego — zmusić załogę samolotu PLL „LOT" do zmiany kursu i wylądowania w Berlinie Zachodnim, czego nie zdołali osiągnąć, gdyż zatrzymani zostali przez funkcjonariuszy MO;

— Markowi — Ryszardowi R., pracownikowi Zakładów Kineskopowych „Unitra — Polkolor" w Piasecznie podejrzanemu o nielegalne posiadanie radiowego aparatu nadawczego i nadawanie przy jego użyciu audycji radiowych, w których rozpowszechniał fałszywe wiadomości o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, mogące wywołać niepokój publiczny lub rozruchy;

— Waldemarowi C., pracownikowi Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Białymstoku podejrzanemu o udział w podpaleniach w lutym br. budynku komisariatu MO i sklepu WCH w Białymstoku, o usiłowanie podpalenia kilku innych budynków użyteczności publicznej w tym mieście oraz o przygotowywanie i gromadzenie — wspólnie z innymi osobami — materiałów wybuchowych i zapalających a także, o wyprodukowanie — wspólnie z inną osobą — urządzenia wybuchowego w postaci tzw. bomby zegarowej;

— Pawłowi K. i Jerzemu R. — pracownikom MZK w Warszawie podejrzanym o to, że drukowali i rozpowszechniali w miejscach publicznych nielegalne wydawnictwa propagandowe o treściach antypaństwowych, nawołujących do organizowania strajków, akcji protestacyjnych i innych przestępstw.

Prokuratorzy wojskowi prowadzą jednocześnie nasiloną działalność profilaktyczną wśród załóg zmilitaryzowanych zakładów pracy oraz w środowiskach młodzieżowych.

Wypadek autobusowy w Łańcucie

RZESZÓW (PAP) — Do tragicznego wypadku doszło 8 bm. na rynku w Łańcucie, pełniącym rolę dworca PKS. Na kilkudziesięcioosobową grupę podróżnych, oczekujących na odjazd w kierunku Rzeszowa najechał autobus PKS, prowadzony przez kierowcę, 53-letniego **Józefa K.** Rannych zostało 15 osób, spośród których jedna — 62-letnia **Jadwiga S.** z Sanoka wkrótce zmarła, 9 ofiar wypadku przewieziono do szpitala, w tym dwie znajdują się w ciężkim stanie. Pozostałych pięć osób odniosło lżejsze obrażenia i po otrzymaniu pomocy ambulatoryjnej udało się do domu. Uszkodzone zostały 2 autobusy.

Kierowca, u którego sprawdziany wykazały zawartość alkoholu we krwi — został zatrzymany. Milicja prowadzi intensywne dochodzenie.

Piłkarskie Mistrzostwa Świata Ameryka — Europa 3:5

We wtorek późnym wieczorem na stadionie w odległej o 20 km od Barcelony miejscowości Sabadell rozegrany został mecz, który w Hiszpanii reklamowano już od dawna. Zmierzyły się reprezentacje Ameryki i Europy, a w obu drużynach roiło się od sław piłkarskich sprzed lat kilku, kilkunastu, a czasem kilkudziesięciu.

W reprezentacji Europy atak prowadził sam Ferenc Puskas, wspaniały strzelec, złotej jedenastki węgierskiej. Trudno było poznać w tym korpulentnym starszym panu z wydatnym brzuszkiem, dawnego snajpera. Postrach bramkarzy grał tylko kilka minut, bowiem doznał kontuzji i resztę meczu spędził poza boiskiem dopingując swych kolegów z Europy. Znany szkoleniowiec hiszpański, były reprezentant kraju, a dziś komentator telewizyjny podczas Mistrzostw Świata — Ladislao Kubala należał obok Puskasa do najstarszych na boisku, a prezentował doskonałą kondycję. W defensywie prym wiódł Włoch Giancinto Faschetti, który jeszcze nie tak dawno występował w reprezentacji Italii.

Najsłynniejszym piłkarzem drużyny Ameryki był legendarny Alfredo Di Stefana. Włosów mu nie przybyło, ale nadal wygląda dziarsko.

Johan Cruyff oglądał mecz z trybun, bowiem ma kontuzjowaną nogę, a towarzyszył mu 8-letni synek Jardi.

Mecz wygrała Europa 5:3, prowadząc do przerwy 5:0. Kasa UNICEF wzbogaciła się o pokaźną sumę, bo bilety były drogie, a na trybunach nadkomplet. Mecz wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród dziennikarzy. Policji na tym stadionie nie było, a dostęp do zawodników otwarty. Okazja nadarzała się więc wyjątkowa...

— TELEGRAMY —

▲ **W środę późnym wieczorem odbył się w Medolanie międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym dobre wyniki uzyskali reprezentanci Polski.**

Stanisław Górak wygrał rzut oszczepem — 82,60 wyprzedzając Miklosa Nemetha (Węgry) — 82,68. Ryszard Szparak był drugi w biegu na 400 m ppł. — 49,50, przegrywając jedynie z Amerykaninem Davidem Lee — 48,79. Jacek Wszoła uzyskał w skoku wzwyż 2,25 cm przegrywając z Miltonem Otteyem — 2,28. W skoku o tyczce triumfował Tadeusz Ślusarski — 5,60 m.

Dwaj inni nasi reprezentanci wywalczyli także miejsca w czołówce, Ireneusz Gołda w rzucie młotem zajął drugie miejsce — 75,32, a Janusz Trzepizur był trzeci w skoku wzwyż — 2,20 m.

▲ **Podczas tenisowego turnieju rozgrywanego w Gstaad (Szwajcaria), będącego otwartymi mistrzostwami Szwajcarii Wojciech Fibak (przegrał w 1 rundzie singla), wystąpił także w deblu wraz z Amerykaninem Brianem Teacherem. W 1/8 finału polsko-amerykańska para została pokonana przez Brazylijczyków Hocevara i Soaresa 7:6, 6:4. Warto przypomnieć, że w singlu Fibak przegrał z Hocevarem.**

▲ **W miejscowości Jaszbereny na Węgrzech rozpoczął się międzynarodowy turniej siatkówki juniorek, w którym startuje także reprezentacja Polski. Nasze siatkarki grają w grupie eliminacyjnej „A" wraz z zespołami Bułgarii, RFN, Węgier i Holandii. Grupę „B" stanowią drużyny ZSRR, CSRS, Rumunii, Francji i miejscowy zespół — Lehel Jaszberany.**

W pierwszym swym meczu Polska pokonała Holandię 3:0 (15:5, 15:6, 15:6).

▲ **Na Węgrzech rozpoczęły się międzynarodowe zawody kolarskie. W pierwszym dniu rozegrano wyścig drużynowy na czas na dystansie 100 km. W zawodach startują również polscy kolarze, którzy zajęli czwarte miejsce.**

Zaskakujący rekord świata w biegu na 5000 m

Na stadionie Bislet w Oslo odbył się w środę wieczorem tradycyjny mityng lekkoatletyczny, podczas którego Brytyjczyk David Moorecroft ustanowił rekord świata w biegu na 5 km wynikiem — 13.00,42. Rezultat ten jest zaskoczeniem, ponieważ Moorecroft dotychczas legitymował się rekordem życiowym 13.20,50. Dotychczasowy rekord świata na tym dystansie należał do Henry Rono i wynosił — 13.06,20. W tym biegu Rono zajął 4 miejsce — 13.25,14.

Bardzo dobre wyniki padły też w innych biegach. Na 1 milę triumfował Amerykanin Steve Scott uzyskując świetny wynik — 3.47,33, a w wyścigu na 3000 m kobiet zwyciężyła Amerykanka Mary Decker-Tabb rezultatem — 8.27,11.

W zawodach tych startowali również reprezentanci Polski. Jolanta Januchta wygrała bieg na 800 m — 2.00,4, w skoku o tyczce Władysław Kozakiewicz zajął 4 miejsce — 5,30. Wygrał Timmo Kuisto (Finlandia) — 5,55.

(Let)

Lipiec naszych sportowców

Lipiec jest tradycyjnym miesiącem wakacyjnym dla sportowców, ale nie oznacza to, iż w tym okresie nie będzie ważnych imprez. Przede wszystkim w centrum uwagi znajduje się finał IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach halowych. Centralna uroczystość otwarcia spartakiady odbyła się w hali międzyzakładowego Klubu Sportowego Wisłoka w Dębicy.

Oczekujemy już na rezultaty występów siatkarek białostockiego Ogniska i siatkarzy Metalowca, którzy walczą w Tarnowie oraz bokserów białostockiej Gwardii i ełckiego Mazura toczących pojedynki w Dębicy. Rozpoczęli także zmagania szermierze i tenisiści stołowi. Później do hal w Tarnowie i Dębicy wkroczą dżudocy oraz zapaśnicy w stylu klasycznym i wolnym. Spartakiadowe zmagania, w których weźmie udział 2 tys. młodych sportowców zakończy się 17 bm.

Natomiast pod koniec miesiąca przewidziany jest finał lekkoatletyczny w Poznaniu i Zielonej Górze.

V PODLASKI SPŁYW KAJAKOWY — NAREW 82

W dniach 21 — 25 bm odbędzie się rzekami Narewką i Narew V Podlaski Spływ Kajakowy Narew — 82. Początek spływu w Narewce, a zakończenie w Uhowie. Warunkiem udziału w imprezie jest ukończenie 16 lat i posiadanie karty pływackiej. Zgłoszenia do 15 bm. przyjmuje Oddział PTTK w Białymstoku (ul. Lipowa 18).

TURNIEJ PIŁKARSKI W TYKOCINIE

Rada Gminna LZS w Tykocinie organizuje wzorem lat ubiegłych turniej piłki nożnej o puchar RG LZS. W turnieju mogą startować drużyny zgłoszone w PZPN i niezrzeszone. Ilość zespołów jest ograniczona, a lista zgłoszeń zostanie zamknięta 15 bm. Zgłoszenia należy nadsyłać na adres Rada Gminna LZS 16-080 Tykocin, ul. Stary Rynek 2. Zawody rozegrane zostaną w dniu 22 lipca. Zwycięzca otrzyma puchar, najlepsi piłkarze nagrody rzeczowe.

GRAND PRIX WOLNYCH SOBÓT

**W dniach 10 — 11 bm. rozegrane zostanie na kortach białostockiego

„GW" rozmawia z kierownikiem Ośrodka Ekonomiczno-Prawnego „Polonii" – TOMASZEM GÓRSKIM

W miarę przybywania polonijnych przedsiębiorstw, wzrasta zainteresowanie ich menadżerów różnymi branżami. Penetrują coraz to nowe obszary kraju w poszukiwaniu wolnych rąk do pracy, lokali, surowców i przychylnego klimatu. Potencjalni założyciele takich firm pojawili się też i w naszym regionie. Pierwsze, sondażowe rozmowy w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, dotyczyły przetwórstwa ziemniaków w Mońkach, produkcji odzieży w Białymstoku i przetwórstwa spożywczego w Siemiatyczach. Jak zapewniają przedstawiciele Urzędu, administracja jest przygotowana do załatwienia formalności i wydania odpowiednich zezwoleń. Waha się tylko druga strona.

Tradycyjnie impulsem ożywiającym zagraniczne przedsiębiorstwa stały się, od ośmiu lat, spotkania Polonii z przedstawicielami krajowych sfer gospodarczych. Są one organizowane przy okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia".

W tym roku „Forum—82" trwało od 21—23 czerwca i zajmowało się m.in. realizacją ubiegłorocznych postulatów środowiska polonijnego. Z tej też racji rozmawiałem z przedstawicielem organizatorów „Forum—82", kierownikiem Ośrodka Ekonomiczno-Prawnego „Polonii" — TOMASZEM GÓRSKIM.

Sentymenty i biznes

— Zacznijmy od określenia przełomowego momentu w rozwoju przedsiębiorstw polonijnych.

— Wszystko zaczęło się rozkręcać na dobre dopiero w 1980 r., ale rok następny stanowił przełom. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po zezwoleniu rządu (w 1976 r.) na organizowanie firm polonijnych, obie strony musiały nabrać nieco doświadczenia. Polonia chciała lokować u nas swoje kapitały, będąc związana rodzinnie ze „starym krajem", ale nieufnie odnosiła się do posunięć władz. Czas pokazał, że nikt nikogo nie chce „wymanewrować" Przed dwoma laty, gdy kryzys stał się faktem w naszym życiu gospodarczym, krajowe przedsiębiorstwa odcięte od zachodnich źródeł surowcowych, kredytów i maszyn, zaczęły intensywniej szukać kontaktów z przedsiębiorstwami polonijnymi. Nam chodziło o kooperację i o spółki, a polonijnym menadżerom o rozwijanie produkcji na rynek krajowy i eksport.

— Takie było tło, a konkrety?

— Aby udokumentować rozwój firm polonijnych, posłużę się liczbami. W rok po otworzeniu „furtki" na nasz rynek, wydano w kraju tylko trzy zezwolenia na utworzenie przedsiębiorstw polonijnych W 1978 r. było ich już dziewięć, w 1980 — 46, i w 81 roku — 68. W tym roku, tylko w I kwartale, wydano 40 takich zezwoleń. Łącznie — jak zarejestrowaliśmy do 31 marca br. — wydano ich 184. Ponieważ istnieją firmy, które mają kilka zezwoleń na prowadzenie działalności w różnych branżach, w czerwcu br. notowaliśmy więc istnienie w Polsce 170 takich przedsiębiorstw. Ilość ta rośnie z dnia na dzień.

W 1981 r. w PPZ (Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne) pracowało 3.500 osób, a obroty skoczyły z 833 mln zł w 1980 r., do 3 mld zł w roku następnym. W tym roku sięgną pewnie 10 mld zł. Zeszłoroczny eksport do krajów zachodnich miał wartość ok. 3 mln dolarów, a w tym — powinien wzrosnąć trzykrotnie.

— Przedsiębiorstwa polonijne nie są jednak powszechne na mapie gospodarczej kraju...

Ze względów transportowych sytuowały się one jak dotąd głównie w województwach centralnych — warszawskim, łódzkim i poznańskim, ale także i w krakowskim oraz bialsko-podlaskim. Teraz jednak, w poszukiwaniu rąk do pracy, zaczynają penetrować i inne tereny.

Interesująco przedstawia się też informacja o pochodzeniu założycieli tych firm. Np. 31 właścicieli mieszka w RFN, a nieco mniej w USA i W. Brytanii. Sporą grupę stanowią obywatele Austrii, Kanady, Francji i Szwecji.

— Zanim jednak zaczęło przybywać firm polonijnych, istniejące borykały się z kłopotami natury, rzec by można, formalno-prawnej.

— Uważamy, że najogólniej rzecz biorąc, trudności stwarzał przede wszystkim ówczesny tzw. średni szczebel władz. Mówiąc konkretniej, polonijnych przedsiębiorców zniechęcano przede wszystkim przewlekłym załatwianiem zezwoleń i brakiem uregulowania spraw finansowych. Potem dokuczano im przeciągającymi się i częstymi kontrolami finansowymi. Wreszcie nie zachęcały do otwierania firm bariery towarzyszące zaciąganiu w naszych bankach kredytów złotówkowych i bariery celne.

— Przyszła kolej na „Forum—81"...

— Które zakończyło się sukcesem. Przełamano wtedy nawarstwione od lat trudności, rejestrując m.in. wszystkie postulaty środowiska polonijnego. Rangę spotkania podniósł też udział w rozmowach wicepremiera — **Jerzego Ozdowskiego.** W efekcie poszczególne resorty zobowiązane zostały do szybkiego załatwienia najistotniejszych wniosków Polonii.

Po roku, na „Forum—82" mogliśmy już poinformować przemysłowców m.in. o tym, że termin wydawania zezwoleń, od momentu złożenia dokumentów, nie może być dłuższy niż dwa — trzy miesiące; że Ministerstwo Finansów zezwoliło na zaciąganie kredytów złotówkowych w naszych bankach, a kontrole finansowe muszą mieć określony termin i czas trwania, tak, aby nie dezorganizowały pracy firm. Wreszcie, że przedsiębiorstwa polonijne zwolnione są z podatku dochodowego przez pierwsze trzy, a nie jak dotąd dwa lata i że właściciele PPZ mogą korzystać za złotówki z wszystkich hoteli „Orbisu" i w taki też sposób opłacać przeloty liniami „Lotu". W firmach polonijnych mogą być ponadto tworzone fundusze socjalne dla pracowników.

Władze gospodarcze, dostrzegając rangę problemu, powołały przy rządzie — Biuro Pełnomocnika ds. Koordynacji i Współpracy Gospodarczej z Polonią, na czele którego stanął I zastępca ministra Handlu Wewnętrznego i Usług — **Zygmunt Łakomiec.**

— Co poza tym załatwiono na „Forum—82"?

— Miało ono kilka etapów. Najpierw — jak już wspomniałem — „rozliczono się" z ubiegłorocznych postulatów. Uważam, że niemal wszystkie zostały rozstrzygnięte po myśli wnioskodawców. Potem dyskutowano nad projektem sejmowej ustawy **„O zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne".** Jej projekt powstał z inicjatywy poselskiej i po przyjęciu przez Sejm (dokonano tego na sesji 6 lipca br. — przyp. A.Ł.) będzie ona najwyższym gwarantem interesów firm polonijnych w Polsce.

Projektodawcom ustawy chodziło m.in. o stworzenie stałych podstaw prawnych do wspólnej działalności gospodarczej polskich i zagranicznych osób fizycznych i prawnych w warunkach, które zapewniałyby zagwarantowanie interesów ogólnospołecznych oraz interesów uczestników tej działalności.

Obowiązująca dotąd uchwała nr 74 z 1979 r. była na tyle nieskuteczna, że na jej podstawie powstała tylko jedna spółka (produkująca folię dla przemysłu mleczarskiego).

— Należy więc przypuszczać, że skoro obie strony tak dalece zaangażowały się w uregulowanie spraw związanych z istnieniem firm polonijnych w naszym kraju, to mają one dużą szansę wejścia szerszym frontem w życie gospodarcze.

— Oczywiście. Zainteresowanie naszą gospodarką wśród **Polonii nie słabnie przecież.** Jeśli więc jasno zostają określone korzyści i obowiązki obu stron, to szybko — jak sądzę — przybędzie nie tylko spółek, ale i kolejnych przedsiębiorstw. Zwłaszcza, że już w trakcie tegorocznego „Forum—82" zagraniczni przedsiębiorcy otrzymali do ręki rządowy pakiet propozycji przygotowanych przez resorty, urzędy centralne, związki spółdzielni i wojewodów. Swoje oferty m.in. przygotowały: **Ministerstwa — Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, Górnictwa i Energetyki, Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Przemysłu Chemicznego i Lekkiego, Zdrowia i Opieki Społecznej, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Kultury i Sztuki, Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego** oraz **Główny Komitet Turystyki, Urząd Gospodarki Materiałowej, CZSP, Centralny Związek Rzemiosła, CZ „Cepelia", CZSR „Samopomoc Chłopska" CZSInw. i CZ Kółek i Organizacji Rolniczych.**

Warto też dodać, że przy wszystkich centralnych urzędach — składających oferty — powstały Biura Pełnomocników, w randze wiceministrów lub dyrektorów departamentów, do spraw współpracy z Polonią.

— Czy wśród propozycji wojewodów są także jakieś z naszego regionu?

— Śledząc dane napływające z terenu, odnotowaliśmy **trzy oferty z woj. łomżyńskiego, cztery z Suwałk,** i — o dziwo — ani **jednej z Białegostoku.** Czyżby stolica regionu nie widziała na waszym terenie miejsca dla spółek polonijnych?

W dużych województwach oferty idą w dziesiątki. Np. Poznań przysłał ich — 26, a Wrocław — 18. Mniejsze ośrodki mają odpowiednio mniej ofert np. Nowy Sącz — 6, Ostrołęka i Lublin — po 9.

Branżowo rzecz biorąc, Polonia najchętniej inwestowała jak dotąd w branże konfekcyjne i odzieżowe oraz przetwórstwo tworzyw sztucznych, drewna i metali. Nie stroniono od kosmetyki, przetwórstwa spożywczego i mechaniki samochodowej. Unikano natomiast gastronomii, hotelarstwa i usług turystycznych. Teraz — jak sądzę — powinno się to zmienić, bo przyszłość firm polonijnych widać w zdecydowanie jaśniejszych kolorach.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:

ADAM ŁOZOWSKI

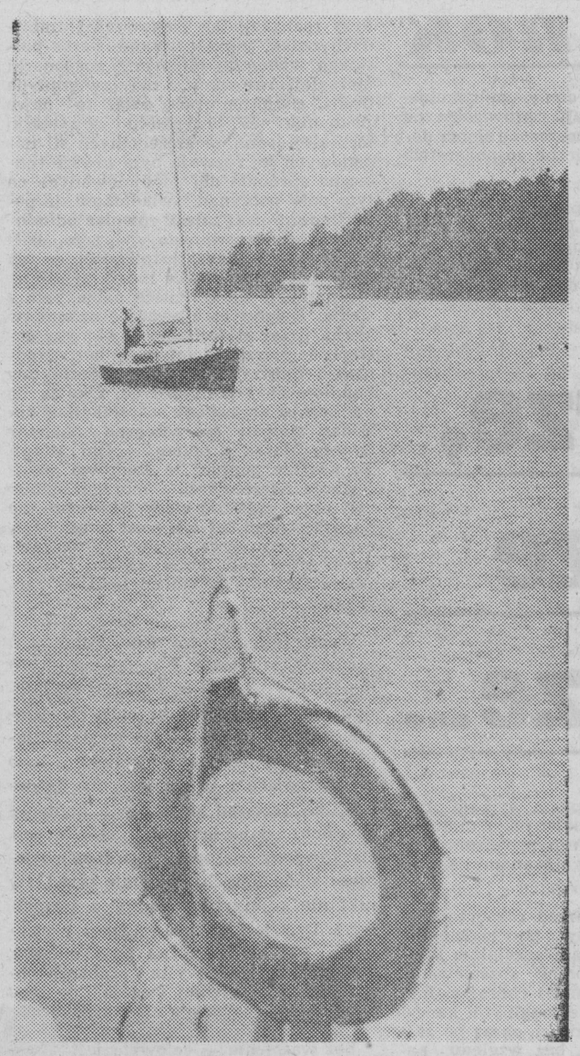

Na mazurskich szlakach

Lato tego roku nie rozpieszcza nas zbyt dobrą pogodą; jest dość chłodno, często padają deszcze. A wakacje i urlopy już rozpoczęły się na dobre. Mniej jest w tym sezonie turystów na Mazurach. Daje zauważyć się zmianę formy wypoczynku — z wczasów zorganizowanych na indywidualne wędrówki.

Jedynym chyba wyjątkiem są wodniacy, którzy mimo wszystko potrafią zorganizować sobie wypoczynek na wodzie. Tegoroczna Mazurska Operacja „Żagiel" rozpoczęła się już z końcem czerwca. Główną bazą żeglarskich wędrówek są Mikołajki, a terenem cały szlak wielkich Jezior Mazurskich. (nlz)

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Przy nabrzeżu w Mikołajkach frekwencja dopisała.

TPD w działaniu

Potrzebni dzieciom i... rodzicom

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci to organizacja-omnibus, która w ciągu wielu dziesięcioleci swojej działalności zajmowała się już różnorodnymi problemami. W pierwszych latach powojennych społeczni działacze po prostu ratowali dzieci, a opieka organizacji była potrzebna wtedy właściwie każdemu dziecku, bo wojna wszystkich doświadczyła jednakowo. W latach pięćdziesiątych TPD otrzymało funkcję jednego z organizatorów szkół świeckich, a w kilka lat potem, po roku 1956 zajęła się problemami dziecka w rodzinie i w miejscu zamieszkania.

Mogłoby się zdawać, że z upływem czasu i stabilizacją życia społecznego (mam na myśli okres jeszcze przed Sierpniem) powinno być coraz mniej dzieci wymagających ingerencji towarzystw wyższej użyteczności, tego rodzaju co TPD. Tymczasem liczba ich nie maleje. Sieroty społeczne, dzieci z rodzin wielodzietnych, dzieci samotnych matek i ojców, dzieci rodziców niepełnosprawnych i bezradnych życiowo, dzieci alkoholików, na których jak dotąd nasz system społeczny nie wymyślił żadnego skutecznego remedium.

Mówimy o znieczulicy społecznej, o braku zainteresowania cudzym losem. A oni przecież są: zapaleńcy, ludzie z energią Judyma i sercem pielęgniarki, taranujący szereg przeszkód, stojących na drodze zapewnienia wielu dzieciom znośnych warunków egzystencji.

Ta charakterystyka może wyglądać na apoteozę społecznikostwa, w które trudno w obecnych czasach wierzyć. Na pełną egzaltacji laurkę. Ależ proszę bardzo: spróbujmy stanąć w szeregu tych wszystkich, którzy bez żadnych materialnych gratyfikacji własny czas, kondycję fizyczną a nierzadko nerwy poświęcają sprawie cudzych dzieci.

W województwie białostockim różnymi formami pomocy TPD-owskiej objętych jest ponad 4 tysiące dzieciaków. Cztery tysiące problemów wychowawczych, zdrowotnych lub interwencyjnych. Nie wykluczone, że liczba ich jeszcze wzrośnie, jeżeli nasze prawodawstwo i kompetentne czynniki nie zajmą zdecydowanego stanowiska wobec propozycji ustawy o „niebieskich ptakach".

Losem osieroconych, zaniedbanych, odtrąconych itp. zajmuje się Zarząd Wojewódzki TPD (etatowy) poprzez swoje społecznie funkcjonujące komórki na terenie miast i gmin. Społecznie bowiem funkcjonują zarówno zarząd gminne jak i podległe im wszelkie komisje. Zadaniem np. komisji do spraw opieki indywidualnej jest prowadzenie rozpoznania na podległym terenie i sygnalizowanie do ZW TPD wszelkich spraw. Ale tam, na miejscu nie zwierzchnicy zajmują się rozwikłaniem problemów, tylko lokalny aktyw. Niemała to grupa, jeżeli każda potrzebująca rodzina ma własnego opiekuna. Społecznego.

Trudno przy tym wszystkim mówić o jednolitym froncie działania wszystkich instytucji i o zrozumieniu dla tych, którzy działają społecznie. Przepisy i paragrafy są martwe, nie mogą więc być wrażliwe na humanitarne odruchy. Oto jedna z najaktywniejszych opiekunek, pracownica bielsko-podlaskiego banku, **Stanisława Łaźna,** od dawna zajmuje się chorym dzieckiem wychowywanym tylko przez ojca. Terapia dziecka wymaga wyjazdów z opiekunką na leczenie. I tu paradoks. Kiedy pani Łaźna idzie na zebranie, jest „zurlopowana", ale kiedy musi wyjechać z obcym dzieckiem do lekarza musi brać własny urlop, ponieważ żaden przepis nie usprawiedliwiłby jej nieobecności w pracy. No więc bierze ten własny urlop i jedzie.

Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu TPD, pani **Henryka Wiśniewska** ma niemało zastrzeżeń do funkcjonowania instytucji współdziałających z organizacją, ponieważ twarde przepisy niewiele mają wspólnego z humanitarnymi odruchami. I należałoby dlatego bardzo wiele zmienić, zreformować różne programy, żeby system opieki nad dziećmi wyzdrowiał. Nie spełnia społecznego oczekiwania sąd rodzinny, który swoimi decyzjami nie jest w stanie wykroczyć poza paragrafy.

Do TPD ludzie kierują się jak do wyroczni. Zwłaszcza samotne matki, często bezradne wobec problemów wychowawczych. Mniej niż kroplą w morzu potrzeb są ogólnopolskie „wczasy z pedagogiem" w Szklarskiej Porębie, w których uczestniczą matki razem z dziećmi, korzystając w czasie trwania turnusów z wykładów prowadzonych przez pedagogów i psychologów. Kadry tego rodzaju mamy w kraju sporo, a wczasy tylko w jednym miejscu. Z województwa białostockiego może wyjechać w ciągu roku zaledwie.... 20 matek. A jakimże problemem dla zakładów pracy jest zaangażowanie we własnym ośrodku wczasowym na letni sezon pedagoga lub psychologa, którzy mogliby udzielić wielu bezcennych rad wychowawczych nie tylko matkom, ale i ojcom, od których najczęściej zależy spokój i ład ogniska domowego. Tę propozycję daję pod rozwagę dyrektorom i komisjom socjalnym w zakładach pracy.

KRYSTYNA KONECKA

c.d. ze str. 1

Na zielonym świetle pod wiatr

Rolnik sprzedaje więc świnie, ale z powodu wyjątkowo w tym roku ciężkich warunków uprawy i zbiorów (deszcze) chlew rozbiera dopiero wiosna. W międzyczasie pisze prośbę o „odroczenie terminu rozbiórki i umorzenie grzywny". W maju, kiedy miejsce po chlewie jest już zasypane piaskiem, zjawia się komornik.

Spięcia między Porowskim a Urzędem Gminy narastają. Stają się złośliwe. W lutym ubiegłego roku rolnik zwraca się do urzędu o wydanie zaświadczenia stwierdzającego, że jest rolnikiem. Takiego dokumentu wymaga POM, by wykonać kapitalny remont silnika „Nysy". Spotyka go odmowa umotywowana „decyzją wojewody rzekomo zabraniająca wydawania tych zaświadczeń". W POM radzą mu, by napisał do naczelnika podanie, na którym ten ostatni powinien złożyć adnotację, że odmawia wydania zaświadczenia. Metoda skutkuje. Porowski otrzymuje żądany dokument. Zatarg rodzi zatarg. Największy dopiero Porowskiego czeka.

W MARTWYM PUNKCIE

Od trzech krów zaczynał rolnik z Piętek Grężek. Teraz ma 10 krów dojnych, 6 cielaków do odchowu na bukaty, prośną maciorę i 4 warchlaki. Z dwunastu hektarów można by wyżywić znacznie więcej dobytku, tylko że nie ma go gdzie wstawić. Trzeba by pobudować oborę, przedłużyć stodołę. Tymczasem działka siedliskowa jest zbyt mała, by pomieścić dodatkowe budynki. Rozwiązaniem byłoby kupno działki sąsiada, który przed czterema laty przekazał gospodarstwo za rentę. Porowski złożył natychmiast stosowne podanie i wszystko potoczyło się według ustalonego schematu.

W kwietniu ub.r. przy okazji kolejnej wizyty w Urzędzie dowiaduje się, że działka nie może być sprzedana dopóki stoją na niej budynki będące własnością rencisty. 4 maja kupuje więc „stodołę z bali, krytą słomą, dwa chlewy z bali, kryte słomą oraz dom mieszkalny z bali, kryty słomą" za 30 tys. zł. 8 maja obaj kontrahenci udają się do naczelnika, przedstawiają umowę.

„Naczelnik polecił zrobić odpis umowy i dołączyć do podania. Gdy to uczyniłem to wówczas okazało się, że mego podania nie ma. Zniknęło w tajemniczych okolicznościach, a pani, która mi to oznajmiła, stwierdziła, że działka była już sprzedana (raczej przyznana — przyp. red.) dla ob. Janczewskiego Czesława, pracownika umysłowego Urzędu Gminy. Ponieważ kontrola z Urzędu Wojewódzkiego stwierdziła, że nie jest on rolnikiem i nie może nabyć działki, decyzja została cofnięta. Zrozumiałem więc dlaczego moje podanie musiało zniknąć. Złożyłem drugie podanie ale usłyszałem, że będzie to trudna sprawa, gdyż w/w obywatel złożył podanie o wydzierżawienie tej działki. Podanie i odpis umowy złożyłem przed 20 maja, gdyż tego dnia miało odbyć się posiedzenie komisji rolnej w sprawie sprzedaży ziemi. Rzeczywiście 20 maja przyjechała komisja w składzie 5 osób i po stwierdzeniu, że mam wąskie siedlisko, nie mam gdzie budować drugiej obory a gospodarstwo jest wysokoprodukcyjne przydzielono mi pierwszeństwo w zakupie tej działki.

Po 14 dniach zwróciłem się do UG, dlaczego nie otrzymałem w tej sprawie decyzji. I co się okazało? W protokóle tejże komisji ujęto, że przydziela mi się tę działkę z wyjątkiem części działki 16x30 m, które to wydzierżawia się lokatorowi, tj. Ob. Janczewskiemu. Dzierżawa trwać będzie dopóty lokator będzie mieszkał, dopiero później przejdzie na moją własność. W celu odmierzenia części działki trzeba dokonać rozgraniczenia przez geodetę ale nie ma komu tego uczynić, gdyż taka czynność drogo kosztuje. Ja chcę kupić całą działkę i rozgraniczenie jest niepotrzebne. Polecono mi dowiedzieć się za 2 tygodnie.

Niestety, po 2 tygodniach kierownik służby rolnej powiedział, że nie mogą w tej chwili załatwić, gdyż przeprowadzają spis rolny. Polecił mi zgłosić się po zakończeniu spisu. Gdy się zgłosiłem okazało się, że ob. Janczewski złożył odwołanie do Ministra i znów trzeba czekać 3 tygodnie. Wyjaśnił mi, że skoro naczelnik cofnął decyzję sprzedaży, wojewoda utrzymał w mocy to i Ministerstwo przyzna prawo zakupu tej działki dla mnie. W dniu 24.08.81 r. piszę po raz trzeci podanie do UG. 27.08.81 otrzymuję odpowiedź, że powyższa sprawa zostanie ostatecznie załatwiona po otrzymaniu odpowiedzi na odwołanie ob. Janczewskiego. I na tym sprawa ucichła". Do kwietnia tego roku, kiedy to Porowski zawiadamia o swoich kłopotach komisarza wojskowego. Naczelnik nadal jednak zasłania się brakiem odpowiedzi na odwołanie, każe rolnikowi użytkować działkę — bo przecież stoją tam jego budynki, na pewno więc ją kupi. 23 kwietnia odbywa się we wsi zebranie, na którym akces kupna działki zgłasza jeszcze jedna osoba — sąsiad Porowskiego.

— Ręce opadają. Budować na cudzym nie mogę. Pozostaje więc zmienić profil produkcji. Zejść z bydła mlecznego, wyprzedać krowy, siać zamiast pasz — zboża i przemysłowe. Tylko szkoda, bo własnych pasz mam w bród. Tyle, że pomogłem przetrwać gryzoniom i leśnej zwierzynie, jako że w polu trzymam dwa stogi — jeden siana z jednego hektara, drugi też z hektara żyta. A sypnęło nieźle, ponad 20 kwintali. Trzymam w polu, bo w stodole się nie mieści.

W połowie czerwca rolnik ma jeszcze zapas zboża — poza wspomnianym stogiem, tonę wysłodków, kilka metrów sześciennych kiszonki, zgromadzonej z braku miejsca na środku podwórza.

UWAŻAM, ŻE KUPI

W 1977 roku Kazimierz Porowski sprzedał państwu produkty za 157,4 tys. zł, w 1978 — za 271,7 tys. zł, w 1979 za 239 tys. zł, w 1980 — za 271,4 tys. zł, w 1981 za 462,5 tys. zł. Według danych Banku Spółdzielczego w Kłukowie z 1192 gospodarstw gminy tylko niecałe dwieście sprzedaje rocznie produkcję o wartości ponad 290 tys. zł. Na palcach można policzyć te, które — pomijając owczarnie i ogrodnicze — osiągają z hektara wydajność 38 tys. zł.

Naczelnikowi gminy zadałem kilka pytań. Czy rzeczywiście stać nas na marnowanie pasz, tak jak to się dzieje u Porowskiego? Czy miejscowym władzom nie zależy na rozwoju produkcji? Dlaczego, aż trzy lata wymaga podjęcie jedynie słusznej, gdyż uzasadnionej logicznymi argumentami, decyzji? Inż. Stanisław Mazur próbuje tłumaczyć, że chęć kupna złożył jeszcze jeden rolnik. (Obejrzałem siedlisko tego potencjalnego nabywcy. Siedlisko jest co najmniej dwukrotnie większe od działki Porowskiego. Na dużym placu zarośniętym chwastami, można by postawić dwie duże stodoły). Wreszcie odpowiada: uważam, że Porowski kupi to. A czy nie wskazane byłoby przydzielić wreszcie rolnikowi owe brakujące 5 metrów wapna, zamiast czekać aż Alfa-Lawal ze strychu powędruje na złom?

Sekretarz Komitetu Gminnego PZPR i przewodniczący Gminej Rady Narodowej — rolnik ze wsi Piętki-Grężki przysłuchują się naszej rozmowie bez słów. Może tak wygodniej

JERZY BRODZIUK

GDYNIA — 1932 ROK

Morze, nasze morze...

Idea organizowania corocznej manifestacji pod hasłem „Dostęp do morza to gwarancja wolności Polski" narodziła się w połowie lutego 1932 roku wśród działaczy gdyńskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej. Na posiedzeniu zarządu oddziału Ligi postanowiono wykorzystać nadchodzący sezon letni, który co roku gromadził na Wybrzeżu tłumy wczasowiczów, do popularyzacji pracy na morzu a w szczególności — propagowania budowy oraz rozwoju portu i miasta Gdyni.

Początkowo miało to być coroczne (każdego 29 czerwca, kiedy to przypada święto patrona rybaków — Piotra) uroczyste święcenie kutrów i łodzi rybackich, połączone z imprezami propagandowymi, na wzór obchodów religijnych, praktykowanych przez ludzi morza na wybrzeżach Belgii i Francji. Niewątpliwie byłaby to duża atrakcja dla turysów.

W wyniku energicznych działań oraz zainteresowania się propozycją najwyższych czynników państwowych z prezydentem Rzeczypospolitej na czele, planowane w pierwszej wersji uroczystości o lokalnym zasięgu przekształciły się w ogólnopolską manifestację więzi naszego narodu z odzyskanym Wybrzeżem. Była to także znakomita okazja do udzielenia wymownej i znaczącej odprawy Niemcom, kierującym swe niewybredne propagandowe wystąpienia przeciw naszemu umacnianiu się nad Bałtykiem.

Po uzyskaniu akceptacji i poparcia ze strony naczelnych władz państwowych, natychmiast przystąpiono do prac przygotowawczych.

Czasu było niewiele. Rozpoczęły się energiczne, gorączkowe przygotowania. Rozesłano setki litów do stowarzyszeń i organizacji społecznych w kraju z zaproszeniami do masowego udziału w planowanej uroczystości. Przedmiotem głównej troski komitetu organizacyjnego, poza przygotowaniem oprawy dekoracyjnej i widowiskowej terenu, było trudne zadanie zakwaterowania i zapewnienia wyżywienia spodziewanych wielotysięcznych tłumów.

Aby ułatwić przyjazd do Gdyni możliwie jak największej liczbie uczestników, minister komunikacji wydał zarządzenie o udzieleniu w okresie Święta Morza jednorazowej, powszechnej zniżki w wysokości 80 proc. ceny biletu kolejowego na przejazd ze wszystkich stacji PKP do miejsca uroczystości i z powrotem.

Komisarz Rządu w Gdyni zarekwirował pod prowizoryczne kwatery dla przybyszów wszystkie wolne lokale, budynki, stodoły, magazyny a nawet — nie wykończone domy mieszkalne. Wszystkie tego rodzaju prowizoryczne kwatery zostały wymoszczone słomą dostarczoną przez okoliczne gospodarstwa rolne.

Także wojsko pośpieszyło z pomocą. Batalion balonowy z Jabłonny — Legionowa przysłał do Gdyni 70 wielkich, stuosobowych namiotów jak również — kompanię żołnierzy do ich ustawienia.

Dosłownie w kilka godzin wyrosło prawdziwe miasteczko zielonych namiotów. Doprowadzono do niego prowizoryczną instalację rurociągów z kranami na wodę pitną i do mycia.

Już na dwa dni przed rozpoczęciem uroczystości zaczęły nadchodzić do Gdyni pierwsze pociągi specjalne. Wysypywały się z wagonów rozśpiewane tłumy z transparentami i chorągwiami, często — wraz z regionalnymi kapelami ludowymi. Ludzie ci, zaraz po zakwaterowaniu biegli, bez względu na porę dnia, nad morze by posłuchać szumu fal i obmyć się z kurzu. Często widziało się, jak czerpali dłońmi i kubkami wodę morską i próbowali jej smaku — czy naprawdę jest słona. Nabierali też troskliwie wodę do butelek, by przewieźć ją jako relikwię do siebie, do domów.

W uroczystościach Święta Morza, relacjonowanych na żywo przez Polskie Radio, wzięło bezpośredni udział ok. 150 tys. osób. Ponad 100 tys. z nich rozjechało się później do domów, przeżywszy niezapomniane chwile. Sto tysięcy nowych przyjaciół i wielbicieli zyskało wtedy polskie morze. Dziś ich liczba sięga kilkunastu milionów.

O społeczną aprobatę dla morskich poczynań odrodzonej w 1918 i w 1945 roku Polski zabiegało wielu świadomych rangi tych przedsięwzięć polityków, działaczy gospodarczych, pisarzy. Przy realizacji tak ciekawych i ambitnych zadań, jak zagospodarowanie polskiego wybrzeża, budowa gospodarki morskiej oraz wielu z nią związanych branż, znajdują pracę coraz to nowe pokolenia. W przypadku gospodarki morskiej jedną ze szczególnych sił napędowych jej rozwoju była zawsze społeczna aprobata dla podejmowanych na tym polu poczynań, świadomość, iż pomyślność Polski zależy również od dobrze zagospodarowanego wybrzeża bałtyckiego. Nie ulega wątpliwości, że ten przychylny gospodarce morskiej klimat nie narodził się w Polsce nagle, sam z siebie. Byłoby to zjawisko dziwne w kraju, przez stulecia pozbawionym dostępu do morza, odciętym od bezpośrednich międzynarodowych kontaktów handlowych i politycznych. Okazją do publicznie wyrażonej satysfakcji z dokonań stawały się coroczne obchody Święta Morza a potem — Dni Morza. To właśnie poprzez te zbiorowe manifestacje nasze więzi z morzem nabierały coraz większej mocy. Równocześnie na przestrzeni lat ich treść przekształcała się — miejsce elementów uczuciowych zajmowały coraz częściej i w coraz większym stopniu przesłanki racjonalne.

Współczesna wiedza ogółu Polaków o morskich sprawach i problemach jest dzisiaj bez wątpienia większa, niż kiedykolwiek przedtem w naszych dziejach. Ale na pewno — nie wystarczająca. Dawniej określenie „statek" było wystarczające i zrozumiałe dla każdego. Dziś zewsząd słyszymy o kontenerowcach, pojazdowcach, gazowcach, siarkowcach, masowcach, promach i jeszcze wielu innych. Podobnie przed laty nikt nie kojarzył morza np. z górnictwem. Dziś jest to sprawa jasna i oczywista. Przykłady można by mnożyć, zwłaszcza gdy sprawy te i problemy coraz częściej i głębiej sięgają do tego wszystkiego, co dzieje się na lądzie.

Bez wątpienia — celowym jest, abyśmy stworzony przez te lata potencjał morski wykorzystali jeszcze efektywniej, z większym pożytkiem dla kraju i dla każdego członka naszego społeczeństwa. W obecnych, trudnych, kryzysowych warunkach, w których jednocześnie podejmowane są próby radykalnych reform polskiego życia gospodarczego i społecznego — jak nigdy przedtem jawi się potrzeba konkretnego opracowania programu przyszłej polityki morskiej państwa. Jego realizacja będzie wymagała udziału każdego Polaka, bo przecież każdy z nas, w większym lub mniejszym stopniu, korzysta z dobrodziejstw dostępu Polski do Bałtyku. Niebagatelną pozycję wśród ogólnokrajowych poczynań lat osimdziesiątych na rzecz tej właśnie idei stanowią obchody Dni Morza. Pozycję godną ich półwiekowej tradycji.

KAZIMIERZ ZARZECKI

Okartowskim tartaku

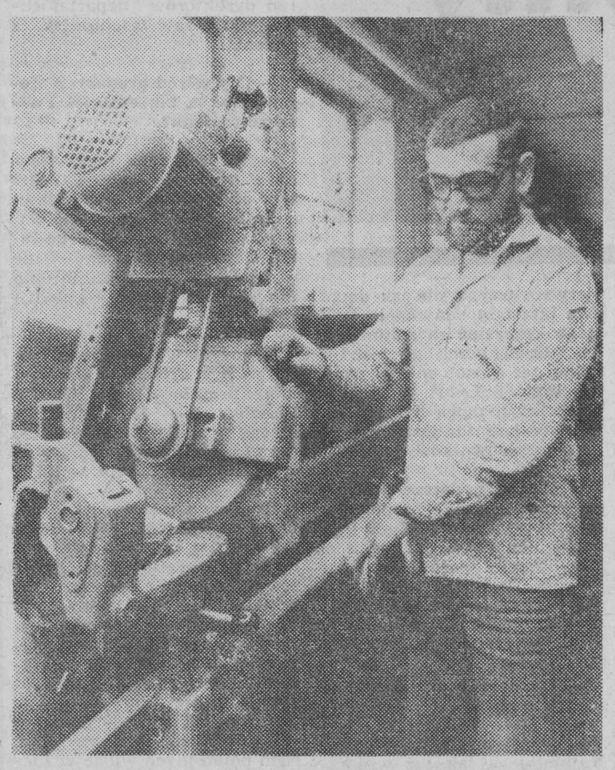

Ryszard Dubliński pracuje na szlifierce.

Dwukrotnie drugie miejsce w ogólnopolskim międzyzakładowym współzawodnictwie pracy, wielokrotnie pierwsze miejsce we współzawodnictwie wśród olsztyńskich tartaków. Takie są pokrótce osiągnięcia Zakładu Przemysłu Drzewnego w Okartowie (woj. suwalskie).

Niezwykle ciężka praca została tu niemal w całości zmechanizowana. W ubiegłym roku zainstalowano ciąg manipulacji surowca, który bardzo ułatwia a zarazem przyspiesza podawanie drewna z wody do dalszego przerobu. Tym niemniej jeszcze wiele pracy wykonywać trzeba ludzkimi dłońmi. Lecz tutejsi pracownicy nie narzekają. Znają swój fach, pracują zdyscyplinowanie i sumiennie. Długoletni trakowi **Jerzy Pokorski** i **Antoni Arnista**, brakarze **Jan Bagiński** i **Tadeusz Wojewnik** swą pracą dają przykład młodszym. Dlatego też dyrektor zakładu — **Waldemar Cieżyński**, który pracuje tu już 14 lat, chwali swoją załogę. — Nie mam z nią najmniejszych problemów — mówi. — W zakładzie panuje dobra atmosfera. Wszyscy starają się, aby jak najlepiej wykonać nasz plan.

A tegoroczne założenia przewidują przerobienie z 60 tysięcy metrów sześciennych drewna 39 **tysięcy metrów sześciennych tarcicy.** Ich wartość wynosi ponad **312,5 mln złotych** i jest większa od ubiegłorocznych o 130 mln złotych.

W bieżącym roku tartak w Okartowie wyprodukuje około **10 tysięcy metrów sześciennych tarcicy eksportowej (o wartości 127 mln złotych)**, która zostanie wysłana m.in. do **Anglii, Austrii, Belgii, Francji, Holandii** i **RFN.** Ponadto wykona się tutaj tarcicę wagonową dla **zakładów w Łapach i Ostródzie**, podkłady kolejowe, elementy meblowe dla olsztyńskich fabryk mebli **w Bartoszycach, Szczytnie, Mrągowie**, listewki do płyt komórkowych dla **Piskich Zakładów Sklejek**, tarcicę okrętową. Okartowski tartak również zaopatrzy w tarcicę zakłady stolarki budowlanej w **Wołominie, Ciechanowie, Mikołajkach**, a także i miejscowych rolników.

Codziennie przerabia się tu około **250 metrów sześciennych drewna.** Tartak otrzymuje je (świerk, sosna) **z Nadleśnictwa Maskulińskiego**, z okolic **Pisza** i **Giżycka.** Jak do tej pory z zaopatrzeniem w surowiec nie ma problemów. Jedynie — jak nas poinformował dyrektor **Cieżyński** — są kłopoty z drewnem średniowymiarowym. W pierwszym półroczu tartak powinien otrzymać 5 tysięcy metrów sześciennych, a otrzymał zaledwie 1,5 tysiąca. Nie jest to, jedyny problem okartowskiego tartaku.

— Pracujemy tutaj — mówi dyrektor — na doskonałych **wózkach Volvo (Szwecja), Jumbo (Austria)** oraz **włoskich. Ale brakuje nam do nich akumulatorów i ogumienia.** Jednakże największy kłopot mamy z wysyłką tarcicy. **Potrzebujemy 8—9 wagonów dziennie, natomiast otrzymujemy 3—4** i z tego powodu jesteśmy zmuszeni gromadzić tarcicę na zakładowym placu.

Pomimo tych kłopotów Zakłady Przemysłu Drzewnego w Okartowie produkują zgodnie z planem. I być może, że okartowski tartak do swych osiągnięć dołączy kolejne wysokie miejsce — za tegoroczne wyniki w produkcji — w ogólnopolskim współzawodnictwie **pracy.**

DARIUSZ KLIMASZEWSKI

Fot.: Z. Lenkiewicz

Przy pracy trakowy Antoni Arnista.

HISTORIE WIARYGODNE

Errare humanum est!

Największa nawet erudycja nie upoważnia do autorytatywnego orzekania, że ten lub ów pomysł jest zdecydowanie nic nie wart. A przecież w naszych dziejach spotykamy się często z nieomylnym stanowiskiem autorytetów i naukowych powag. Wiadomo też, że jest niezwykle trudno wdrożyć dowolne udoskonalenie techniczne bez ekspertyzy, poprzedzonej długotrwałymi i kosztownymi badaniami. Gdy okaże się, że rozpoznanie było błędne, wtedy ekspert zazwyczaj tłumaczy się niedostatecznymi informacjami, na podstawie których to dokonywał on oceny danego zjawiska, procesu czy problemu. Większość odkryć powstaje i tak poza wszelkimi ekspertyzami czy nawet wbrew nim. Można by podać długą listę wybitnych postaci, zdaniem których wynalazki czy idee głoszone przez młodszych od nich ludzi, nie zasługiwały na uwagę, a mimo to zostały urzeczywistnione i dobrze przysłużyły się ludzkości.

Historia nauki i techniki dowodzi, jak często uczeni, nawet ci najwybitniejsi mylili się w swych orzeczeniach. Można by się nie dziwić stanowisku samouka T.A. Edisona, który orzekł, że „Nie ma i nigdy nie będzie żadnych przesłanek, które mogłyby uzasadnić celowość wykorzystania prądu zmiennego wysokiego napięcia dla potrzeb handlowych czy naukowych. Byłoby to przedsięwzięcie zbędne i niebezpieczne". Jak fałszywe było to przekonanie, widzimy dziś najlepiej. Choć był to doskonały konstruktor, który obdarzył ludzkość licznymi wynalazkami praktycznymi, tu jednak zawiodła go wyobraźnia. Prąd zmienny przesyłany dziś na olbrzymie odległości doskonale służy ludzkości.

Podobne obawy budziła swego czasu myśl o wykorzystaniu gazu i prądu elektrycznego do oświetlania ulic i wnętrz domowych. Pomysł „prowadzenia światła po drutach" uznano swego czasu za pozbawiony sensu.

Pierwsze nieśmiałe próby zastosowania lamp gazowych do oświetlania ulic miały miejsce już na przełomie XVII i XIX wieku. Gdy w wieczór sylwestrowy 1813 r. oświetlono lampami gazowymi jeden z londyńskich mostów, światło to wzbudziło zarazem lęk i podziw mieszkańców tego miasta. Po trzech miesiącach, gdy oświetlono całą dzielnicę, zaakceptowano już bez obawy ten nadzwyczajny wynalazek.

Wkrótce zaczęto rozważać możliwość zastąpienia oświetlenia gazowego światłem elektrycznym. Eksperci doszli jednak do wniosku iż „...niepodobieństwem jest walczyć światłu elektrycznemu z gazem, gdyż ten jest nie tylko środkiem oświetlającym, ale zarazem ogrzewczym, równie prostym jak dogodnym, oddającym przemysłowi przysługi, bez których trudno byłoby się obejść. W rezultacie elektryczność nigdy całkiem nie zastąpi gazu".

W miarę upowszechniania się światła elektrycznego coraz bardziej poczęto zanikać uprzedzenie do tego rodzaju oświetlenia. Szczególnie zaciekłymi przeciwnikami tego światła okazały się damy, które lękały się odsłonięcia prawdziwych barw swych toalet oraz makijażu. Zarówno toalety jak i makijaż były obliczone na czerwonawe światło gazowe. Jasne światło elektryczne ukazywało z całą bezwzględnością defekty twarzy, niewidoczne w świetle gazowym, a także wszelkie, nawet najsłabsze defekty w toalecie. Kobiety zawsze przywiązywały olbrzymią rolę do tuszowania mankamentów swej urody i stroju. Nic więc dziwnego, że podjęły bezskuteczną walkę z postępem. Nie widząc jednak możliwości zatrzymania biegu światła, narzuciły nowe wymagania tym wszystkim, którzy z myślą o nich produkują różne towary i artykuły. Już wkrótce producenci całkowicie zadowolili niewiasty, wytwarzając materiały i kosmetyki, które w świetle elektrycznym prezentowały się doskonale.

W 1825 r. autor rozprawy o drogach szynowych (kolejach) pisał z przekonaniem: „Jak najdalszy jestem od tego, aby głosić światu, że spełnią się śmieszne oczekiwania, czy też raczej wiara, iż ujrzymy ich podróżujących z szybkością 12, 16, 18 czy nawet 20 mil na godzinę...". A jeden z kwartalników twierdził iż „Trudno o niedorzeczność głupszą i śmieszniejszą niż pomysł lokomotywy, która ma poruszać się dwa razy szybciej od pocztowej"

I znów przepowiednia i autorytatywny sąd okazał się mylny. Dziś pociągi osiągają znacznie większe prędkości, ale wcale nie wywołują dolegliwości, które miały powodować. A co gorsze, ludzie narzekają na wciąż niezadowalającą ich szybkość. Kto tylko może, ten stara się przyspieszyć swą podróż za pomocą samolotu.

Ileż to uczonych myliło się co do możliwości zrealizowania lotu w kosmos? Absolwent Oxfordu, znany astronom S. Newcomb w roku 1902 pisał: „Jest faktem, że żadna możliwa kombinacja znanych materiałów, znanych mechanizmów i znanych źródeł energii nie może pozwolić człowiekowi na latanie w powietrzu. Jest to fakt fizyczny i jako taki nie może być obalony".

Gdy Ary Szternfeld kreślił przed mieszkańcami Warszawy, przed drugą wojną światową — wizję lotów kosmicznych, wtedy najwybitniejsi fizycy polscy słuchali jego wywodów z uśmiechem powątpiewania, traktując go bardziej jako maniaka niż jako uczonego. Jedynie Jan Gadomski słuchał z uwagą młodego człowieka, wykazując nie tylko zrozumienie problematyki, ale i przeczuwając rychłą realizację przewidywań fantasty.

Z prac Faradaya, Maxwella i Hertza, wtedy całkiem abstrakcyjnych teorii, wyrosła współczesna elektrotechnika i elektronika z wszystkimi ich konsekwencjami i zastosowaniami praktycznymi.

Nie mniejszym autorytetem naukowym cieszył się Rutherford, genialny fizyk, który w roku 1919 dokonał rozbicia atomu. A w 1937 r. orzekł on: „Kto poważnie wierzy w to, że kiedykolwiek powstanie możliwość uwolnienia znaczniejszych ilości energii przez rozbicie atomu jest fantasta". Jak błędne było to przekonanie dowiodły tego pierwsze wybuchy bomb atomowych.

Zasłużony dyrektor i organizator Centrum d/s Badań Naukowych i Rozwoju przy rządzie USA, ostro krytykujący naukowców za ograniczoność horyzontów myślowych, w 1945 r. twierdził: „... dużo mówi się obecnie na temat rakiet balistycznych o zasięgu 3000 mil. Moim jednak zdaniem, tak wiele jeszcze czasu upłynie zanim takie rakiety ujrzą światło dzienne, że teraz problemem tym absolutnie nie warto zawracać sobie głowy".

Często nawet wtedy, gdy już jakiś konkretny wynalazek budził niemalże powszechny podziw, znawcy problematyki orzekali, że jest to pomysł bez przyszłości. Tak rzecz się miała z telefonem. Główny inżynier brytyjskich poczt i telegrafów, a więc człowiek, którego bez najmniejszej przesady uznać możemy za co najmniej kompetentnego w tej dziedzinie, zapytany o przyszłość telefonu w Anglii, sir William Preece, rzekł: „Jedyne, co mogę powiedzieć na ten temat, to tylko to, że Amerykanom potrzebny jest telefon, a my go nie potrzebujemy. Dzięki Bogu nie brak nam chłopców na posyłki". A jednak czas pokazał, że także Anglia nie była w stanie oprzeć się temu nowemu wynalazkowi, i że nowocześni urzędnicy woleli korzystać z usług tego technicznego urządzenia niż z usług chłopców. Na całym świecie istnieją dziś miliony telefonów, które dobrze służą człowiekowi. A służyć będą tak długo, jak długo nie wyprze ich doskonalszy wynalazek.

Długo można by jeszcze wyliczyć podobne przykłady świadczące o omylności naukowców i ekspertów. Z przytoczonych faktów płynie jeden wniosek: Errare humanum est! Można też go zdefiniować słowami Arthura C. Clarke'a: „Gdy poważny uczony stwierdza, że coś jest możliwe, to prawie zawsze ma rację. Jeżeli jednak stwierdza, że coś jest niemożliwe — to z pewnością się myli". Tak więc stare łacińskie przysłowie obowiązuje również nieomylnych naukowców. To częściowo tłumaczy błędność decyzji i ekspertyz uczonych mężów, których skutki odczuwamy dziś powszechnie. Ale jak mówi W. L. Ginzburg lepiej się pomylić w przepowiadaniu rozwoju nauki niż milczeć z ostrożności przed powzięciem błędnej prognozy.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Gorzki smak

Lubieniecki napisał kiedyś: „Wiedza robi pasieki, miód, wosk i pieniądze, niewiadomość zaś psuje i niszczy wszystko". Stwierdzenie to bardziej chyba niż komukolwiek bliskie jest świetnym fachowcom i zapaleńcom z Zespołów Pszczelarskich „Bartnik". Oni to przekonali mnie dowodnie, że pszczelarstwo to praca, w której rezultaty przynieść może tylko połączenie wiedzy i doświadczenia z pasją i zamiłowaniem. Istnieją tylko trzy tego typu zespoły, wszystkie na terenie Polski południowej: krakowski, podhalański i nowosądecki. W ich skład wchodzi kilkanaście osób — 6 magistrów i inżynierów, kilku techników i wykwalifikowanych fachowców. Większość zetknęła się ze sobą jeszcze w latach sześćdziesiątych i już wówczas powstała myśl współpracy, wymiany doświadczeń i wspólnego rozwiązywania problemów związanych z organizacją pasiek wielkotowarowych. Kilkunastu „zbuntowanych" postanowiło zreformować to co z polskiego pszczelarstwa jeszcze pozostało, a także udowodnić, iż nowocześnie potraktowane przynieść może państwu miliardowe zyski. Realizację zamierzenia rozpoczęli w latach 1974—76, ale prawdziwy „atak" nastąpił w następnym roku, kiedy to również ich współpraca poświadczona została oficjalnym dokumentem rozpoczynającym niejako publiczne życie zespołów. Na pierwszy rzut poszły działania organizacyjne — hodowla matek pszczelich zarodowych i produkcyjnych, właściwe i planowe wykorzystanie pożytków pszczelich, wprowadzanie uli styropianowych (zachowanie się rodzin pszczelich w nowych warunkach badali od dawna) wraz z kontenerami i specjalnymi przyczepami do ich przewozu, specjalizacja w zespołach, rozdział zadań i doświadczeń. Cały czas solidarnie dzielili się kosztami badań (zakupili aparaturę, mikroskopy, sprzęt laboratoryjny) przekazywali wyniki i wspólnie przebijali głowami mury niechęci i nieufności, czy nawet wrogiej złośliwości. Wygrali. Zwyciężyła ich pasja, ambicja, zamiłowania, chęć zrobienia czegoś nowego, wartościowego, liczącego się w skali kraju. Działali z podziwu godną konsekwencją, nie bez znacznego trudu pokonując kolejne przeszkody. Na swój i innych użytek stworzyli warunki do zabezpieczenia dochodowości pasiek, wyeliminowali pojęcie lat dobrych i złych, zrealizowali plany pod którymi podpisać by się mogły naukowe instytuty. Pierwsza część ich batalii o postawienie polskiego pszczelarstwa na światowym poziomie została wygrana — ich pasieki są tego najlepszym dowodem. Swoją pracą, wynikami swoich doświadczeń chcą służyć innym, ba zabiegają wręcz o to. Gdyby tylko ci INNI chcieli chcieć...

W kraju od dobrych kilku lat mówi się sporo — na rozmaitych szczeblach zresztą — o potrzebie, a nawet konieczności stworzenia w Polsce nowoczesnego wielkotowarowego pszczelarstwa. W 1975 roku Ministerstwo Rolnictwa (konkretnie Departament Produkcji Zwierzęcej) opracowało program rozwoju pszczelarstwa w Polsce na lata 1976—80. Dość celnie wskazano w nim niedomogi i większość składających się na nie przyczyn, a także sposoby przełamania zastoju. Pomyślano jak zaktywizować pszczelarzy; uznano potrzebę stosowania finansowej i technicznej pomocy dla rolników chcących zakładać lub powiększać pasieki, a także zwolnienia z podatków przyszłych pszczelarzy nie będących rolnikami. Jednakże dążąc do rozwoju specjalistycznych gospodarstw pszczelarskich nie doprecyzowano ich struktury i wymogów.

Po ustaleniu przez specjalistów z Ministerstwa zamierzeń przyszedł czas na rozdział zadań między resorty i instytucje centralne. Plany nabrały urzędowego życia.

Gdyby spełniono wszystkie postulaty uruchamiając odpowiednie mechanizmy, gdyby wykonano, lub zabrano się do realizacji spadających coraz niżej zadań, to nie byłoby dzisiaj pszczelich zmartwień. Ale, jak to często bywa, plany żyją własnym teoretyczno-wyimaginowanym życiem, niewiele zważając na konkretne możliwości ich realizacji, a z planami niewiele liczą się ci, od których ich realizacja zależy. Na swoją obronę mają zwykle magiczne pojęcie niemożliwości...

Służę przykładem. Wedle rozporządzenia Ministerstwa duża część zadań przypadła do realizacji Centralnemu Zarządowi Kółek Rolniczych. Miał on się zabrać do organizacji pasiek towarowych w SKR-ach i zespołów indywidualnych pszczelarzy — planowano ich stworzyć ok. 500 do 1980 roku. CZKR zaczął robotę od opracowania i wydania sporych rozmiarów broszury zatytułowanej: „Wytyczne w sprawie...", gdzie już na pierwszej stronie czytamy, iż dla zabezpieczenia szybkiego rozwoju pszczelarstwa i produkcji miodu w latach 76—80 Centralny Zarząd postanawia: „Każda spółdzielnia kółek rolniczych zabezpieczy w 1976 roku pasiekę składającą się co najmniej z 50 pni, przy zapewnieniu warunków do jej dalszego rozwoju do 1980 roku do wielkości minimum 200 pni". To tylko jeden, ale najważniejszy punkt, rozwijany na kolejnych stronach w szereg zasad, rad i wskazówek dość niekiedy śmiesznych i nieżyciowych, a także świadczących o tym, że twórcy niewielkie mieli pojęcie o nowoczesnym pszczelarstwie. O ile śmiesznostki i potknięcia można by wybaczyć, to nie sposób pominąć faktu, iż cała papierowa strategia CZKR po prostu zawiodła. Według oceny naukowców i specjalistów z branży (między innymi zabrał głos w tej sprawie świetny białostocki znawca problemu i pszczelarz - praktyk — Romuald Żukowski) CZKR licząc na „poderwanie" krajowego pszczelarstwa poprzez masowe organizowania pasiek w SKR-ach zapomniał o kilku podstawowych faktach, a mianowicie o braku kadr i doświadczenia, a także o braku sprzętu do gospodarki wielkotowarowej. Bagatela! Trudno się więc nawet niekiedy dziwić, że w niektórych zarządach kółek rolniczych zabrano się do tej sprawy — delikatnie mówiąc — opieszale, lub zwyczajnie machnięto ręką, bo trzeba by pokonywać zbyt wiele trudności, a do tego — jak wiadomo — prawie nikt się nie kwapi.

Niekiedy usiłowano zastosować zbawcze półśrodki. Tak było np. w Białostockiem, gdzie innowacja polegała na tym, że nie widząc możliwości stworzenia wielu zorganizowano tylko jedno gospodarstwo pasieczne — 650-pniowe, które miało obsługiwać inne SKR-y. Decyzja chyba słuszna, ale rzecz cała i tak skończyła się niefortunnie. Pasieka przez pięć lat stanowiła przykład złego gospodarowania, zawsze deficytowa, w 79 roku przyniosła po pół kilograma miodu z ula! (średnia w woj. wyniosła w tym okresie 10 kg z ula) przy średnim zużyciu cukru w pełni sezonu! — 18 kg na ul. Dzieła dokończy-

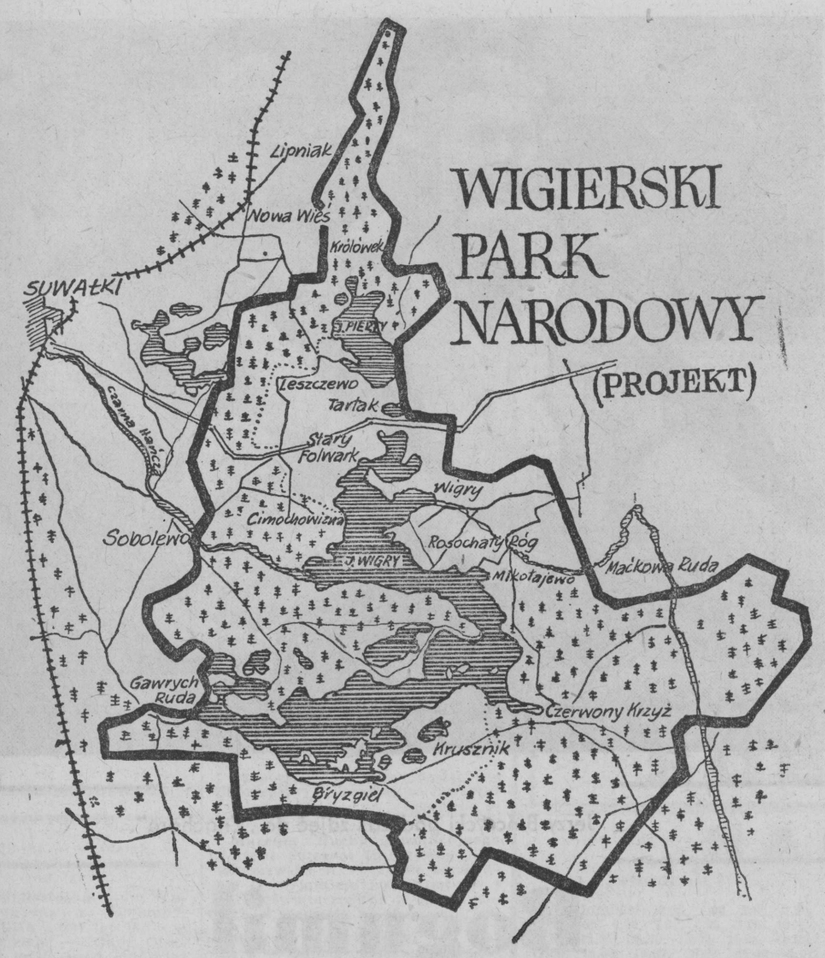

Zaduma nad Wigrami

O Wigrach mówi się, że to „sprawne jezioro". Określenie takie spopularyzowali ostatnio naukowcy i mieli wiele racji. Perła Suwalsko-Augustowskiego Pojezierza systematycznie zanieczyszczana przez człowieka, tylko dzięki swej sprawności może jeszcze walczyć z coraz bardziej zagrażającymi jej skutkami ludzkiej niefrasobliwości. Jak długo? Tego nikt nie umie przewidzieć. Życzliwi Wigrom ludzie potrafią — jak na razie — jedynie rejestrować destruktywne zjawiska i określać formy przeciwdziałań.

WIGRY SIĘ ZMIENIAJĄ

Wyjeżdżając nad jezioro widziałem, że jest systematycznie niszczone. Brak w 40-tysięcznych Suwałkach komunalnej oczyszczalni ścieków robi swoje. Wiedziałem też, że rybacy zaczęli od pewnego czasu obserwować zmiany ilościowe wśród gatunków występujących tam ryb i dwukrotnie w roku tzw. kwitnienie jeziora. Dawniej zjawisko to, występujące w okresie letnich upałów, trwało kilka dni, a dziś nierzadko — około miesiąca. Starzy ludzie z Bryzgla, wsi leżącej na wysokiej, nadbrzeżnej skarpie, mniej więcej naprzeciwko Zatoki Słupiańskiej, zauważyli ostatnio nieznane im dotąd szybkie zarastanie trzciną odwiecznych, piaszczystych, podwodnych łach przy brzegu. Wigry więc zmieniają się...

Czy zależy to jednak wyłącznie od działalności mieszkających wokół ludzi? Przecież dopiero w XVII wieku osiedleni nad jeziorem Kameduli, sprowadzając osadników, ożywili rolnictwo i rzemiosło. W konsekwencji w XIX wieku był to teren o rozwiniętej gospodarce rolnej i leśnej. Suwalczanie znający sedno sprawy twierdzą, że Wigry znakomicie same dawały sobie radę przez wieki. Dziś jednak trzeba im pomóc, bo — jak potwierdzają badania — **szybkość eutrofizacji** (czyli najogólniej rzecz biorąc, zarastania jeziora) **w ciągu ostatnich 30 lat odpowiada mniej więcej 250—300 latom tego procesu w warunkach naturalnych.** Eutrofizacja zachodzi w każdym zbiorniku wodnym i ustaje dopiero wówczas, gdy np. całe jezioro zamieni się w torfowisko. Los taki czeka i Wigry, bo natura pod tym względem jest nieubłagana. Stanie się to jednak w dalekiej przyszłości. Po co więc proces ten przyspieszać?

Naukowcy uważają, że Wigrom można pomóc. Ich suwalski przedstawiciel, Wojewódzki Konserwator Przyrody — mgr inż. **Zdzisław Szkiruć** twierdzi, że 80 proc. zagrożenia dla Wigier niosą ścieki komunalne Suwałk. W drugiej kolejności szkodzą im ośrodki wczasowe i rolnictwo. Rzeka Czarna Hańcza, płynąca przez stolicę województwa, zabiera ponad połowę wytwarzanych w mieście ścieków i mowy nie ma, aby zdołała je „zgubić" na 6—7-kilometrowym odcinku przed ujściem do — o ironio! — ścisłego rezerwatu bobrów w Zatoce Harcerskiej. Wszystko co niesie do ujścia ta bezklasowa (czyli zanieczyszczona poniżej III stopnia czystości) w tej części rzeka — zostaje w jeziorze. Jak stwierdzono, Czarna Hańcza wypływa z Wigier na tyle czysta, że mieści się w I klasie czystości.

W zatoce noszącej nazwę nomen omen dbających o ojczystą przyrodę młodych ludzi w harcerskich mundurkach, warstwa beztlenowa głębokiego do 8 m w tym miejscu jeziora, zaczyna się już po dwóch metrach w głąb. Dno zatoki zalega gruba warstwa czarnego, organicznego, o mazistej konsystencji, osadu. I niestety, zwiększa się z roku na rok. Tuż obok nurtu przecinającej Wigry rzeki, w okolicy Mikołajewa, są na dnie jeziora tzw. głęboczki o kształcie wąwozów, w których wysokość słupa wody dochodzi do ok. 70 m. Tam warstwa beztlenowa czyni najwięcej spustoszenia, bo woda samoczynnie wymienia się zaledwie raz na dwa—trzy lata. Zauważalnym skutkiem są chociażby stale zmniejszające się ławice słynnej, wigierskiej siei.

REGENERACJA

Ratunku przed zniszczeniem Wigier ekolodzy upatrują przede wszystkim w uruchomieniu suwalskiej oczyszczalni ścieków. Ta rozbabrana budowla ma być zakończona dopiero w przyszłym roku. Zanim więc ruszy na dobre, minie zapewne następnych 12 miesięcy, przy optymistycznym założeniu, że budowlani dotrzymają systematycznie jak dotąd lekceważonych terminów.

Człowiek zacznie pomagać naturze, gdy unieszkodliwi ścieki. Wtedy też Wigry, mające ponad 2186 ha powierzchni, 16 wysp i urozmaiconą linię brzegową, będą w stanie w ciągu kilku lat zregenerować się. Tak twierdzą fachowcy i nie ma podstaw, aby im nie wierzyć. **Zdzisław Szkiruć** uważa jednak, że aby doszło do pełnej restytucji zbiornika trzeba jeszcze ukręcić łby małym, nadbrzeżnym „smoczkom", za które — nie bez przyczyny — uważa ośrodki wczasowe w rejonie Słupi, Gawrych Rudy i Starego Folwarku. Przeprowadzone tam pomiary czystości wody wykazały ostatnio, że utraciła ona już I klasę i w sezonie ledwie się mieści w II klasie. Na terenie ośrodków zanika w sposób naturalny absorpcyjność gleby przyjmującej ścieki gruntowe niekiedy od 30 lat. Prawdopodobnie wszystkie wyrzucane w ośrodkach sole mineralne trafiają do jeziora, pobudzając m.in. do życia jego florę.

Podobnie też ma się rzecz z nawozami mineralnymi na terenach intensywnie wykorzystywanych przez rolnictwo. To właśnie stale wzrastająca w wodzie Wigier ilość różnych soli, powoduje gwałtowny rozwój planktonu (wspomniane wcześniej tzw. kwitnienie), a co za tym idzie — zmiany gatunków ryb i zarastanie łach pod Bryzglem. Wody koło Słupi i Gawrych Rudy, w niemal ślepych zatokach, nie będzie więc łatwo zregenerować bez uporządkowania gospodarki przestrzennej brzegu.

NARODZINY PARKU

Ochroniarze widzą jedyny ratunek w statusie Parku Narodowego dla Wigier i walczą o jego utworzenie w sposób godny uznania. Najpierw — popierani przez suwalskie władze — postarali się o utworzenie Wigierskiego Parku Krajobrazowego. Teraz z kolei przygotowywana jest, na polecenie Głównego Inspektora Ochrony Przyrody — dokumentacja WPN, a Urząd Wojewódzki w Suwałkach podjął już rozmowy z głównym właścicielem terenów, wchodzących w skład przyszłego Parku — „Lasami". Już w przyszłym roku zapadną zapewne przychylne dla Wigier decyzje. Wigierski Park Narodowy miałby ok. 16,5 tys. ha powierzchni, a jezioro stanowiłoby jego centrum. 64,5 proc. powierzchni Parku pokrywałyby lasy, a woda (ok. 18 proc.) i tereny rolne (ok. 15 proc.) stanowiłyby resztę. Park Narodowy wkroczyłby nieco poza granice obecnego Parku Krajobrazowego (vide szkic), obejmując dodatkowo w jego części południowo-wschodniej pół tzw. obrębu leśnego koło Maćkowej Rudy. Występuje tam charakterystyczny dla Puszczy Augustowskiej i dobrze zachowany sosnowy drzewostan. Las rosnący na tzw. sandrach (piaskach) augustowskich różni się nieco od lasów w północnej części Parku Krajobrazowego i mocno przetrzebionych koło Suwałk. Twórcy przyszłego Parku Narodowego, wychodząc ze słusznego założenia, że w WPN powinny być zachowane wszystkie występujące na tym terenie ekosystemy — postanowili włączyć doń fragment Puszczy z rejonu Maćkowej Rudy. Był to oczywiście tylko jeden ze względów, warunkujących takie, a nie inne wytyczenie granic przyszłego WPN. Poza tym o owych granicach decydują jeszcze inne uwarunkowania, choćby użytkowe, administracyjne i turystyczne. Parku przecież nie da się w pełni uchronić przed działalnością człowieka. Zresztą — jak sądzę — mijałoby się to z celem, bo przecież człowiek gospodaruje tam od wieków i niektóre zmiany są nieodwracalne — Np. w rejonie Cimochowizny Mikołajewa i Starego Folwarku. Działalności takiej jednak można i trzeba nadać pożądane ramy. I na to głównie liczą twórcy WPN, bo wiadomo, że z funkcjonowaniem Parku związane są określone dla jego mieszkańców rygory. Władze wojewódzkie i władze Parku mają też zawsze podstawy prawne do wyegzekwowania obowiązku przestrzegania statutu Parku.

Weźmy choćby rolnictwo. Nikt nie twierdzi, że uprawy tam stosowane, są niewłaściwe, ale też wiadomo, że można by zacząć na tym terenie produkować tzw. żywność czystą. Praktykuje się to w wielu innych parkach i krajach, można i nad Wigrami. Instytut Matki i Dziecka, produkty takie przyjąłby zapewne z otwartymi rękoma. Pomysłów jest więcej. Zawiera je m.in. nagrodzony ostatnio przez Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oryginalny i pierwszy w kraju plan zagospodarowania przestrzennego obecnego Parku Krajobrazowego. Powstał on w Suwałkach, w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego, a koordynował go — mgr inż. **Stanisław Lubicz-Lubiński.** Zawarto w nim np. dokładną analizę gospodarki rybackiej na Wigrach, wykazując m.in. jak na przestrzeni lat zmieniały się gatunki odławianych tu ryb.

Na podstawie ostatnich działań władz wojewódzkich można twierdzić, że ratowanie jeziora już się zaczęło. Nie jest to jednak proces krótki i tani. Dla przykładu weźmy chociażby cały kompleks turystyki. Wiadomo np., że zwolenników wypoczynku na łonie natury nikt znad Wigier nie wygoni. Trzeba więc stworzyć im takie możliwości pobytu, aby nie był on uciążliwy dla środowiska naturalnego i innych urlopowiczów. Jak to zrobić? Warto zapoznać się z sytuacją chociażby nad Balatonem. Wzory są — i o ile się orientuję — nie tylko za granicą. Oczywiście obie strony powinny być jednak do tego przygotowane, bo jeśli nic się nad Wigrami w tej kwestii nie zmieni, to bez wątpienia przegra na tym jezioro.

Istnieje więc nadzieja, że Wigierski Park Narodowy będzie udanym antidotum na wszystkie „choroby" jeziora. Uratowanie tego akwenu zależy w znacznej mierze od władz zatwierdzających statut WPN. Należy więc życzyć miłośnikom Wigier i ludziom rozumiejącym przyrodę, aby stało się to jak najszybciej. Wigrom trzeba pomóc.

ADAM ŁOZOWSKI

Jedną z wielu osobliwości przyrodniczych Puszczy Knyszyńskiej jest czarny bocian. Gniazda zakłada na wysokich drzewach najczęściej wśród niedostępnych bagien. W okolicy Katrynki i Przewalanki jest obecnie około sześciu gniazd tego pięknie, kontrastowo ubarwionego ptaka. Jest on czujny i przebiegły. Starego bociana na żerowisku rzadko można podejść bliżej niż na 100—150 metrów. Podczas wychowywania młodych także jest ostrożny, ale instynkt macierzyński czarnego bociana jest na tyle silny, że w sprzyjających warunkach można zaryzykować obserwację i robienie zdjęć.

W końcu sierpnia rodziny czarnych bocianów wystartują do odlotu.

Z kamerą na czarnego bociana

Ostatnio wybrałem się z kamerą podpatrzyć czarne boćki w jednym z tutejszych gniazd. Zawiera ono trzy młode. Widoczny był tylko jeden, który przez blisko cztery godziny stał niemal bez ruchu, patrząc nieufnie na człowieka. Za to ruchliwe były roje najróżniejszych owadów dokuczające człowiekowi. Właśnie ów bezruch jest jedną z form samoobrony młodych ptaków i ssaków. Stare ssaki i ptaki często bezruchem poprzedzają ucieczkę.

Po blisko czterech godzinach młody rozpoczął bieg po brzegu gniazda. I oto niespodziewanie pojawił się stary bocian. Już miał lądować wśród młodych, gdy zauważył wycelowany obiektyw. Zrobił gwałtowną woltę i usiadł w bezruchu na sąsiednim drzewie. Kiedy urzeczony obserwowałem go, nadleciało drugie z rodziców, zniżając lot opuściło błyskawicznie na gniazdo jakiś kąsek i poleciało dalej. Po półgodzinnej obserwacji bociana stojącego nieruchomo na drzewie odszedłem, unosząc fotograficzną zdobycz.

Tekst i foto ROMAN PRUSKI

miodu 2

ły choroby; pasieka opanowana w 90 proc. przez nosemę, zgnilec złośliwy i inne umierała w oczach trzech mało aktywnych i raczej obojętnych pasieczników. Podejrzewani o nierzetelność (mówiono, że dwóch z nich kosztem SKR-owskiej dźwignęło własne pasieki) rozkładali ręce i wyciągali dziesiątki argumentów na swoją obronę. Jeden z nich stanął nawet przed sądem, gdyż w ciągu kilku lat pracy nie wyhodował żadnej pszczelej matki — co było jego głównym zadaniem. Rozprawa zakończyła się remisem, a całą pasiekę wreszcie rozwiązano. Podobnie stało się z pasiekami kółek rolniczych w innych regionach. Ostatnie z nich likwidowano w zeszłym roku.

NIE WYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

W tym zdaniu zawarta jest ocena pszczelarstwa na Białostocczyźnie (mam tu na myśli obszar zamknięty granicami dawnego województwa) mającej charakter głównie rolniczy i stosunkowo bogatej w pożytki, zaliczanej do najbardziej zasobnych pod tym względem terenów w kraju. Równocześnie wykorzystanie ich ograniczają specyficzne warunki przyrodnicze — ostry i zmienny klimat (niskie temperatury roczne, mroźne i długie zimy), stosunkowo krótki okres wegetacyjny roślin i długi czas pozostawania pszczół w ulach w czasie zimowli — dłuższy od 20—30 dni od średniej krajowej. Są to powody dla których pszczelarstwo na tym terenie jest zawodem szczególnie trudnym. Wielu kłopotów przysparza także kurczenie się naturalnej bazy pożytkowej dla pszczół wywołane intensyfikacją rolnictwa i zmianą struktury użytków rolnych. Pszczelarze bronić się mogą, wprowadzając gospodarkę wędrowną, korzystając z dobrego materiału hodowlanego, kierując biologią rodziny pszczelej w trakcie sezonu. Jednakże zmiany następują nierychliwie a ponad 75 proc. pasiek traktowanych jest zdecydowanie po amatorsku (mimo wszystko pszczelarzy zawodowych jest stosunkowo więcej niż w innych regionach). Poziom tych pasiek, ich stan zdrowotny i higieniczny rzutują na przeciętny poziom pszczelarstwa białostockiego i decydują o tym, że wielkość strat ponoszonych przez tutejszych pszczelarzy sięgała 20 milionów złotych. Mimo znacznych niedomogów dawne województwo białostockie oscylowało między 3 a 5 miejscem w pszczelarskiej tabeli kraju plasując się za olsztyńskim, lubelskim, szczecińskim, gdańskim i rzeszowskim. Najlepsze wyniki w Białostockiem osiągano w powiatach: oleckim, łomżyńskim, ełckim, bielskim i hajnowskim.

Teraz najlepiej spisuje się łomżyńskie, potem suwalskie, wreszcie obecne białostockie. Średnia wydajność z pnia (istnieje ponad 50 tys. pni) wynosi 8—10 kg. Największe i dobrze prowadzone pasieki należą do Piotra Miniuka z Krynek (ok. 600 pni i 10—20 ton miodu rocznie), inż. Zygmunta Zamoyskiego i Karola Piaseckiego z Białegostoku, oraz Edwarda Różyckiego z Ełku (po 200 pni) i wreszcie do świetnego praktyka Wacława Łapińskiego z Łomży gospodarującego w 100 ulach.

Za ważne osiągnięcie działaczy pszczelarskich makroregionu północno-wschodniego należy uznać zorganizowanie w ostatnich latach zamkniętego rejonu hodowli pszczół w gminie Piaska w woj. suwalskim. Pszczoły z tego rejonu dobrze zimują i jak wykazały pomiary morfologiczne populacji pszczoły krajowej, spośród występujących w kraju trzech ras pszczoły miodnej, odznaczają się najmniejszą zmiennością genetyczną. Miejscowe, nie występujące w innych rejonach kraju, małe, ale o stosunkowo długim języczku (ważne przy zapylaniu koniczyny czerwonej) pszczoły mogą być wykorzystane do wyprowadzania nowych linii, lub do krzyżowania twórczego. Utrzymanie tej pszczoły w czystej hodowli ma duże znaczenie dla pszczelarzy z całego kraju zgłaszających zapotrzebowanie na wysokowydajne krzyżówki międzyrasowe.

Pszczelarze Białostocczyzny nie mogą się uporać z problemem masowego wychowu matek pszczelich, a — jak wiadomo — hodowla pszczół tzn. ich selekcja i dobór stanowią bardzo ważny czynnik wzrostu produkcji pszczelarskiej. Trudności kadrowe spowodowały np. zaprzepaszczenie wyników wieloletnich prac selekcyjnych nad linią „Pokrowka" w WOPR w Szepietowie. Z placówek państwowych jedynie ZZD w Siejniku produkuje niewielkie ilości matek zarodowych i reprodukcyjnych, linii „Mazurka", a SHiUZ w Olsztynie wychowuje matki użytkowe. Wśród indywidualnych pszczelarzy białostockich brakuje tradycji i umiejętności wychowu matek na większą skalę (organizację pasiek specjalizujących się w wychowie matek utrudnia dodatkowo niedoinwestowanie trutowiska w Pogorzałach w woj. łomżyńskim — brak dobrej drogi dojazdowej i ogrodzenia) co wpływa zdecydowanie niekorzystnie na stan pszczelarstwa w tym regionie. Niezwykle pozytywną rolę odgrywa natomiast działalność mgr Wandy Ostrowskiej „matki opatrznościowej" całą duszą oddanej pszczelarstwu. Wanda Ostrowska, praktyk i naukowiec w jednej osobie, prowadzi 120-pniową pasiekę ZZD w Siejniku zajmując się przede wszystkim trudnym i pracochłonnym doświadczalnictwem. Nie sposób tutaj wymienić wszystkich tematów opracowanych niezwykle sumiennie w ciągu wielu lat pracy przez Wandę Ostrowską. Najogólniej rzecz ujmując dotyczyły one metod unowocześniania gospodarki pasiecznej, oraz badanie stanu i możliwości poprawy bazy pokarmowej (przy pasiece w Siejniku znajduje się pszczelarski ogród botaniczny liczący ponad 220 poletek i około 100 gatunków i odmian drzew i krzewów miododajnych) pszczół. Bardzo pozytywnie wypadły prowadzone przez mgr Ostrowską próby czteroletniej gospodarki w ulach wielokorpusowych, oraz ekonomiczna ocena gospodarki wędrownej. Korzystając z wyników prac i doświadczeń przeprowadzanych w Siejniku pszczelarze Białostocczyzny — i nie tylko — mogą wiele skorzystać. Jednakże postęp tutejszego pszczelarstwa warunkowany jest w dużym stopniu rozwiązaniem ważnych pszczelarskich problemów występujących w skali całego kraju i wymagających mądrych centralnych decyzji.

BARBARA KRZYSZKOWSKA

Technika pod nową fasadą

Andrzej Makowski (z lewej): prawie wszystko jest tu naszym wspólnym dziełem. Nie jest powiedziane, że inżynier od wielkich technologii nie musi umieć wbić gwoździa. Nasi przeszli tu niejeden sprawdzian. Janusz Pawłowski (z prawej), specjalista od wystroju wnętrz, także.

fot. Zdzisław Zaremba

Rozmowa z sekretarzem OW NOT w Suwałkach

Gdyby przyjąć, że nowy lokal zwiastuje lepsze czasy w organizacyjnej robocie, suwalskie środowisko inżynieryjno-techniczne uznalibyśmy za zdecydowanie rozwojowe. Oto bowiem, po niespełna trzech latach budowy, otwiera podwoje Dom Technika. Bezdomne dotąd stowarzyszenia i kluby zyskują stałą siedzibę, a sekretarz Oddziału Wojewódzkiego NOT — ANDRZEJ MAKOWSKI traci potencjalny argument usprawiedliwienia: działalibyśmy skuteczniej, ale nie mamy gdzie.

REDAKCJA. — Przywykliśmy do tego, że przecinaniu wstęgi towarzyszą okolicznościowe laurki i galowe wystąpienia. Ja zaś chciałbym przy tej świątecznej okazji spytać o to, co się w „notowskim" środowisku dzieje. Wszak krąży opinia, że „nieruchawa" organizacja dostała nowe biurka i ma szansę zupełnie się zbiurokratyzować...

A. MAKOWSKI. — Trudno polemizować ze zdaniem ludzi, nie zorientowanych w specyfice naszej pracy. Wspomnę więc tylko, że Naczelna Organizacja Techniczna, jest federacją stowarzyszeń naukowo-technicznych, które swoje zadania wykonują społecznie. Nasz oddział liczy około czterech tysięcy członków, a etatów administracyjnych ma raptem trzy.

Domu Technika nikt nam nie sprezentował. 30 proc. funduszy, które uzyskaliśmy z dotacji wojewody, stanowi uzupełnienie środków NOT, zaś olbrzymia większość robót wykonana została w czynie społecznym przez nas samych. Byłem tu głównym inwestorem, generalnym wykonawcą, zaopatrzeniowcem, magazynierem i majstrem. Janusz Pawłowski (jako architekt) wykonał projekt wystroju wnętrz, społecznie go korygował i nadzorował realizację. Przewinęły się przez ten budynek dziesiątki ludzi, którzy mieli świadomość, że stawiają go dla siebie; że korzystać będą w nim z biblioteki, pierwszej w województwie czytelni technicznej, z laboratorium nauki języków obcych. Mamy salę wykładowo-szkoleniową na 80 miejsc, pomieszczenia wystawowe i klubowe, możemy wyświetlać filmy, organizować spotkania dyskusyjne, prelekcje, konferencje, sympozja, a nawet kameralne wieczory artystyczne. Zresztą pomieszczenia te, choć nie wykończone, od dawna są już wykorzystywane. Tylko 12 proc. powierzchni zajmują pokoje administracyjne. Te proporcje znajdują zresztą pełną analogię w planach naszej pracy.

RED. — Pewien dyrektor indagowany przez członków zakładowej organizacji o wygospodarowanie lokalu, stwierdził krótko: pokażcie co potraficie, a ja sam znajdę wam pomieszczenia. Rozumiem, że jeżeli w trudnych dla wszelkich inwestycji warunkach, znaleźliście mecenasów i społeczne wsparcie dla swojej inicjatywy, musicie mieć już za sobą etap argumentowania pracą, że w was inwestować warto.

A. MAKOWSKI. — Przede wszystkim do innych należy ocena działalności siedmiu stowarzyszeń, których koła i zarządy działają u nas od lat. Niemniej wydaje się, że rzeczywiście, większość zainteresowanych przekonana jest o naszych osiągnięciach. Cały problem w tym, że rezultaty naszej pracy bywają niewymierne. Trudno przecież brać na wagę liczbę konferencji, spotkań, szkoleń i silić się o nadanie im sprawozdawczego rozgłosu.

Wspomniane formy pracy stanowią dopiero zalążek dalszych działań, oby efektywniejszych, które w długofalowym procesie decydują o poprawie organizacji, poziomu technicznego procesu wytwarzania, a w konsekwencji o tym: co, w jakiej ilości i jakiej jakości, trafia na krajowe i zagraniczne rynki.

RED. — Przykład waszych ostatnich „notowskich" propozycji, zgłoszonych w dyskusji nad kształtem reformy gospodarczej, będzie tu chyba typowy...

A. MAKOWSKI. — Tak sądzę. Opinie członków większych i aktywniejszych zakładowych kół na temat opublikowanych koncepcji, przekazane zostały Radzie Oddziału. Na tym zaś szczeblu zrodziło się obszerne, bardzo konkretne opracowanie, przekazane lokalnym władzom i jednostkom nadrzędnym.

RED. — Jeśli już jesteśmy przy tym temacie, warto wspomnieć o skuteczności waszych spotkań, narad, opracowań. Wszak nic tak nie dopinguje do dalszej roboty, jak świadomość własnej przydatności.

A. MAKOWSKI. — Konsekwencja i skuteczność na użytek gospodarki, choć nas dotyczą, nie są zależne tylko od nas. Całe olbrzymie zespoły ludzi zostały powołane do wykorzystywania m.in. naszych uwag i analiz. Nie możemy wchodzić w ich kompetencje.

RED. — Ale możecie i powinniście chyba zainteresować się losem własnych postulatów. Choćby po to, by ich autorom przekazać stanowisko decydentów. W przeciwnym razie pogłębiać się będzie środowiskowa opinia, że swoimi propozycjami trafiacie w próżnię. Stąd zaś do kompletnego marazmu już niedaleko.

A. MAKOWSKI. — Taka sytuacja faktycznie może rzutować na aktywność członków stowarzyszeń. Podobny trend obserwujemy zresztą w całym kraju. Im dosadniej wszyscy akcentują potrzebę rozruszania społecznej roboty, tym bardziej nam ona przysiada. Zahaczamy przy tym o sferę motywacyjną, ale nie tylko o nią. Przecież mamy sporo przykładów nieuzasadnionej bezsilności i niemożności, co zniechęca największych entuzjastów. Nie chcę przez to powiedzieć, że sami jesteśmy nieporadni. Aktyw stowarzyszeń próbuje przeciwdziałać stagnacji, ale nie zawsze z pożądanym skutkiem. Po prostu tzw. prężność naszej organizacji warunkowana jest typowymi kryteriami. U nas, podobnie jak w innych grupach społecznych, są jednostki mobilizujące do pracy i statystujące. Nikt zaś nie wynalazł jeszcze skutecznej recepty na wyrównanie poziomu do tych pierwszych.

Mamy za sobą kawał roboty nie tylko intelektualnej, ale i fizycznej. Teraz dopiero weźmiemy się głównie za pracę organizacyjną, bo dotąd przez ostatnie miesiące z konieczności bardziej absorbowała nas kwestia puszki farby olejnej, czy pytanie gdzie zdobyć litr lakieru.

RED. — Te przyziemne zainteresowania także bywają pożyteczne. W każdym razie potrafią nieźle podbudować myślenie kategoriami makroekonomicznymi o codzienne, realizacyjne aspekty wielu tematów. Wypadałoby życzyć, by nowy Dom Technika usytuowany był równie blisko codzienności.

Rozmawiał: ANDRZEJ POLAKOWSKI

O Białowieży — nie tylko jubileuszowo

W tym roku przypada 60-lecie Białowieskiego Parku Narodowego oraz 10 rocznica śmierci twórcy tej placówki — profesora Władysława Szafera. Pod jego przewodnictwem w 1919 r. specjalnie powołana komisja opracowała pierwszy projekt utworzenia w Puszczy Białowieskiej rezerwatu przyrody. Dwa laty później, w grudniu 1921 r. prof. Szafer przedstawił w tej sprawie wnioski na forum komisji. Spisany następnie protokół jest pierwszym dokumentem traktującym o założeniu Białowieskiego Parku Narodowego, który wówczas określany był mianem „rezerwatu".

Wielkie bogactwo przyrody

Białowieski Park Narodowy, unikalny rezerwat pierwotnej przyrody, jest najstarszym spośród wszystkich polskich parków narodowych, służy od początku istnienia ochronie naturalnego środowiska człowieka. Jest to też największy w Polsce obszar, objęty ścisłą ochroną. Park Narodowy wydzielony został bowiem z największego w Europie Środkowej obszaru leśnego i zajmuje powierzchnię przeszło 5 tys. ha, z czego ponad 4.700 ha przypada na ścisły rezerwat przyrody.

Wielkie bogactwo białowieskiej przyrody charakteryzuje się występowaniem w puszczy około tysiąca gatunków kwiatów i paprotników, tyluż odmian grzybów, 96 gatunków drzew, krzewów i krzewinek. Dobrze zachowały się zespoły lasu dębowo-grabowego, boru mieszanego i iglastego, a także łozowisk i torfowisk wysokich. Rosną tam olbrzymie wiekowe dęby — pomniki przyrody. Nie ma już wśród nich legendarnego „Dębu Jagiełły", który został powalony przez wichurę.

Fauna Puszczy Białowieskiej reprezentowana jest m. in. przez 62 gatunki ssaków, ponad 200 gatunków ptaków oraz wielkie ilości gadów, płazów i owadów.

Żubr — król puszczy

W 60-letniej historii Białowieskiego Parku Narodowego i w życiu tamtejszej fauny osobnym rozdziałem jest hodowla żubrów. Białowieża jest nie tylko największym w świecie ośrodkiem hodowli żubra, ale w przeszłości była terenem restytucji i uchronienia tego rzadkiego gatunku zwierząt od całkowitej zagłady.

W okresie tworzenia w Białowieży rezerwatu przyrody nie było tam ani jednego żubra. Ostatni padł z ręki kłusownika w lutym 1919 r. Wznowienie hodowli tego objętego już wówczas ochroną gatunku nastąpiło dopiero w latach 1929—30, kiedy to sprowadzono do puszczy kilka sztuk żubrów z ogrodów zoologicznych z Berlina i Sztokholmu. Do drugiej wojny światowej udało się w Białowieży wyhodować 16 sztuk żubrów, a po jej zakończeniu stan tej zwierzyny w puszczy wynosił 17 sztuk.

Dla restytucji żubra jako gatunku i rozwoju białowieskiego stada, przełomowe były lata 50-te, kiedy to zdecydowano się na przywrócenie żubrom ich pierwotnych warunków bytowania poprzez wypuszczenie kilku sztuk z rezerwatu na wolność. Wydarzeniem było urodzenie się w 1957 r. na swobodzie w puszczy pierwszego żubrzątka. Oznaczało to całkowite powodzenie nie stosowanej wtedy jeszcze nigdzie nowej metody chowu żubra. W 1965 r. liczba żubrów żyjących na wolności przekroczyła w Białowieży 100 sztuk. Obecnie na terenie Białowieskiego Parku Narodowego utrzymywana jest stale liczba żubrów do 250 sztuk. Taka jest bowiem ustalona przez naukowców granica białowieskiego stada, gdyż większa liczba żubrów zagrażać może przyrodzie puszczy. Nadwyżki żubrów wysyłane są corocznie z Białowieży do innych regionów kraju i na eksport.

Białowieża naukowa

Wielkie bogactwo przyrody sprawiło, że Puszcza Białowieska jest terenem szerokich badań naukowych o dużym znaczeniu. Działają tu trzy placówki naukowe: Instytut Badawczy Leśnictwa, Zakład badania Ssaków i Stacja Geobotaniczna UW. Współpracuje z nimi przeszło 20 zakładów naukowych z całego kraju i wielu naukowców zagranicznych. Rocznie ukazuje się 120—130 publikacji naukowych i popularnonaukowych o problematyce białowieskiej, a cała bibliografia, którą skrupulatnie gromadzi dr Czesław Okołów, liczy przeszło 3 tys. pozycji. Około 2/3 tych pozycji przypada na okres powojenny.

Do największych osiągnięć białowieskiej nauki zaliczyć należy m.in opracowanie — na podstawie pierwszych w Europie kompleksowych badań — zasad zwalczania szkodników i chorób lasów. Białowieski Park Narodowy znalazł się wśród 117 rezerwatów biosfery, które w latach 1976—77 uzyskały ten status w ponad 40 krajach różnych kontynentów.

Oprócz wspomnianego już ścisłego rezerwatu przyrody, gdzie człowiek nie ma prawa nic zmieniać, w Białowieży istnieją jeszcze dwa rezerwaty hodowlane żubrów oraz rezerwat pokazowy żubrów i tarpanów. Działa też Muzeum Przyrodniczo-Leśne, prezentujące odwiedzającym Białowieżę niektóre tylko okazy puszczańskiej flory i fauny.

Zagrożenia dla przyrody

Jubileusz nie zwalnia od napisania na zakończenie również i przykrych słów o zagrożeniach przyrody Białowieskiego Parku Narodowego.

Rzeczą niepojętą jest to, że zagrożenia nie omijają nawet ścisłego rezerwatu przyrody, obejmującego aż 90 proc powierzchni całego parku. Zagrożenia — to przede wszystkim kłusownictwo oraz wzmożona penetracja ludzka, związana ze zbieraniem runa leśnego, paleniem ognisk itp. Postulaty naukowców przyniosły już pierwsze rezultaty m.in przez wyznaczenie miejsc dla turystów poza ścisłym rezerwatem. Potrzebne są jednak dalsze ograniczenia penetracji puszczy przez wycieczki.

Inne zagrożenie stanowi stosowanie nawożenia mineralnego i środków ochrony roślin przez rolników w bezpośredniej bliskości rezerwatu przyrody. Nadal nie może doczekać się realizacji zgłaszany od dawna projekt tzw. otuliny parku od strony polany białowieskiej, będącej terenem upraw rolniczych. Chodzi o wprowadzenie innego charakteru upraw rolnych, z technologią nieuciążliwą dla środowiska, a więc umożliwiającą ograniczenie nawożenia mineralnego i stosowania pestycydów. Takie gwarancje daje uprawa warzyw w oparciu o naturalne nawożenie.

WINCENTY ZGIET

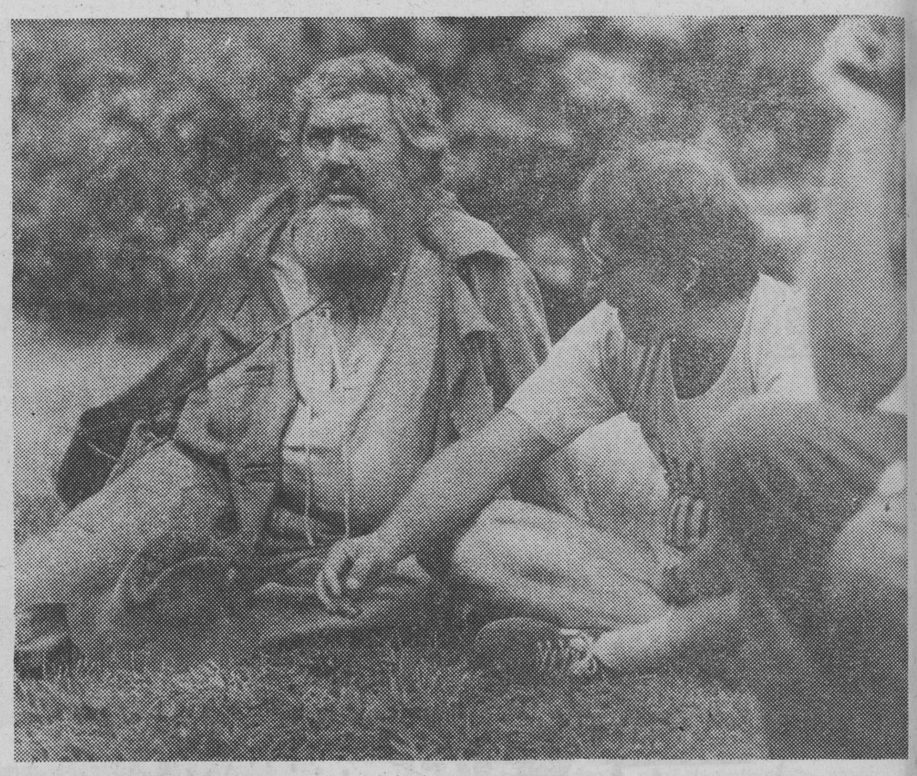

Jerzy Bińczycki podczas zdjęć do „Znachora".

Bogumił doktor Wilczur i inni...

Należy do najpopularniejszych bodaj polskich aktorów. I chociaż przede wszystkim można oglądać go w teatrze, zadecydowały o owej sławie przede wszystkim role filmowe. Zwłaszcza dwie — Bogumiła w wyreżyserowanych przez Jerzego Antczaka „Nocach i dniach" oraz doktora Wilczura w „Znachorze". Obie bardzo wzruszające, obie bliskie sercom milionów widzów.

Studio aktorskie ukończył Jerzy Bińczycki — bo o nim tu mowa — dwadzieścia jeden lat temu, w Krakowie. Miał jeszcze szczęście uczyć się zawodu aktora pod okiem tak znakomitych mistrzów jak Halina Gallowa, Władysław Krzemiński, Wacław Nowakowski czy Władysław Woźniak. Jak sam mówi, miał okazję otrzeć się o szlachetne tradycje teatru.

Po dyplomie przez cztery lata występował na scenie Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Tam zdobył sceniczne szlify i gdy powrócił do rodzinnego Krakowa, został zaangażowany do prawdziwie elitarnego Teatru Starego, który szczególnie w tamtych czasach należał do najbardziej zamkniętych i najmniej chętnie przyjmujących nowych ludzi.

Z tym teatrem związany jest Jerzy Bińczycki do dnia dzisiejszego. W nim zdobył sławę, w nim miał okazję stworzyć około 100 interesujących ról, z których najcieplej bodaj wspomina Edka w „Tangu" Mrożka, Prozorowa w „Trzech siostrach" Czechowa i Jana w „Żegnaj Judaszu" Iredyńskiego.

A przecież było ich dużo więcej. Wszystkie znakomite, wszystkie świadczące nie tylko o wielkim talencie i znakomitym opanowaniu warsztatu, ale i ogromie włożonej w nie pracy. Jak twierdzi bowiem aktor „do każdej roli dochodzi się poprzez pracę, wysiłek, szukanie najlepszych środków wyrażania tamtej narzuconej nam przecież osobowości. Na każdą rolę składają się w jakimś sensie doświadczenia wszystkich poprzednich."

Sukces Bińczyckiego polega też na tym, że — jak mówi, stara się przede wszystkim „zrozumieć bohatera, wchłonąć niejako jego cechy, poznać pobudki jego działania. Obojętne, czy jest to postać pozytywna, czy tzw. czarny charakter, zawsze staram się odsłonić go, oczywiście przez zdemaskowania, ujawnić mechanizmy jego zachowań. Oczywiście jest to rodzaj utożsamiania się, ale nie prostego emocjonalnego utożsamiania, które uważam za półamatorstwo, lecz próba zbudowania konstrukcji wyrozumowanej, wzbogaconej refleksją, przemyślanej."

Sporą wagę przypisuje Jerzy Bińczycki aktorskiemu szczęściu. Wychodzi bowiem z założenia, że „aktorstwo to jedyny zawód, w którym ludzie tak bardzo pragną mieć dużo pracy. Bo też jest to zawód wymagający ciągłego treningu."

Do tej pory szczęście Bińczyckiemu sprzyjało. Oprócz dziesiątek znakomitych ról teatralnych, wśród których na szczególną uwagę zasługują te rodem z dramaturgii rosyjskiej, miał okazję stworzyć prawdziwie wielką, niezapomnianą kreację w „Nocach i dniach". O roli Bogumiła, którą wspomina z ogromnym sentymentem, mawia — „taką rolę można dostać raz w życiu". Oby nie była to prawda, i obyśmy mieli możność podziwiania go w niejednej jeszcze kreacji takiego kalibru. Póki co, warto pójść do kina i obejrzeć Jerzego Bińczyckiego w „Znachorze", jest to bowiem jeszcze jedna uczta dla ducha i serca.

(KB)

Fot.: CAF — W. Rozmysłowicz

Na ludową nutę

Zespół folklorystyczny **„Kukułki Podlaskie"** działa przy Zespole Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim.

W zespole śpiewa, gra i tańczy 60 osób. W roku 1972, zaczątek dzisiaj już kilkudziesięcioosobowej grupy folklorystycznej stanowiło 12 śpiewających dziewcząt. Po upływie roku dołączyła do nich kapela oraz 6 par tanecznych.

„Kukułki Podlaskie" wzięły nazwę od tytułu pierwszej zanotowanej i wprowadzonej do repertuaru piosenki pt. „Kukułka podlaska", pochodzącej ze wsi Dziadkowice. Program grupy, którego główną atrakcją jest inscenizacja podlaskiego wesela, został niedawno wzbogacony o trzy nowe suity, wykorzystujące elementy tradycji regionu kurpiowskiego, rzeszowskiego i podlaskiego. Suitę podlaską tworzą stylizowane pieśni obrzędowe związane z żywą niegdyś na Podlasiu, dzisiaj już zapomnianą, tradycją „gaiku zielonego". Pozostałe suity wykorzystują pieśni, tańce i przyśpiewki pochodzące z tradycji ludowej regionów rzeszowskiego i kurpiowskiego. W repertuarze „Kukułek Podlaskich" przechowywane są lokalne pieśni i tańce obrzędowe, pieśni i przyśpiewki związane z wypoczynkiem i pracą, z dorocznymi świętami i najważniejszymi wydarzeniami z życia wsi podlaskiej.

Choreografem zespołu jest **Wiesław Dąbrowski**, założycielem i jego duchowym opiekunem — od dziesięciu lat, tyle bowiem istnieje zespół — miejscowy nauczyciel, **Mikołaj Turkowicz.**

„Kukułki Podlaskie" zdobyły popularność i uznanie publiczności na licznych występach w kraju i za granicą. Zespół jest kilkakrotnym laureatem Harcerskiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach, dwukrotnie otrzymał nagrodę wojewody kieleckiego oraz nagrodę wojewody białostockiego za całokształt pracy artystycznej.

(olp)

Na progu rodzice witają młodych chlebem i solą.

Bystre oko druhny gościa przez dziesięć płotów dojrzy. Fot

Mariola i Waldek czyli sukces na dwa samowary

Nie chcą być gwiazdami, nie chorują na sławę. Mariola prawie się obraża, gdy mówię, że niektórzy porównują ją do Trojanowskiej. Chce pozostać Wałkuską. Na razie najważniejsza jest szkoła. Waldek też chce pozostać w cieniu, jak jego idol — Wysocki. Ale przecież nie będzie stawiał oporu losowi...

Są już po wszystkim. Siedzą w łomżyńskim oddziale „Gazety", zupełnie rozluźnieni, uśmiechnięci. Ale myślami są jeszcze tam, w zielonogórskim amfiteatrze i w pałacyku drzonkowskim, gdzie zakwaterowano ich na czas trwania XVIII Festiwalu Piosenki Radzieckiej.

Tak, to było duże przeżycie. Szczególnie dla 16-letniej Marioli Wałkuskiej, debiutantki i w ogóle najmłodszej solistki festiwalu. Waldek Samordak jechał tam już jako rutyniarz; w ubiegłym roku też wywiózł z Zielonej Góry samowar. I też brązowy. Stagnacja formy?

— Nie wiem, ale ja nie porównywałbym tych dwóch festiwali ze sobą. Znacznie różnił je poziom, a i jury w tym roku było prawie dwukrotnie liczniejsze i bardziej wymagające. Zresztą nazwiska — Szaiński, Debich, Milian, Zwierz... Każda z tych imprez różni się od siebie zasadniczo, ich poziom co roku wzrasta. Doszło do tego, że już w tym roku jury miało autentyczny problem z wyróżnieniem najlepszych.

Mówią, że nie jechali po nagrody, tylko ot, tak sobie, żeby nie przegapić okazji pośpiewania z prawdziwą orkiestrą. Zresztą od samej Łomży towarzyszył im pech. Umówili się ze swoją duchową opiekunką — Elżbietą Wałkuską (najwyższe słowa uznania i co najmniej Order Uśmiechu!) na łomżyńskim dworcu PKS, skąd udawali się do Katowic na poprzedzające festiwal próby. Przyszedł Waldek, przyszła Mariola, a drugiej Wałkuskiej (żadna rodzina Marioli) ani w oko. Od 40 minut oczekiwała na taksówkę pod „Mazowiecką". Gdy zbliżała się godzina odjazdu autobusu, ruszyła pieszo. Nieznanego mężczyznę prosiła o niesienie walizki. Cudem zdążyła.

Potem, już w pociągu z Warszawy do Katowic Marioli „zachciało się" myć ręce. Pod Częstochową przypomniała sobie, że w łazience zostawiła swój jedyny ale złoty pierścionek. Pani Elżbieta chodziła z przedziału do przedziału, pytając czy kto nie widział. Ludzie palcami kółka na czołach kręcili. A w ostatnim przedziale... jest!

Tak więc mieli powody, by Katowice powitać z mieszanymi uczuciami, z trudem przemagając myśl o powrocie. Zaczęli pechowo, a ponadto Mariola miała przygotowaną jedną piosenkę, spośród dwóch obowiązujących. W Inowrocławiu, na eliminacjach centralnych śpiewała „Królowie wszystko mogą" i „Piosenkę o sobie", obie Ałły Pugaczowej. Reżyser uznał, że ten drugi utwór jest dla niej zbyt poważny, obiecał przysłać jej taśmy z innym. Jakoś nie zdążył.

Jerzy Milian, prowadzący próby z orkiestrą, nawet się nie zdenerwował. Przyniósł Marioli taśmę z nagraniem też Pugaczowej „Lato w Moskwie" Wł. Szaińskiego. Zdążyła spisać słowa a tu już przed mikrofon wołają. Stanęła, pierwsze takty, Milian dał znak. Poszła! Przy ostatnich słowach Milian zdjął buty, rzucił je pod sufit studia. Hurrraaa!

— Do dziś nie wiem, jak mi się to udało. Ale na pewno nie mało pomogła mi tak rzadko spotykana życzliwość ludzi, niepowtarzalna atmosfera. No i orkiestra jest doskonała, strasznie fajni ludzie.

Waldek poszedł od razu. To już prawie zawodowiec, rutyniarz...

— Nigdy nie wychodzę na scenę z myślą, żeby się wybić, żeby błysnąć. I nie po to też śpiewałem w Zielonej Górze, choć niektórzy usilnie starają się mi to wmówić, przy okazji zmyślając jeszcze parę innych rzeczy. A ja po prostu chcę coś zrobić dla swego środowiska. Bo i co mi z tego przyjdzie, że będę na okrągło „chodził" w radiu czy telewizji. Znamy nawet z niedalekiej przeszłości takie „sławy". Ale w Łomży jest rzeczywiście co robić, tylu tu zdolnych młodych ludzi. Trzeba się nimi zająć, trzeba ich jakoś pokierować. Potrzebował będę trochę pomocy, myślę że ją otrzymam.

Przesłuchania konkursowe trwały dwa dni. Reżyser tak podzielił wykonawców, by każdy z nich każdego dnia śpiewał po jednej piosence. Startowali w dużych odstępach, ale wzajemnie słuchali swoich popisów. Zresztą słowo „Łomża" jakoś tak inaczej brzmiało w wypełnionym do ostatniego miejsca amfiteatrze. Cóż za publiczność! Jak tu ludzie potrafią się bawić!

Waldek przeszedł samego siebie. Gdy mu cytuję fragment recenzji z „Gazety Festiwalowej" uśmiecha się dyskretnie i kontruje:

— Wygłupiasz się ty również. Ja sam do dziś nie wiem jak tego Wysockiego śpiewać. Jeszcze ani razu nie zaśpiewałem go tak samo. I choć dobrze wiem o tym, to nie mogę na pamięć nauczyć się tego śpiewania. To cholernie trudna sztuka.

Gdy Mariola skończyła „Lato w Moskwie" i z widowni aż za kulisy docierało chóralne „bis", podbiegł do niej Szaiński: „Tak ja nie znał, czto etu piesniu ja pisał dlja tiebja". Zrobiło jej się strasznie głupio.

Jury pracowało całą noc. O wynikach obrad miało poinformować radio w programie lokalnym o 6.45. Postanowili nie kłaść się do łóżek, by nie zaspać. Nie wytrzymali. Zbudziło ich łomotanie do drzwi. Wpadł duet z Płocka — Jacek Koszewski i Paweł Nowak. Ściskają, całują! Czego? Macie brązowy samowar. A wy? Srebrny! Niedowierzanie, a potem już dziki taniec radości. Prawdziwy szał.

Wręczenie nagród. Mariola — brąz i nagroda Wojewody Zielonogórskiego, dla Waldka — też brąz i koperta od Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

— Jestem przecież żołnierzem — śmieje się Waldek. Odbywam zastępczą służbę wojskową w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży.

I jeszcze koncert laureatów. Jako nieliczni — Mariola z Waldkiem śpiewali po dwie piosenki. I znowu ten szał, marynarki w górze. Mariola: bisowałam kilka razy, ale w telewizji pokazali tylko raz. Gerard Nowak — reżyser festiwalu powierzył Waldkowi wykonanie piosenki finałowej „Zawsze niech będzie słońce". Waldek: powiedział, że chce mnie sprawdzić również w bardziej lekkim repertuarze.

No i już w Łomży. Tu nowy szał. W domach, wśród kolegów, u Marioli w klasie.

— Przychodzę do szkoły, w klasie na środku olbrzymi tort z napisem „Mysza", wkoło pełno kwiatów. I całusy, gratulacje, „sto lat". Zawsze byłam „Myszą", a w Zielonej Górze również „Totolotkiem" i „Kałamarzem". Musiałam jednak szybko się ocknąć, zawaliłam mnóstwo lekcji, a tu koniec roku. Dzięki „otrzeźwiałej" już głowie i... profesorom, zdałam.

Prześcigają się we wspomnieniach, wrażeniach, humoreskach. Zostawmy ich w tym nastroju, niech im służy podczas dwutygodniowych koncertów w Związku Radzieckim, na które wyjeżdżają 17 lipca, a Waldkowi również podczas festiwalu opolskiego w sierpniu. Przed kilkoma dniami właśnie przyszło zaproszenie...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Zdjęcia: R. Piechociński

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek — (ul. Kalinowskiego 1) — w piątek — „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła", godz. 10; w sobotę — „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła", godz. 16; w niedzielę — „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła", godz. 11.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Teheran 43", prod. radz.-szwajcarsko-franc. (od lat 15), godz. 15.30 i 19.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Rocky 2", prod. USA (od lat 15), godz. 15, 17.30 i 20.

„Syrena" — w piątek: „Pod borsuczą skałą", prod. CSRS (b.o.), godz. 10.30 i 13; „Sędzia Fayard zwany szeryfem", prod. franc. kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20. — w sobotę i niedzielę: „Colargol zdobywcą kosmosu", prod. polskiej (b.o.), godz. 10.30 i 13; „Sędzia Fayard zwany szeryfem", prod. franc. kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek, sobotę i niedziele — „Rejs", prod. polskiej (od lat 15), godz. 16, 18 i 20.

KLUBY

Klub „Fama" — „Disco piccolo" godz. 18—22.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek, sobotę i niedzielę — „Alicja", prod. pol.-ang.-belg. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w piątek: „Dziewczyna z reklamy", prod. włos.-USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Gang Olsena wpada w szał", prod. duńskiej (od lat 12).

Hajnówka — w piątek i sobotę — „Chrystus zatrzymał się w Eboli", prod. włoskiej (od lat 15); w niedzielę — „Ostatnia noc miłości, pierwsza noc wojny", prod. rum. (od lat 15).

Mońki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Panowie dbajcie o żony", prod. franc. (b.o.).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Ryś", prod. polskiej (od lat 15).

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Znachor", cz. I i II, prod. polskiej (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — piątek, sobotę i niedzielę: „Znachor", cz. I i II, prod. polskiej (od lat 12).

Łomża „Październik", — w piątek, sobotę i niedzielę: „Superpotwór", prod. jap. (b.o.).

Grajewo — w piątek: „Pomyłka", prod. rum. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Sobowtór", prod. jap. (od lat 15).

Kolno — w piątek i sobotę: „Koroczarka", prod. szwajc.-franc. (od lat 15); w niedzielę: „Dom pod czerwoną latarnią", prod. węg. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — w piątek: „Ucieczka na Atenę", prod. ang. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Siedem nocy w Japonii", prod. ang. (od lat 12).

Zambrów — w piątek: „Brat kata", prod. NRD (od lat 12); w sobotę i niedzielę: „Szczęki II", prod. USA (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Znachor", cz. I i II, prod. polskiej (od lat 12).

Suwałki „Kultura" — w piątek: „Dick i Jane", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz", prod. polskiej (od lat 15).

Augustów — w piątek: „Lot nad kukułczym gniazdem", prod. USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę: „Stróż plaży w sezonie zimowym", prod. jug. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę: „Nic nie stoi na przeszkodzie", prod. polskiej (od lat 12).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wujaszek z Ameryki", prod. franc. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w piątek: „Kiedy będzie ślub", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „We władzy ojca", prod. włoskiej (od lat 18).

Giżycko — w piątek: „Walentyna", prod. radz. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Czas Apokalipsy", prod. USA (od lat 18).

Gołdap — w piątek: „Imperium namiętności", prod. jap. (od lat 18); w sobotę i niedzielę: „Narodziny gwiazdy", prod. USA (od lat 15).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Żandarm na emeryturze", prod. franc. (od lat 12).

Mikołajki — w piątek: „Powrót Mechagodzilli", prod. jap. (od lat 12); w sobotę i niedzielę: „Wzgórza Zielengory", prod. jug. (od lat 18).

Olecko — w sobotę i niedzielę: „Vabank", prod. polskiej (od lat 15).

Orzysz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Śmierć z komputera", prod. franc. (od lat 15).

Pisz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Dziedzictwo", prod. ang. (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek: „Czarcie legowisko", prod. radz. (od lat 12); w sobotę i niedzielę: „Dzięki Bogu to już piątek", prod. USA (od lat 15).

Sejny — w piątek: „Jabberwocky", prod. ang. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Emil komediant", prod. NRD (od lat 18).

Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pogańska madonna", prod. węg. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartek w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: 25 lat badań archeologicznych w Polsce północno-wschodniej.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—15, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja Wnętrz (pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele 10—16.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—16. Wystawa czasowa: „Pozostała po nich pamięć".

Punkt Muzealny Reduta Obrony Białegostoku, Wysoki Stoczek — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i czwartków) w godz. 10—16, w pierwszą i drugą sobotę oraz trzecią i czwartą niedzielę miesiąca w godz. 10—15.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne: środy i piątki w godz. 10—18, czwartki w godz 10—16, niedziele w godz. 11—17 Moda pradziejowa w Europie (ze zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi).

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 11—19.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Ekspozycja czasowa — „Plakat ruchu robotniczego" (ze zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie).

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17. Wystawy: Malarstwo i rysunek Alfonsa Mazurkiewicza z Wrocławia.

Galeria „Art" — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) od godz. 11—18. Wystawa malarstwa, wyrobów ze srebra i biżuterii mosiężnej okręgu białostockiego warszawskiego, lubelskiego i łódzkiego.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, soboty i niedziele w godz. 13—16. Wystawa: Stare techniki — współcześni mistrzowie (wybór prac z Międzynarodowego Biennale Małych Form Graficznych w Łodzi).

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. Wystawa fotografii dokumentacji historycznej „Harcerstwo polskie w latach 1911—1945".

PIĄTEK

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Muzyka nocą; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiana; 5.05 Zielone Studio; 6.10 Muzyka na dzień dobry; 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.30 Przegląd prasy; 7.40 Muzyka; 8.15 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski kwadrans; 9.00 Lato z Radiem; 11.40 „Klaudiusz i Messalina" — odc. pow.; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Tu radio kierowców; 13.20 Muzyczne wycinanki; 13.30 Autorzy piosenki polskiej; 14.05 Lista przebojów; 14.50 Wiersze S. Gołębiowskiego; 15.10 Studio Młodych; 16.05 Muzyka i aktualności; 16.40 Polskie pieśni i melodie; 17.10 Dzień w Polsce; 17.15 Koncert dnia — Z radiowych studiów; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Transmisja meczu lekkoatletycznego NRD — USA; 18.40 Muzyka; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.30 Z naszej fonoteki; 19.50 C.d. transmisji meczu; 20.05 Kalejdoskop dnia; 20.25 C.d. transmisji meczu; 20.30 Koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.25 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 22.10 Pod biczem mody; 22.50 Śpiewa zespół „Lombard"; 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50; 5.30 Poranne sygnały; 6.20 Gimnastyka; 8.30 „Zazdrość i medycyna" — odc. pow.; 8.45 Aktualności; 9.05 Język niemiecki; 9.20 Na życzenie słuchaczy; 9.35 Zabawy przy muzyce; 10.00 Teatr Trzech Pokoleń: „Hrabia Monte Christo"; 10.25 Soliści i kameraliści; 11.00 Parki i ogrody świata; 11.40 Rytmy ludowe Argentyny; 12.05 Od A do Z polskiej piosenki; 12.30 Lektury i przemyślenia; 12.45 O zdrowie człowieka; 13.00 Wielcy wykonawcy małych form; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Fonoteka folkloru; 14.00 Album operowy; 14.30 „Wniebogłosy" — fragm. pow.; 14.50 Kącik starej płyty; 15.15 Zespoły z tamtych lat; 15.40 Ludzie i ich pasje; 16.00 Muzyczne intermezzo; 16.10 Dziś pytanie — dziś odpowiedź; 17.00 Tylko dwie godziny; 19.00 Kompozytor tygodnia — G. Gershwin; 19.35 Świat baśni: „O kotkach i telewizorze"; 20.00 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 20.45 Język angielski; 21.00 Recital wieczoru — K. Kristofferson; 21.40 Wieści — magazyn; 22.10 Świat muzyki dawnej — O. Gibbons; 22.50 „Pamiętniki chłopów" — fragm. książki; 23.00 Jazz dla wszystkich; 23.40 Poezja na dobranoc.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.00 Zapraszamy do Trójki; 8.45 „Włóczywoda" — odc. prozy; 9.03 Zaczynamy we dwoje; 10.00 Wakacje z przebojem; 11.00 Wakacje ze swingiem; 11.40 Prosto z kraju; 12.00 W tonacji Trójki; 13.00 „Czy powiemy prezydentowi" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Podsłuchane u innych; 15.30 Z mojej płytoteki; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 „Pożegnania" — odc. pow.; 19.30 Mała letnia suita; 19.50 „Włóczywoda" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.40 Kultura a osobowość; 21.00 W kręgu ballady „Dziennik uwodziciela"; 21.45 Godzina jazzu; 22.45 24 godziny w 10 minut; 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 10.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Muzyka ludowa; 6.30 Program lokalny; 7.30 Melodie i piosenki na dzień dobry; 8.00 Poranna serenada; 10.05 Opera przez wieki: J. F. Haendel — „Semele"; 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 11.00 „Wiktor" — fragm. pow.; 11.30 Reportaż z Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych; 12.05 Wakacje z muzyką; 13.00 „Atala, Rene" — fragm. książki; 13.15 Relaks w stereo; 14.30 Estrada młodych muzyków; 15.05 „Rozmowa w podróży" — fragm. ksi[illegible]ki; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program lokalny; 18.00 Płyta dnia — Koncert J. M. Jarre'a; 18.30 Czy znasz tę książkę?; 19.05 Płyta dnia — Koncert J. M. Jarre'a; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 21.10 Klub Stereo; 22.40 „Gorzkie winogrona" — słuch.; 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 17.05 Big-band K. Lentza (stereo); 17.20 „Cena samodzielności" — aud. T. Haładyja; 17.35 „Z muzycznego archiwum" — aud A. Danilczuka; 17.55 Co przyniósł dzień.

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: Teleferie.

10.15 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata.

15.25 NURT — Wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe.

16.55 Program dnia.

17.00 Dziennik.

17.30 Przyjemne z pożytecznym.

17.50 „Kalaf i Turandot" — baśń filmowa prod. węg.

19.00 Rolnicze rozmowy.

19.10 Dobranoc.

19.20 Moje miejsce na ziemi.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.00 Monitor Rządowy.

20.30 „Nie zdejmuj tego swetra" — film fab. prod. czech.

21.50 Szanujmy wspomnienia — „Kram z piosenkami".

22.15 — Kino Debiutów — „Lekcja".

22.40 Dziennik.

23.00 Wielcy dyrygenci — Karl Boehm.

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski.

17.30 Język francuski.

18.00 Dwójka dla drugiej zmiany — „Medyczne spotkanie z balladą".

19.00 Program lokalny.

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 TV Gdańsk na antenie „dwójki".

20.05 „Ostatni wiatr" — impresja filmowa.

20.20 „Śmierć pielęgniarki" — rep. film.

20.35 „Narkomani" — rep. film.

20.50 Śpiewa Ałła Pugaczowa.

21.15 „Nocny lot" — rep. film.

21.25 „Rolnik z Marszałkowskiej" — rep. film.

21.40 „Luzino" — rep.

22.00 „Zimne łapy, białe uszy" — recital piosenkarski E. Rakowskiej.

22.15 Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny NRD — USA.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik

6.45 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej

8.25 — „Leningradzkie słowiki" — program filmowy

12.50 — „Program żywnościowy — sprawa ogólnonarodowa — filmy dokumentalne

13.50 — Sztuka monumentalna

14.20 — Sprawy organizacji komsomolskiej Moskwy

14.50 — Język rosyjski — pogadanka

15.20 — Występ zespołów artystycznych Mongolii

15.50 — „Rozumny jeżyk" — teatr kukiełkowy

16.45 — Dziś na świecie

17.00 — Wspólnota — magazyn telewizyjny

17.25 — „Husarska ballada" — komedia filmowa

19.00 — Dziennik

19.35 — Koncert laureatów VII Międzynarodowego Konkursu im. Czajkowskiego

Ciąg dalszy programu z telewizji białoruskiej.

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Muzyka nocą; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiana; 5.05 Zielone Studio; 6.10 Muzyka na dzień dobry; 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.30 Przegląd prasy; 7.40 Muzyka; 8.15 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski kwadrans; 9.00 Lato z Radiem; 11.40 „Klaudiusz i Messalina" — odc. pow.; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Tu radio kierowców; 13.20 Muzyczne wycinanki; 13.30 Autorzy piosenki polskiej; 14.05 Laureaci Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych; 14.25 Przeboje sprzed lat; 14.50 Wiersze S. Gołębiowskiego; 15.05 Teatr Trzech Pokoleń: „Agnieszka"; 16.05 Muzyka i Aktualności; 16.40 Transmisja meczu lekkoatletycznego NRD — USA; 16.50 Muzyka; 17.10 Dzień w Polsce; 17.15 Koncert dnia — W poszukiwaniu ulubionej melodii; 17.50 C.d. transmisji meczu, 18.05 Czas refleksji; 18.30 C.d. Transmisji meczu; 18.40 Muzyka w hiszpańskim kostiumie; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.30 Z naszej fonoteki; 20.00 Studio Espana 82; 22.30 Strony świata — magazyn; 23.[illegible] Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50; 5.30 Poranne sygnały; 6.20 Gimnastyka; 8.30 „Zazdrość i medycyna" — odc. pow.; 8.45 Aktualności; 9.05 Kulisy historii; 9.50 Oblicze społeczeństwa; 10.00 Twórcy pięknego słowa; 10.25 Miniatury muzyczne; 10.40 „Jaka Polska?" — fel.; 10.50 Miniatury muzyczne; 11.40 Podhalańscy instrumentaliści; 12.05 Od A do Z polskiej piosenki; 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje; 12.35 Wielki wojennik Jan Karol Chodkiewicz; 13.00 Mówią nazwy; 13.20 „Naród i Konstytucja" — fel. 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Fonoteka folkloru; 14.00 Album operowy; 14.30 „Wniebogłosy" — fragm. pow.; 14.50 Nagrania nowe i najnowsze; 15.35 Peruwiański zespół „Los Morehucos"; 15.50 Sport moim hobby; 16.00 Muzyczne intermezzo; 16.20 Na tropach sensacji naukowych; 16.45 W świecie humanistyki; 17.00 Tylko dwie godziny; 18.45 Słynne zespoły: „Blood, Sweat and Tears"; 19.00 „Matysiakowie"; 19.35 Świat baśni; 20.00 Kompozytor tygodnia — G. Gershwin; 20.30 Śpiewane strofy — J. Kochanowski; 20.45 Język francuski; 21.00 Portret słowem malowany; 21.40 Muzyczna galeria dwójki; 22.35 Moje fascynacje muzyczne; 23.00 Chłodnym okiem:

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.00 Zapraszamy do Trójki; 8.45 „Włóczywoda" — odc. pow.; 9.03 Wakacje z przebojem; 10.30 „Pożegnania" — odc. pow.; 11.00 Wakacje ze swingiem; 11.30 Przegląd tygodników; 11.45 W tonacji Trójki; 13.00 „Czy powiemy prezydentowi" — odc. pow.; 13.10 A propos; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Gdy się mówi — Latynosi; 15.25 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16.00 Zapraszamy do Trójki: 19.00 Emblematyka Turellusa; 19.30 Mała letnia suita; 19.50 „Włóczywoda" — odc pow.; 20.00 Lista przebojów programu III; 22.00 „Dom pełen antyków" — słuch.; 22.22 Gra Ork. T. Dorseya; 22.45 24 godziny w 10 minut; 23.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 8.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.00; 6.05 Z malowanej skrzyni; 6.30 Program lokalny; 7.30 Melodie i piosenki na dzień dobry; 8.05 Poranna serenada; 9.00 Przedpołudnie z Horowitzem; 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii 11.00 Ze szkolnej ławy; 11.30 Reportaż z Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych; 12.05 Filharmonia Radiowa — Orkiestra Kameralna PR i TV w Poznaniu; 13.00 „Atala, Rene" — fragm. książki; 13.15 Relaks w stereo; 14.00 Magazyn z wodą; 14.30 Relaks w stereo; 15.05 „Rozmowa w podróży" — fragm. książki; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program lokalny; 18.00 Klasycy muzyki jazzowej — H. Hancock; 18.30 Pan Gloger i jego następcy; 19.05 Klasycy muzyki jazzowej — J. Zavinul; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.30 Świat się śmieje — aktualia satyryczne; 21.00 Klub Stereo; 22.40 Studio Stereo zaprasza; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 17.05 Ulubione melodie (stereo); 17.20 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyka; 17.35 „Ndst" — aud. Z. Gładyszewskiej; 17.55 Co przyniósł dzień.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.25 „Tydzień na działce" — program Redakcji Rolnej.

8.55 Program dnia.

9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film „Załoga G" — prod. USA.

10.30 Estrada Folkloru — Kazimierz 81.

11.00 „Niezastąpiony mistrz" — komedia prod. bułg.

12.05 „Siedem anten".

12.25 „Godzina Róży Wiatrów".

— „Tajemnice Anghoru",

— „Śladem cesarza",

— „Wyspa Afrodyty",

oraz „Pod Półksiężycem"

— „Rejs 1476",

— „Kino żagli".

14.15 „Pancerni" — wojskowy film dokument.

15.05 „Kwadrans pod psem" — wiersze i piosenki L.J. Kerna

15.20 „Banialuka" — rep. film.

15.45 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej".

16.15 Dziennik.

16.35 Trybuna poselska.

17.05 Filmoteka Narodowa — „Zakazane Piosenki".

18.50 Dobranoc.

19.00 Dziennik.

19.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata — mecz o 3 miejsce.

22.00 „Tamte lata, tamta dolina" — angielski serial obyczajowy.

23.00 Dziennik.

23.20 „Gwiazdy kabaretu" — Wiesław Gołas.

PROGRAM II

8.30 NURT — Miejsce i rola filozofii w kulturze.

9.00 NURT — Innowacje edukacyjne.

9.30 NURT — Przygotowanie do odbioru programów radiowo-telewizyjnych.

15.30 Studio 2.

— Na dobry początek.

15.40 Zwierzenia Antoniego P.

16.00 „Na morzu" — film prod. NRD.

17.05 Moto-sprawy w Studiu 2.

17.15 Mecz lekkoatletyczny NRD — USA.

18.30 Program lokalny.

19.00 Dziennik Telewizyjny.

19.45 „Prawdziwe życie Drakuli" — rumuński film historyczny.

22.00 Studio 2 c.d.

— „Herb Alpert i Tijuana Brass" — Program rozrywkowy.

22.30 „Chcica" — film dokumentalny o narkomanach. W czasie emisji w Studio 2 czynny będzie telefon zaufania.

23.10 „Omyłka sądowa" — film fab. prod. hiszp.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik

6.45 — Występ zespołu instrumentalnego Filharmonii Tiumeńskiej

7.00 — Program dla rodziców

7.30 — Losowanie „Sporttoto"

7.40 — Przed dniem zwycięstwa rewolucji w Mongolii

8.40 — Ruch bez niebezpieczeństwa

9.10 — Program poetycki

9.50 — Moskwianka — Klub telewizyjny

11.20 — Film dla dzieci

13.55 — W świecie zwierząt

14.55 — Pogadanka komentatora politycznego

15.25 — 80 rocznica urodzin ludowego artysty ZSRR S. Lemieszewa

16.55 — Film animowany

17.15 — Występ Zespołu Pieśni i Tańca Litewskiej SRR

18.00 — „Tajna wojna przeciw odprężeniu" — film dokumentalny

19.00 — Dziennik

19.35 — Festiwal twórczości ludowej w Madrycie

20.00 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej

Ciąg dalszy programu z telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Muzyka nocą; 5.05 Melodie niedzielnego poranka; 5.40 Co niedziela gra kapela; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.10 Czas i ludzie; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie; 8.30 Echa sportowej soboty; 8.35 Piosenki na dzień dobry; 9.05 Studio Espana 82; 9.25 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.20 Przeboje naszych przyjaciół — Konkurs Interstudia; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Portret kasztelanki"; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 13.00 Fonoteka polska; 13.45 Publicystyka międzynarodowa; 14.05 Kalejdoskop nauki; 14.30 Aud. literacka; 15.10 Muzyczne Studio Młodych; 16.05 Między fantazją a nauką; 16.35 Koncert życzeń; 17.15 Sławni wirtuozi; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Interpretacje z pierwszej ręki; 19.30 Koncert życzeń; 20.00 Studio Espana 82; 22.30 Śpiewa E. Schwarzkopf; 23.00 Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe; 23.40 Gra „Grand Standard Orchestra".

PROGRAM II

Wiadomości: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50; 7.05 Echa sportowej soboty; 7.10 Niedzielna mozaika muzyczna; 7.30 Fala 82; 7.40 Różne barwy piosenki; 8.00 Informacje, rady, propozycje; 8.10 Różne barwy piosenki; 8.30 Przegląd prasy, 8.40 Barokowe muzykowanie; 9.00 Transmisja Mszy Rzymsko-Katolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 Koszaliński Festiwal Organowy; 10.35 Klub Literatury Współczesnej; 11.05 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Muzyczna „dwójka" zaprasza; 12.30 „Trucizna" — słuch.; 14.00 Mała Polihymnia: 14.35 Słynne głosy — S. Verrett; 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Wakacje z duchami"; 16.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki Chopina; 16.35 Podwieczorek przy mikrofonie; 17.50 Miniatury instrumentalne; 18.00 Polskie prawosławie; 18.30 Miniatury instrumentalne; 18.45 Wojsko, strategia, obronność; 19.00 Radiolatarnia; 19.35 Świat baśni: „Jaworowy most"; 20.00 Kompozytor tygodnia — G. Gershwin; 20.40 Piosenki z małej sceny — T. Bartosik; 21.05 Ballady prozą pisane; 22.00 110 minut z jazzem i piosenką.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.30, 9.00, 13.00, 19.00, 22.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.00 Na poboczu wielkiej polityki; 8.10 Nasze typy; 8.30 Komu piosenkę; 9.05 „Niedziela z mikrofonem" — magazyn; 10.00 Niech gra muzyka; 11.00 „Zieleniewszczacy" — cz. II słuch.; 11.23 Legrand i inni; 12.00 Recital S. Richtera; 13.05 Na wsi niedziela; 13.20 Nowa płyta: „Toto IV" zespołu „Toto"; 14.00 A propos; 14.50 Odkurzone przeboje; 15.20 Życie na gorąco; 15.50 Gra W. Karolak; 16.00 Prywatnie u J. Pellegrini; 16.15 Wszystko o sporcie; 17.00 „Wysunięta placówka" — słuch.; 17.20 Archiwum programu III; 18.30 Radio w samochodzie; 19.30 „Buntownik mimo woli, czyli skandal raz jeszcze"; 20.00 Z twórczości instrumentalnej Z. Noskowskiego; 21.05 Kamień filozoficzny; 21.15 Muzyczne portrety — E. Demarczyk; 22.05 Esej o języku; 22.15 Piosenki z tekstem; 22.40 Poetycki przewodnik po Florencji; 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00; 7.30 Poezja i muzyka ludowa; 7.50 Miniatury muzyczne; 8.05 Program lokalny; 9.00 Soliści, liderzy, orkiestry; 10.00 Ze skarbca muzyki baroku; 10.30 Laureaci Konkursu Chopinowskiego — K. Zimerman; 11.00 Piosenkarskie powtórki i przebojowe premiery; 12.05 Gwiazdy piosenki; 13.00 Słynne orkiestry symfoniczne świata; 14.00 „Zapomnieć na chwilę" — słuch.; 15.00 Muzyka przypomni ci film, musical, widowisko; 16.00 Godzina dla kolekcjonerów nagrań; 17.05 Program lokalny; 18.00 Wieczór w operze: G. Verdi — „La Traviata"; 20.50 Dawna poezja polska; 21.20 Muzyka staropolska; 21.30 Poeci piosenki — M. Grechuta i M. Sardou; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.20 Płyta dnia: „Wojna światów" J. Skrzeka; 23.00 Nocny blues; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.05 „Mistrz Adam i muzyka" — aud. Z. Gładyszewskiej; 8.35 Melodie o poranku; 8.45 „Worek soli, czyli co nas boli" — aud. W. Janickiego; 17.05 „Aby do jutra" — fel. A. Markowej; 17.15 „Muzyka hiszpańska" — aud. Z. Gładyszewskiej; 17.45 „Przesadzać stare drzewa" — aud. E. Biesiady; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Muzyka.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.15 i 7.35 TTR i RTSS

7.55 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"

8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy

8.55 Program dnia

9.00 Dla młodych widzów: Teleferie oraz „Biały kieł" film prod. ZSRR

10.20 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata

10.30 Dziennik i Magazyn Świat

13.15 TV Klub Hodowców Zwierząt

13.45 Estrada Folkloru — Kazimierz 82

14.00 „Z kamerą wśród zwierząt"

14.30 Losowanie Dużego Lotka

14.45 „W północnej Australii" — film dokum. prod. USA

15.35 „Śpiewa Zsuzsa Koncz" — recital piosenkarski

16.05 „Jutro poniedziałek" — magazyn

16.35 W Starym Kinie: „Jednodniowi milionerzy" — komedia prod. franc.

18.20 Wystąpienie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej

18.30 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"

19.00 Dziennik Telewizyjny

19.50 Finał Piłkarskich Mistrzostw Świata

22.10 „Gama Rozrywki" — śpiewa Nati Mistral

22.30 „Przed i po tournee" — Lidia Grychtołówna

PROGRAM II

13.00 „Peryskop" — program wojskowy

13.30 Program lokalny

14.00 Studio 2

— Na dobry początek

14.05 „Co to jest" — teleturniej

14.25 „Kino OKO"

15.30 „Tydzień pełen wrażeń" — film fab. prod. czech.

16.45 „Bliżej natury" — „Twarzą do słońca"

17.05 „Kaloryfery" — kabaret O. Lipińskiej

17.50 W podziemiach stolicy

18.15 Leona Bukowieckiego spotkania z gwiazdami

18.25 „Zapomnienie" — film dokument.

19.00 Dziennik Telewizyjny

19.50 „Podróż do wspomnień" — film fab. prod. węg.

21.10 Bułgarski Ośrodek Kultury prezentuje — Rysunek i animacja

21.45 „Jak pozbyć się Zochy, czyli kryminał po polsku"

22.15 „Gilbert Becaud — dzisiaj" — program rozrywkowy.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik

6.45 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej

7.30 — Budzik

8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu

9.00 — Zdrowie

9.45 — Poczta poranna

10.15 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych

10.30 — Program żywnościowy — sprawa ogólnonarodowa

11.30 — Magazyn muzyczny

12.00 — „Moje zezowate szczęście" — spektakl telewizyjny

13.25 — Piosenka - 82

14.00 — Przepustka do życia

14.45 — Dzień Rybaka

15.15 — Program muzyczny z okazji Dnia Rybaka

16.00 — Międzynarodowa panorama

16.45 — Film animowany

17.00 — Klub podróży i przygody

18.00 — Romanse rosyjskich i

NA RYSUNKU: fragment zespołu poklasztornego w Bielsku Podlaskim.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Trzy i pół wieku istnienia

Zespół poklasztorny w Bielsku Podlaskim należy do najstarszych tego rodzaju zabytkowych obiektów w północno-wschodniej Polsce., Zbudowali go około połowy XVII w. karmelici, sprowadzeni tutaj w roku 1633 przez pochodzącego z podbielskich okolic zakonnika Elizeusza Niwińskiego.

Sam Niwiński i jego braciszkowie z budową tak obszernego klasztoru i kościoła zapewne nie poradziliby sobie nigdy, gdyby nie hojność możnego fundatora — Adama Kazanowskiego herbu Grzymała, marszałka nadwornego koronnego. „(...) którego i jego małżonki staraniem Elżbiety Słuszczańskiej — jak zapisali w swej kronice zakonnicy — otrzymaliśmy miejsce niedaleko rynku, w samym mieście, gdzie wspomniany Marszałek kazał budować kościół wielki z grobami i wieżą od samych fundamentów z muru".

Mnisi „do rozmyślań nad marnościami tego świata" wybrali miejsce w rozwidleniu ważnych wówczas dróg prowadzących: z Rusi na zachód (obecnie ulica Mickiewicza) i do północnych grodów Rzeczypospolitej w Surażu, Tykocinie i Wiźnie (dziś jest to ulica Żwirki i Wigury).

Wybór tej lokalizacji pod klasztor obliczony był oczywiście na czerpanie dochodów z usług, jakie zakonnicy zwykle świadczyli wówczas dla podróżujących karawan kupieckich.

Budowę klasztoru i kościoła ukończono na kilka lat przed szwedzkim „potopem". W czasie tej niszczącej wojny, która przyniosła Bielsku Podlaskiemu, jak zresztą całemu Podlasiu, ogromne spustoszenie, klasztor bielski musiał jednak ucierpieć mniej niż miasto i inne położone na Litwie i Podlasiu klasztory, skoro w roku 1659 karmelici wileńscy postanowili przenieść się właśnie do Bielska.

O wyglądzie architektonicznym klasztoru w tamtych czasach nic nie wiadomo. Nie zachowały się bowiem żadne przekazy ikonograficzne. Znane natomiast są informacje, że w latach 1779—1794 w obiektach tego zespołu klasztornego prowadzone były roboty budowlane, przypuszczalnie polegające na ich przebudowie w stylu barokowym.

Po trzecim rozbiorze Polski Bielsk znalazł się w granicach zaboru pruskiego. Bielski klasztor, podobnie jak inne klasztory na zajętych przez Prusaków ziemiach, został skasowany i przeznaczony do dyspozycji władz administracyjnych. Dokonano w nim wtedy wiele przeróbek, adaptując cały obiekt na więzienia i kasę skarbową.

Taką również funkcję spełniał ten obiekt w XIX w. — za czasów carskich, z tym jednak że nowi zaborcy dokonali dalszej przebudowy całego zespołu. Z tego okresu pochodzi wschodnie skrzydło zespołu oraz dwie pseudoobronne baszty, spełniające zapewne rolę strażnic więziennych.

Więzienna funkcje dawne cele karmelitów spełniały aż do roku 1929, kiedy to postanowiono wreszcie zmienić trwające ponad sto dwadzieścia lat użytkowanie zabytku przez przestępców na bardziej „niewinne" przeznaczenie. Przystąpiono więc do kapitalnego remontu i adaptacji klasztoru - więzienia na żeński internat Gimnazjum Państwowego. Ale po jakimś czasie znów następowały kolejne zmiany użytkowników, a przy tym i dalsze przebudowy. Lokatorzy tego zabytku zmieniali się również po wojnie.

Częste przeróbki i adaptacje przyczyniły się do niemal zupełnej likwidacji pierwotnego układu wnętrz, nie mówiąc już o doszczętnym zniszczeniu XVII-wiecznych detali architektonicznych.

Do niedawna niewiele też wiedziano o dziejach tego wielowiekowego obiektu. Dopiero w roku 1957 przystąpiono do jego inwentaryzacji, a później do naukowych badań historyczno-konserwatorskich. Badania te przyczyniły się nie tylko do wzbogacenia wiedzy o tym zabytku, ale okazały się bardzo pomocne przy opracowaniu projektu częściowej renowacji wnętrz i ich przystosowaniu do potrzeb Szkoły Muzycznej.

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

Korpulentne w... modzie

Od czasu gdy w ubiegłym roku paryska gazeta „Journal de Dimanche" ogłosiła wynik ankiety, że Francuzi wolą korpulentne niewiasty, panie, a nawet panowie z nadwagą są w stałej modzie.

53 procent społeczeństwa francuskiego darzy sympatią korpulentne kobiety, a tylko 7 procent jest przeciw nim. 56 procent kobiet woli grubszych i silnych mężczyzn.

Pomimo wyraźnej sympatii dla grubasów, większość Francuzów nie nadużywa jedzenia.

(M.G.)

Premia dla kochanka

69-letni Amerykanin Bill Quandt, chcąc przy sobie zatrzymać 21-letnią żonę, dał ogłoszenie do gazety w Anchorage, że poszukuje dla swojej żony kochanka, któremu gotów jest zapłacić premię w wysokości 1000 dolarów. Reakcja na ogłoszenie była zdumiewająca. Zamiast oczekiwanych mężczyzn zgłosiło się 50 kobiet. Miały one obawy, czy aby ich mężowie nie złakomią się na hojnie wynagrodzoną miłosną przygodę. Pan Quandt otrzymał od różnych kobiet telefoniczne pogróżki. W końcu jego domu musiała pilnować policja.

(M.G.)

Genialny oszust

Genialnym oszustem nazwano Włocha Franco Ambrosio. Bez pieniędzy, dokonując tylko manipulacji fałszywymi czekami, „kupił" dwie tony złota. Interes był znakomity, toteż pracowała z nim tylko rodzina — teść, bracia i siostry. Oszust stanął w końcu przed szwajcarskim sądem w Lugano. Zarzucono mu dokonanie oszustw na sumę 9,5 mln dolarów.

(M.G.)

Miał „gadane"...

Przedstawiciel fabryki maszyn budowlanych Giuseppe Merinosci z miejscowości Apulli we Włoszech pobił rekord świata w gadaniu. Mówił on bez przerwy i bez kartek przez 230 godzin. Po tym wyczynie największy gaduła świata był tak wyczerpany, że zachodziła obawa o jego życie.

(M.G.)

Piłka i... byk

Świat znowu ogarnęło piłkarskie szaleństwo. Miliony ludzi śledzi na srebrnych ekranach zmagania piłkarzy na hiszpańskich stadionach. Kto zostanie mistrzem świata i zdobywcą pucharu Rimeta? Brazylia, NRF, Anglia, a może Polska?

Oczywiście, kolejne mistrzostwa świata w piłce nożnej mają także bogatą dokumentację filatelistyczną. Poczty wielu krajów uczciły „Espanę 82" okolicznościowymi seriami znaczków. Poczta Polska wydała 2 znaczki. Na jednym z nich widzimy piłkę nożną i... byka. Może ten hiszpański byk przyniesie nam szczęście?

Futbol — obok igrzysk olimpijskich — zdecydowanie wiedzie prym na znaczkach pocztowych o tematyce sportowej. Wielu zbieraczy specjalizuje swoje zbiory wyłącznie w tych wydaniach, które dotyczą mistrzostw świata w piłce nożnej. Można z nich opracować bardzo interesujące zbiory tematyczne i dokumentalne.

Na zdjęciu: Blok wydany przez Pocztę Kuby z okazji „Espana 82". Fot. A. Żarodowski

Puchar Julesa Rimeta — marzenie piłkarzy i kibiców wielu krajów! Przedstawia on boginię zwycięstwa — Nike. Decyzję o nagradzaniu zwycięskiej drużyny tym pucharem podjęła FIFA w 1928 roku na swym kongresie w Amsterdamie. Na jego wykonanie zużyto 1800 g czystego złota. W 1956 roku na pucharze pojawiło się nazwisko Julesa Rimeta — długoletniego prezydenta FIFA.

Oczywiście puchar Rimeta zobaczyć można także na znaczkach pocztowych. Po raz pierwszy pojawił się on w 1959 roku na znaczku brazylijskim. Poczta Brazylii uczciła w ten sposób zdobycie mistrzostwa świata w Szwecji przez swych piłkarzy.

Na znaczkach zobaczyć można także inne puchary, o które toczą boje piłkarze poszczególnych krajów, kontynentów lub określonych stref geograficznych. Należą do nich m.in. znaczki Costa-Riki z 1924 roku, poświęcone turniejowi piłkarskiemu krajów Środkowej Ameryki i basenu Morza Karaibskiego, Bułgarii z 1935 roku, wydane z okazji V Bałkańskich Mistrzostw Piłkarskich czy znaczki Ghany z 1965 roku, przedstawiające puchar, o który walczyli futboliści Afryki.

Co najczęściej przedstawiają znaczki o tematyce piłkarskiej? Oczywiście, przede wszystkim samych piłkarzy. Najczęściej są to pojedynczy piłkarze lub fragmenty rozgrywanych meczy. Po raz pierwszy piłkarz pojawił się w 1928 roku na znaczku holenderskim, wydanym w serii poświęconej IX Igrzyskom Olimpijskim w Amsterdamie. Często na znaczkach widzimy tylko piłkę. Ostatnio natomiast zapanowała moda na prezentowanie na znaczkach pocztowych tylko nóg piłkarza. Pierwszy taki znaczek wydała w 1949 Nikaragua, co zresztą zostało uznane wtedy przez filatelistów za zwyczajne dziwactwo.

Inny motyw przewijający się na znaczkach o tematyce piłkarskiej to stadiony. Początek dała Poczta Włoch. Wydała ona w 1934 serię znaczków poświęconych II Mistrzostwom Świata w Piłce Nożnej. Na znaczkach przedstawiono architekturę stadionów w Rzymie, Turynie i Bolonii. Następnie ukazano stadiony piłkarskie na znaczkach Węgier (1952 i 1953 r.), Portugalii (1952 r.), Hondurasu (1956 r.), Dominikany (1959 r.), Monako (1963 r.), Jamajki (1964 r.), Japonii (1964 r.) i innych.

KOLEKCJONER

MYŚLI PRZEKORNE

Najgorzej, gdy samokrytyka jest towarem reglamentowanym.

★

Niektórym zmysł komercjalizmu pozwala prowadzić nawet handel nadziejami.

★

U niejednych życie, jak piłka w grze, wychodzi wciąż poza linię autową.

★

I pomnik winien mieć własną twarz.

★

Człowiek nieraz sam jest konsumentem tego wszystkiego, co wystawił na sprzedaż.

★

Taktyka życia niejednych już dawno przestała być taktowną.

★

Zbilansował siebie. Wyszło: zero.

★

Najniewdzięczniej być utytłanym w tej mące, z której nie będzie chleba.

★

Wyrzekamy się pewnych rzeczy, by w końcu nie rezygnować z niczego.

★

Niejedni biorą tendencje za rzeczywistość.

★

Nie przemyślane decyzje zmuszają w końcu do myślenia.

ZBIGNIEW WAYDYK

Dziewczyny nie tracą głowy! Jakby na przekór wszelkim kłopotom wcale nie widać, żeby machnęły ręką na wygląd zewnętrzny — strój, uczesanie, makijaż. Wprost przeciwnie, mają sto i jeden pomysłów na ładny i świeży wygląd. Widać to na ulicy, w parku i na uczelni.

CAF — Wojciech Frelek

Okolice muzyki

„Klub Wielbicieli Pepe", który — jak wiadomo — powstał w naszym regionie rozwija swą działalność. Ostatnio powołano do życia sekcję pn. „Cherubiny szubrawe".

Miałem ostatnio sen. Śniło mi się ogłoszenie w „Życiu Warszawy" następującej treści: „Sprzedam gitarę — Zbigniew Hołdys". Rzeczywistość jest okrutniejsza.

Trwa akcja nadsyłania listów do tej rubryki. Większość z nich podpisuje epistoły „przedstawiciele młodzieży". W zasadzie na anonimy nie odpowiadam i nie potrafią mnie one zainspirować, ale warto przytoczyć zdanie takiej właśnie grupy fachowców, wyrażone w iście kwiecistym stylu: *„Nie chcemy być złośliwi, ale pana komplementy dla Hanny Banaszak są głupie i niedorzeczne. Nie jest ona piosenkarką młodzieżową. Jej muzyka może podobać się ludziom tylko po czterdziestce".* Po czterdziestce czego?

Stare wraca. Dariusz Michalski pisze w „Sztandarze Młodych" o rozwrzeszczanej, młodocianej publiczności na koncertach rockowych: *„Zmęczywszy się na wielogodzinnym koncercie rockowym, ów młodzian nie będzie potem awanturował się, demolował, bił".* Organizatorzy koncertów twierdzą inaczej. A swoją drogą w latach sześćdziesiątych cieszyliśmy się, że młodzi ludzie zamiast stać pod budką z piwem ćwiczą na gitarach elektrycznych i jak się to skończyło?

Ze statystyk „punk" i „new wave": przestały istnieć w Polsce zespoły — „Zwłoki", „Kanał", „Obłęd Moralny" i „Sos Pomidorowy", powstały natomiast — „Oddech Szczura", „Opozycja", „Atak Serca", „Rejestracja Przedpoborowa" oraz „SS-20" — donosi „Jazz Forum".

Cenna informacja dla właścicieli magnetofonów. Na barwne krążki do taśm, oznaczone numerem „15" a produkowane przez „Stomil" nie mieszczą się taśmy nawijane na krążki przeźroczyste produkowane przez „Stilon". Okazuje się, że ciężko nam idzie dogadywanie się nawet na temat nawijania.

Z ostatniej chwili (niedziela, 4 lipca — taki jest niestety cykl produkcyjny „Okolic muzyki"): grupa „Perfect" przekazała p. Janowi Tomaszewskiemu (b. bramkarz) egzemplarz swojej pierwszej płyty długogrającej z prośbą o przekazanie go kibicowi, który do końca będzie wierzył w sukcesy polskiej drużyny piłkarskiej w Hiszpanii. Chętnych znajdzie się zapewne wielu, ale ponieważ — jak sądzę — sukcesy zakończyły się w minioną niedzielę nie będzie komu wręczyć recorda. Wywiezie go zapewne Tomaszewski poza granice. I bardzo dobrze.

JACEK GRÜN

Można i tak.

KSIĄŻKI NADESŁANE

MARIA DERNAŁOWICZ — PORTRET FAMILII. PIW 1982, nakład 20.000 egz., str. 368, cena zł 150.—

Historia magnackiego stronnictwa Czartoryskich i związanych z nimi rodów.

THORKILD HANSEN — JENS MUNK. PIW 1982, nakład 20.000 egz., str. 440, cena zł 200.—

Życie i osobowość znanego duńskiego żeglarza i podróżnika z przełomu XVI i XVII wieku. Seria: „Biografie Sławnych Ludzi".

DEKLARACJA PRAW MŁODEGO POKOLENIA POLSKI. Wydawnictwo Lubelskie 1982, nakład 2.000 egz., str. 54, cena zł 25.—

Tekst „Deklaracji" z 1936 roku z komentarzem. Seria: „Dokumenty naszej tradycji".

JERZY WOLFF — WYBRAŃCY SZTUKI. PIW 1982, nakład 20.000 egz., str. 356, cena zł 150.—

Szkice o wybitnych malarzach polskich i obcych.

JADWIGA ŻYLIŃSKA — PIASTÓWNY I ŻONY PIASTÓW. PIW 1982, nakład 30.000 egz., str. 278, cena zł 80.—

Piąte wydanie szkiców historycznych.

HENRYK DĘBSKI — ZUPY CODZIENNE I WYKWINTNE. Wydawnictwo „Watra" 1982, nakład 30.000 egz., str. 188, cena zł 72.—

Poradnik kulinarny.

JANUSZ GROSZKOWSKI — Urządzenia próżniowe. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 5.000 egz., str. 340, cena zł 160.—

Książka przeznaczona jako literatura uzupełniająca dla uczniów techników elektronicznych

JOHN LOWE — ROZWÓJ OŚWIATY DOROSŁYCH. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 3.000 egz., str. 290, cena zł 70.—

Tendencje światowe.

GABRIELA STĘPCZAK, KAZIMIERZ STĘPCZAK — NAUCZANIE BIOLOGII W KL. 4. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 30.000 egz., str. 240, cena zł 85.—

Książka przedmiotowo-metodyczna.

GRZEGORZ MUSIAŁ — STAN PŁYNNY. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 5.000 egz., str. 190, cena zł 45.—

Debiut prozatorski.

TADEUSZ PANKIEWICZ — APTEKA W GETCIE KRAKOWSKIM. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 10.000 egz., str. 312, cena zł 120.—

Cracoviana, seria II — Ludzie i wydarzenia.

HERBERTO SALES — DIAMENTY Z ANDARAI. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 10.000 egz., str. 300, cena zł 80.—

Powieść współczesnego pisarza brazylijskiego, rozgrywająca się w środowisku poszukiwaczy, kupców i pośredników w handlu diamentami.

VICTOR SEGALEN — SYN NIEBA. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 20.000 egz., str. 162, cena zł 75.—

Powieść historyczna, której kanwa są autentyczne wydarzenia w Chinach przełomu XIX i XX wieku

JURIJ JANOWSKI — JEŹDŹCY. Wydawnictwo Lubelskie 1982, nakład 10.000 egz., str. 92, cena zł 42.—

„Tragiczne losy bohaterów legendarnych i postaci historycznych w burzliwych latach wojny domowej i obcej interwencji"

JERZY ŁOJEK — WIEK MARKIZA DE SADE. Wydawnictwo Lubelskie 1982, nakład 60.000 egz., str. 382, cena zł 160.—

Wznowienie szkiców z historii obyczajów i literatury we Francji XVIII wieku.

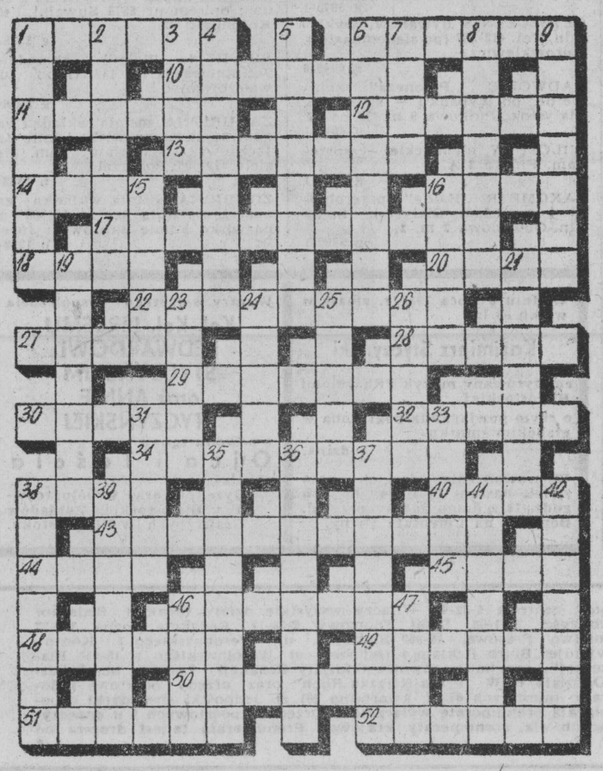

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) wybryk, ekses, 6) hałas+bieganina, 10) krótszy od podziałki, 11) wałkoń, głupiec, 12) krok naprzód, 13) uwodziciel, 14) wejście do czołgu, 16) władca koronowany, 17) z oczkiem, 18) imię z damy, 20) cała... śpiewa z nami, 22) narzucanie się, 27) odcinek materiału na ubranie, 28) kamień ozdobny, 29) pomoc dla oblężonego wojska, 30) siedziba wody sodowej, 32) zalecanki, miłostki, 34) inicjator socjalistycznego współzawodnictwa pracy w PRL, 38) papuga popielata, 40) odcinek trasy, 43) trzewia, 44) myśl przewodnia, 45) siła, nieugiętość, 46) człowiek nieokrzesany, 48) starszy flisak, 49) wierzba lub diabeł, 52) pedałuje wyczynowo.

PIONOWO: 1) oswobodziciel, 2) kawał smolnego drewna, 3) kamień szlachetny, 4) drzwi obrotowe, 5) podlotek, 6) tkanina na ubrania męskie, 7) na głowie lub w zegarku, 8) gatunek gryki, 9) trudno znaleźć ją w stogu siana, 15) chłód, ziąb, 16) służy do wykonywania prac pod wodą, 19) sportowa lub harcerska, 21) doktor w spódnicy, 23) ogłoszenie w prasie, 24) łagodzi wstrząsy pojazdu, 25) stadia larwalne pszczoły miodnej, 26) kolega furmana. 31) chroni dętkę, 33) sapie w kuźni, 35) swojski alpinista, 36) hochsztaplerka, 37) reprezentacyjny piłkarz polski, 38) miasto nad Baryczą z filią „Pafawagu", 39) problem, 41) witamina B_1, 42) fałszywe oskarżenie, 46) skrzynia, 47) japoński narodowy instrument muzyczny.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 134".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 129

POZIOMO: szkoda, scysja, atar, bom, perz, gęsiówka, sprzężaj, opis. Korczak, dyna, Zama, Aral, argon, ankra, otawa, bóbr, gaża, owacja, laborantka, Speroni, ciężarówka, elegia, kraj, kler, magia, Diana, szpak, kaźń, opos, stuk, ekspres, słup, zabierak, krajanka, tren, osa, woal, groźba, palacz. PIONOWO: stęp, zasięg, kris, dawka, córka, spęd, jeżyna, Aran, agora, baran, mszar, zjawa, komar, paragon, znój, loża, równina, obcążki, **klarkia, tancerz, wiklina, Basra, Ariel, lew, boa, pójdźka, arak, less, kaper, maszt, gruber, Iińsko, norka, północ, kopal, aerob, osada, targ, kino, Sawa, ukaz.**

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 124 z 25 czerwca br., nagrody książkowe wylosowali: Leszek Rutkiewicz z Suwałk, Elżbieta Dawid z Rynu, Jarosław Bakalarz z Giżycka, Włodzimierz Karpiuk z Białegostoku i Mirosław Wasilewski z Siematycz.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. **P. Włodzimierza Karpiuka** prosimy o zgłoszenie się po odbiór książki do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter), w godz. 10—14. (jg)